REDAKCJA: Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Telefony: Red. nacz. 424-75, redakcji — 424-76.
ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Daszyńskiego 12, tel. 8-10-26. Administracja czynna w godz. od 9 — 15, w sobotę od godz. 9 — 12.
WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik", Warszawa, ulica Daszyńskiego Nr 14.

Cena 10 zł 10 str.

RZECZPOSPOLITA

DZIENNIK POLITYCZNO - GOSPODARCZY

Rok VI WARSZAWA, NIEDZIELA 30 STYCZNIA 1949 ROKU. Nr. 29 (1595)

ZSRR wierny Karcie ONZ i zasadom współpracy międzynarodowej

Agresywny charakter unii zachodniej i paktu północno-atlantyckiego

Deklaracja M. S. Z. Zw. Radzieckiego

MOSKWA. 30. 1. (PAP). Ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR opublikowało deklarację w sprawie projektowanego paktu północno-atlantyckiego.

Departament Stanu USA — czytamy w deklaracji — ogłosił obszerne oświadczenie pod szumnym tytułem: „Budujemy pokój — kolektywne bezpieczeństwo w północno-atlantyckim okręgu". W tym oficjalnym dokumencie przedstawione jest stanowisko USA w psrawie t. zw. paktu północno-atlantyckiego. Rokowania na temat tego paktu prowadzi rząd USA wraz z Kanadą od lata 1948 r. z rządami Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii Holandii i Luksemburga.

Jeżeli w roku ubiegłym koła kierownicze Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga, pod patronatem USA, stworzyły sojusz wojskowo-polityczny pod pretekstem samoobrony kolektywnej — to w roku bieżącym realizuje się anglo-amerykański plan utworzenia „Sojuszu północno-atlantyckiego" przy udziale wyżej wspomnianych europejskich krajów i Kanady pod bezpośrednim kierownictwem USA.

Prezydent Truman w swym przemówieniu z 20 stycznia oznajmił, że w ciągu krótkiego czasu przedstawiony zostanie Senatowi projekt paktu północno-atlantyckiego.

Unia zachodnia narzędziem agresywnego anglo-amerykańskiego bloku w Europie

W marcu 1948 r. został w Brukseli podpisany układ o wzajemnej pomocy i kolektywnej obronie między Wielką Brytanią, Francją, Belgią, Holandią i Luksemburgiem. Układ ten przewiduje możliwość przyjęcia do unii zachodniej również niektórych innych krajów europejskich, które są gotowe dostosować swą politykę do celów grupy państw, uczestniczących w unii zachodniej, na której czele stoi Wielka Brytania. Wiadomo również, że inicjatorzy unii zachodniej wykluczyli możliwość uczestniczenia w niej wszystkich krajów demokracji ludowej oraz Związku Radzieckiego, ujawniając w ten sposób, że unia zachodnia nie została utworzona dla zjednoczenia pokój miłujących krajów Europy, ani w interesie utrwalenia pokoju w Europie, lecz dla zupełnie innych celów, nie mających nic wspólnego ze sprawą pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Nie było przypadkiem, że przedstawiciele tej grupy, począwszy od ministra Bevina, zmuszeni byli publicznie oświadczyć, że utworzenie unii zachodniej oznacza ważną zmianę w politycę tych krajów. I rzeczywiście, łatwo można było stwierdzić, że utworzenie unii zachodniej oznacza, że rządy Wielkiej Brytanii, Francji i innych krajów, uczestniczących w tej unii, zdecydowanie zerwały z tą polityką, którą prowadziły państwa demokratyczne, jakie wchodziły w skład antyhitlerowskiej koalicji w okresie drugiej wojny światowej z polityką, zmierzającą do rozbicia agresji hitlerowskiej i faszyzmu, oraz do stworzenia warunków, któreby uniemożliwiły odrodzenie sił agresywnych po wojnie.

Utworzenie unii zachodniej oznacza przede wszystkim zasadniczą zmianę polityki Wielkiej Brytanii i Francji odnośnie zagadnienia niemieckiego. Unia ta oznacza zerwanie rządów tych krajów z demokratyczną i antyagresywną polityką w sprawie Niemiec, przyjętą na konferencji w Jałcie i w Poczdamie.

W okresie wojny państwa sojusznicze postawiły sobie za cel nietylko pokonanie Niemiec hitlerowskich i faszyzmu, lecz również przeciwdziałanie możliwości odrodzenia agresji niemieckiej w przyszłości. Dążenia te znalazły swój wyraz w uchwałach konferencji krymskiej i poczdamskiej. Wyrazem tej polityki był również 20-letnie układy o przyjaźni i pomocy wzajemnej, zawarte między ZSRR a Anglią i Francją. Rzecz jasna, że polityka, która znalazła swój wyraz w tych i innych podobnych układach, odpowiada nie tylko interesom państw, które układy te podpisały, lecz również interesom wszystkich miłujących pokój narodów Europy. Związek Radziecki również obecnie stoi twardo na gruncie tej polityki, w zupełności odpowiadającej decyzjom krymskim i poczdamskim, powziętym przez kierowników rządów ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii, oraz Francji, która później przyłączyła się do tych uchwał.

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

Uznanie Izraela przez Anglię, Benelux i Nową Zelandię

LONDYN, 30.1. (PAP). Wielka Brytania postanowiła uznać de facto państwo Izrael. Rzecznik Foreign Office podkreślił, iż decyzja rządu brytyjskiego nie oznacza uznania obecnych granic państwa Izrael. Zaznaczył on jednocześnie, że sprawa uznania de jure rozpatrzona zostanie „we właściwym czasie".

✤

HAGA, 30.1. (PAP). Rząd holenderski uznał de facto państwo Izrael i wyznaczył jako swego przedstawiciela dyplomatycznego obecnego konsula generalnego w Jerozolimie dr Neberbrachta.

✤

BRUKSELA, 30.1. (PAP). Urzędowo podano do wiadomości, iż rząd belgijski uznał de facto państwo Izrael. Przedstawiciele dyplomatyczni między obu państwami wymienieni zostaną w najbliższej przyszłości.

✤

LONDYN, 30.1. (PAP) Jak podaje z Wellingtonu agencja Reutera, rząd nowozelandzki postanowił uznać de facto Izraela. Premier Frazer, komunikując o tym, oświadczył, iż wydarzenia ostatnich miesięcy w Palestyny nie dowiodły że Izrael jest trwałą jednostką państwową na Bliskim Wschodzie i jako taka musi być traktowany.

✤

BRUKSELA, 30. 1. (PAP). Z Luksemburgu donoszą, że rząd Wielkiego Księstwa postanowił uznać de facto rząd państwa Izrael.

1 miljon funtów szterlingów na imigrację żydów do Palestyny

GENEWA, 30. 1. (BS). Komitet Wykonawczy IRO postanowił wbrew opozycji Wielkiej Brytanii przyznać 1.000.000 funtów szterlingów na koszta imigracji 50.000 Żydów do Palestyny. Suma ta zostanie zużyta przede wszystkim na pokrycie wydatków już poczynionych w tym celu przez prywatne organizacje żydowskie. Dyrektor generalny IRO ma po naradzie z komisją rozjemczą ONZ w Palestynie zadecydować, czy IRO będzie finansować koszta imigracji do Izraela po 31 stycznia br. Powyższe decyzje zapadły większością głosów USA, Australii, Belgii, Chin, Francji, Kanady, Norwegii i Wenezueli.

Rokowania handlowe między Izraelem a Czechosłowacją

PRAGA, 30.1. (PAP). Do Pragi przybyła delegacja żydowska celem podjęcia rokowań w sprawie zawarcia układu handlowego między Czechosłowacją a Izraelem.

Leopold Staff udekorowany Krzyżem Odrodzenia Polski z Gwiazdą

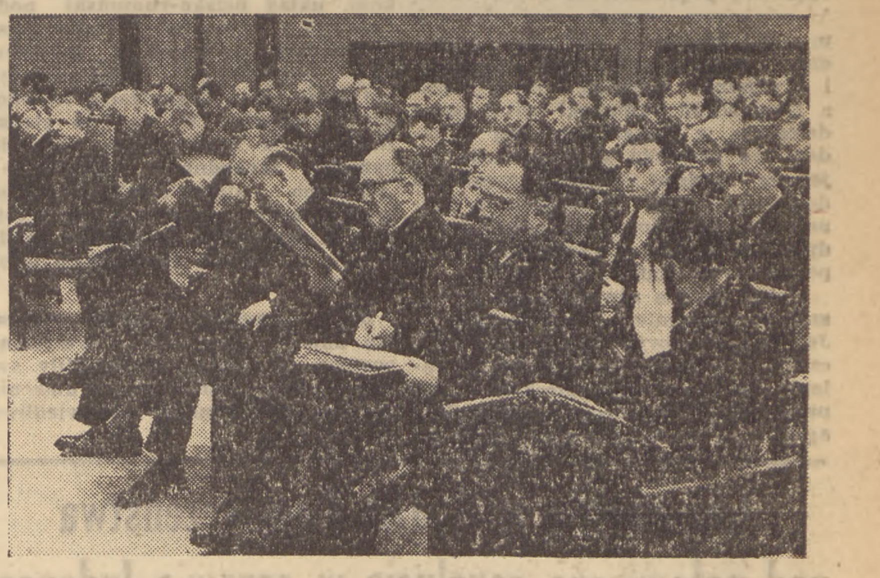
W dn. 20 bm. w sali Pompejańskiej Belwederu Prezydent Rzeczypospolitej udekorował Leopolda Staffa Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski z Gwiazdą, przyznanym poecie z okazji 50-lecia twórczości poetyckiej.

W uroczystości uczestniczyli — marszałek Sejmu Ustawodawczego — Władysław Kowalski, minister Oświaty — S. Skrzeszewski, minister Kultury i Sztuki — S. Dybowski, wiceminister Kultury i Sztuki — W. Sokorski, przedstawiciele świata kulturalnego oraz rodzina jubilata.

Odznaczenia działaczy duńskich za niesienie pomocy Polsce

KOPENHAGA, 30. 1. (PAP). Poseł RP w Kopenhadze, dr Kelles-Krauz, udekorował w tych dniach w imieniu rządu polskiego grupę działaczy duńskich orderami za niesienie pomocy Polsce. Najbardziej zasłużony w tym względzie prezes duńskiego komitetu pomocy Polsce dr Braestrup został odznaczony krzyżem oficerskim orderu „Polonia Restituta".

Obrady nad gospodarką samorzadu



W gmachu Rady Państwa rozpoczęła się 2-dniowa konferencja Prezydiów Wojewódzkich Rad Narodowych, Wojewodów i Prezydentów miast wydzielonych. Celem konferencji jest omówienie zagadnień gospodarczych samorządu. Siedzą (od prawej) min Jędrychowski, min. Grubecki, wicemin. Balicki, min. Wolski.

Edmund Bora

Chiny-USA-Europa

I

BYŁY ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie i w Paryżu William C. Bullit uchodzi w kołach zbliżonych do Białego Domu za „specjalistę od spraw komunizmu". Znany jest poza tym jako zażarty wróg Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Należy do tej grupy polityków amerykańskich, którzy otwarcie nawołują do rozpętania trzeciej wojny światowej.

W grudniu ub. roku pojechał do Chin, żeby zbadać na miejscu możliwości uratowania reżimu Czang-Kai szeka. Nie ulega wątpliwości, że Bullit szukał z całą sumiennością i lojalnością dla Czang-Kai-szeka sposobu zapobieżenia zwycięstwu wojsk ludowych. Tym ciekawsze są wnioski, które po skrupulatnych badaniach przedstawił w początku stycznia b.r. Kongresowi Amerykańskiemu na posiedzeniu t.zw. wspólnego komitetu dla spraw pomocy zagranicznej.

Ewentualne skutki utraty Chin z punktu widzenia obecnej polityki amerykańskiej określił Bullit bez ogródek w następujących słowach: „Jeżeli obecnie postanowimy zostawić Azję komunistom to zróbmy to z pełną świadomością, że odwracamy politykę Roosevelta*) i Hulla i prawdopodobnie dodajemy do liczby wrogów USA nie tylko 450 milionów Chińczyków, ale również wszystkich innych mieszkańców Azji, a więc połowę ludzkości".

Po tej rozpaczliwej i „dramatycznej" deklaracji Bullit przeszedł do wniosków, które są niemniej rewelacyjne. Wnioski te brzmią:

1) gospodarcza pomoc dla Chin bez dostaw wojskowych odwlecze nieznacznie zdobycie Chin przez komunistów,

2) gospodarcza pomoc i wojskowe dostawy bez amerykańskiego kierownictwa i kontroli opóźnią znacznie zajęcie całych Chin przez komunistów, nie zdołają jednak powstrzymać dalszych postępów wojsk ludowych.

Niektórzy generałowie chińskich wojsk rządowych potrafią sprawnie dowodzić siłami od 100 do 250 tys. żołnierzy. Nie ma jednak ani jednego generała, którýby był w stanie dać sobie radę z problemami, związanymi z ofensywą armii komunistycznej liczącej ponad 2 miliony.

Znaczna część oficerów, — oświadczył Bullit dosłownie — od majorów wzwyż jest równie nieudolna jak nieuczciwa, — odnosi się to szczególnie do generałów,

3) dla odwrócenia przebiegu wojny w Chinach potrzebne są nie tylko gospodarcza pomoc i dostawy wojskowe, ale również amerykańskie dowództwo i odpowiedni sztab oficerów.

Gorszego świadectwa — dodajmy od siebie — i to od najlepszego przyjaciela Chiny kuomintangowskie nie mogły chyba oczekiwać.

Od czasu gdy przytoczony raport został złożony, upłynął prawie miesiąc. W ciągu tego czasu wojska ludowe zanotowały szereg poważnych sukcesów i jak się zdaje Biały Dom nie kwapi się z przejęciem bezpośredniej odpowiedzialności za losy Kuomintangu. Nie ulega wątpliwości, że bardzo dużo względów natury międzynarodowej sprawia, iż w Departamencie Stanu conajmniej dziesięć razy zastanowią się zanim powezmą decyzję w sprawie otwartej wojskowej interwencji w Chinach.

Pominąwszy jednak te względy bezpośrednio nie związane z Chinami raport Bullita — który zresztą o ile chodzi o ocenę merytoryczną wartości militarnej i moralnej wojsk kuomintangowskich pokrywa się ze znacznie wcześniejszymi raportami Marshalla i gen. Wedemeyera — zawiera jeden poważny brak.

„Dowództwo rządowej armii chińskiej jest nieudolne, skorumpowane i w żaden sposób nie da sobie rady z wojskami ludowymi. Pomoc gospodarczo - wojskowa Stanów Zjednoczonych nie wystarczy dla zapobieżenia klęsce" — stwierdził b. ambasador. Słuchający go kongresmani nie mieli podstawy mu nie wierzyć. Wiedzieli przecież, że od chwili zakończenia wojny Czang Kai szek otrzymał pomoc wartości co-

(Dokończenie na str. 2-ej).

*) Bullit był ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Moskwie za czasów Roosevelta i korzystając z tego faktu usilnie stara się przekonać opinię publiczną że... właściwie jest on kontynuatorem idei rooseveltowskiej. Nawiasem mówiąc nie jest on jedynym politykiem amerykańskim stosującym tę metodę. Truman w czasie kampanii wyborczej również twierdził i twierdzi nadal że na jego miejscu Roosevelt postępowałby w polityce zagranicznej i wewnętrznej dokładnie tak samo jak on

3 rocznica Republiki Węgierskiej

Utworzenie nowego Frontu Ludowego

BUDAPESZT, 30.1. (PAP). — W dniu 1 lutego Węgry obchodzić będą uroczyście trzecią rocznicę proklamowania republiki. W dniu tym nastąpi też utworzenie nowego Niepodległościowego Frontu Ludowego i ogłoszenie jego programu.

W sobotę po południu w sali Marmurowej Pałacu Prezydenta obradował Krajowy Komitet Narodowy pod przewodnictwem prezydenta Republiki Szakasitsa. Na posiedzeniu postanowiono rozwiązać wszystkie komitety narodowe na terenie całego kraju. Miejsce ich zajmie Węgierski Niepodległościowy Front Ludowy i jego organy.

Prezydent Szakasits wygłosił przemówienie, w którym omówił znaczenie Niepodległościowego Frontu Ludowego. Na zakończenie wyraził on podziękowanie wszystkim członkom Komitetów Narodowych za ich pełną poświęcenia i ofiarności pracę.

W związku z utworzeniem Niepodległościowego Frontu Ludowego organ partii drobnych rolników „Kis Ulsag" zamieścił artykuł wstępny generalnego sekretarza tej partii Gyongyosi, w którym autor stwierdza, że pierwszy Front Niepodległościowy wykonał w pełni swój program. Przeprowadzono m. in. reformę rolną, nacjonalizację przemysłu i reorganizację szkolnictwa. Jednakże rozwój przeszedł zadania jakie sobie postawił pierwszy Front. Dlatego zaszła potrzeba utworzenia nowego Frontu Ale są jeszcze inne przyczyny jego utworzenia. W toku rozwoju stawało się jasne, że władzę ludu można niezawodnie oprzeć tylko na sojuszu robotniczo-chłopskim i że władzę tę w interesie umocnienia demokracji musi się budować w oparciu o jaknajszersze masy ludowe. W tym celu powstaje nowy Front Niepodległościowy, który zapewni sobie także współpracę z bliską ludowi i wierną demokracji postępową inteligencją. W nowym Froncie rola kierownicza przypadnie klasie robotniczej.

„Rude Prawo" o Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej

PRAGA, 30. 1. (PAP). Komentując fakt utworzenia Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, organ centralny czechosłowackiej partii komunistycznej „Rude Pravo" stwierdza, że stanowi to dowód, iż między państwami, które opuściły obóz imperialistyczny zaistniały stosunki nowego typu, nie uznające prawa silniejszego nad słabym, ale zasadę wzajemnej przyjaźni i pomocy. Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej będą z całych sił pogłębiać wzajemną pomoc gospodarczą i współpracę, świadome tego, iż w ten sposób zapewnią swym narodom osiągnięcie dobrobytu i wzmocnią potęgę obozu demokracji i pokoju.

1 maja otwarcie nowej linii Liberec — Szczecin

PRAGA, 3.1. (PAP). W miejscowości Frydlant odbyła się konferencja przedstawicieli kolejnictwa polskiego i czechosłowackiego poświęcona omówieniu technicznych przygotowań do otwarcia nowej linii kolejowej Liberec — Frydlant — Zawidow — Szczecin, zarówno dla ruchu pociągów towarowych, jak i osobowych.

Otwarcie tej nowej linii, łączącej Czechosłowację z Polską, nastąpić ma 1 maja br.

Podpisanie układu polsko-rumuńskiego



Na zdjęciu przedstawiciele obu rządów w chwili podpisania umowy o przyjaźni i wzajemnej pomocy. (Od lewej) min. Modzelewski, premier Cyrankiewicz, premier Groza i min A. Pauker.

20-letni układ polsko-rumuński o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy

Podpisany w dniu 26 bm. w Bukareszcie układ o Przyjaźni Współpracy i Wzajemnej Pomocy między Rzecząpospolitą Polską a Rumuńską Republiką Ludową ma brzmienie następujące:

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej

pragnąc zacieśnieć więzy przyjaźni i bliskiej współpracy między Rzecząpospolitą Polską i Rumuńską Republiką Ludową,

w oparciu o doświadczenia zdobyte w wyniku agresji hitlerowskiej i drugiej wojny światowej,

dążąc do utrzymania i utrwalenia powszechnego pokoju zgodnie z celami i zasadami Organizacji Narodów Zjednoczonych,

postanowili zawrzeć Układ o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy i w tym celu wyznaczyli jako swych pełnomocników:

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej pana Józefa Cyrankiewicza, prezesa Rady Ministrów i pana Zygmunta Modzelewskiego, ministra spraw zagranicznych;

Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej pana dr Petru Groza, prezesa Rady Ministrów i panią Anę Pauker, ministra spraw zagranicznych, którzy po wymianie pełnomocnictw uznanych za sporządzone w dobrej i należytej formie, zgodzili się na następujące postanowienia:

Art 1 **Wysokie Umawiające się Strony zobowiązują się przedsięwziąć wspólnie wszystkie dostępne im środki dla usunięcia wszelkiej groźby powtórzenia się agresji ze strony Niemiec lub jakiegokolwiek innego państwa, które sprzymierzyłoby się z Niemcami bezpośrednio lub w jakiejkolwiek innej formie.**

Wysokie Umawiające się Strony oświadczają, że wezmą udział we wszystkich poczynaniach międzynarodowych, zmierzających do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów i że wniosą swój całkowity wkład w realizację tych wzniosłych zadań.

Art 2 **Gdy jedna z Wysokich Umawiających się Stron została wciągnięta w działania wojenne z Niemcami, usiłującymi ponowić swą politykę agresji, lub z jakimkolwiek innym państwem, które bezpośrednio lub w jakiejkolwiek innej formie połączyłoby się z Niemcami w swej polityce agresji, Druga Wysoka Umawiająca się Strona udzieli natychmiast Stronie wciągniętej w działania wojenne pomocy wojskowej i wszelkie innej wszystkimi rozporządzalnymi środkami.**

Niniejszy układ będzie wykonany zgodnie z zasadami Karty Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Art 3 **Wysokie Umawiające się Strony zobowiązują się nie zawierać żadnego przymierza i nie brać udziału w żadnej akcji, które byłyby skierowane przeciwko Drugiej Wysokiej Umawiającej się Stronie.**

Art 4 **Wysokie Umawiające się Strony będą się naradzały między sobą we wszystkich ważnych sprawach międzynarodowych, dotyczących interesów obu Państw.**

Art 5 **Wysokie Umawiające się Strony podejmą, zgodnie z umowami zawartymi między Rzecząpospolitą Polską i Rumuńską Republiką Ludową, w duchu przyjaźni i współpracy wszelkie konieczne środki dla dalszego rozwoju i wzmocnienia więzów ekonomicznych i kulturalnych między obu Krajami.**

Art 6 **Niniejszy Układ wejdzie w życie z chwilą wymiany dokumentów ratyfikacyjnych i pozostanie w mocy w ciągu dwudziestu lat od dnia wejścia w życie.**

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpi w Warszawie.

O ile żadna z Wysokich Umawiających się Stron nie wypowie pisemnie niniejszego Układu na rok przed upływem ustalonego okresu dwudziestoletniego, pozostanie on w mocy na okres dalszych pięciu lat i tak za każdym razem, dopóki jedna z Wysokich Umawiających się Stron nie wypowie go pisemnie na rok przed upływem bieżącego pięciolecia".

Na układzie, sporządzonym w 2 oryginalnych egzemplarzach — każdy w języku polskim i rumuńskim — przyczem oba teksty posiadają jednakową moc obowiązującą, pod wyciśniętymi pieczęciami widnieją podpisy: J. Cyrankiewicz Z. Modzelewski oraz dr Petru Groza i A. Pauker.

Pakt przyjaźni i pokoju

UKŁAD o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Rumunią a Polską, którego tekst zamieszczamy w numerze dzisiejszym, jest wyrazem i symbolem procesu rosnącej i wzmacniającej się przyjaźni między obu krajami. Stosunki między Polską a Rumunią od chwili ukształtowania się w tym kraju ustroju demokracji ludowej nacechowane były przyjaźnią i serdecznością. Już w czasie pobytu w Warszawie rumuńskiej delegacji rządowej z premierem Petru Grozą i ministrem spraw zagranicznych p. Anną Pauker na czele, obie strony dały wyraz wzajemnej sympatii i przyjaźni. Obecnie serdeczność, z jaką naród rumuński witał naszą delegację w Bukareszcie jest dowodem, że przyjaźń ta wzmocniła się jeszcze bardziej. Właśnie wynikiem dotychczasowych stosunków a jednocześnie instrumentem, który je będzie zacieśniał i cementował, jest podpisany w Bukareszcie układ.

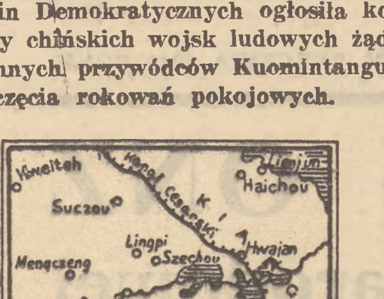
Układ ten ma równocześnie jednak szersze znaczenie międzynarodowe. Jego podstawowym założeniem i naczelną zasadą jest dążenie do utrwalenia pokoju i zabezpieczanie się przed możliwością nowej niemieckiej agresji. W ten sposób układ staje się poważnym czynnikiem w dziele budowy trwałego i demokratycznego pokoju. Jest on jeszcze jednym ogniwem w łańcuchu układów przyjaźni zawieranych przez kraje demokracji ludowej, wzmacniając pokojowy front tych krajów w walce z podżegaczami wojennymi.

Układ polsko-rumuński jest zarówno w duchu jak i literze całkowicie zgodny z Kartą ONZ. Co więcej, jako pakt mający na celu utrwalenie pokoju, układ polsko-rumuński podobnie jak i poprzednie układy zawarte między demokracjami ludowymi jest czynnikiem wzmacniającym aktywnie samą Organizację Narodów Zjednoczonych. Ma to tym głębsze znaczenie w chwili, gdy niektóre państwa zachodnio - europejskie i „północno - atlantyckie" starają się przy pomocy najrozmaitszych wybiegów i manewrów podważyć fundamenty, na których Organizacja ta się opiera.

Rządy rumuński i polski podpisując układ o przyjaźni i wzajemnej pomocy raz jeszcze podkreśliły swą wolę budowy, utrwalenia i umacniania demokratycznego, sprawiedliwego pokoju.

Opór Czang-Kai-szeka w Chinach Płd. przeciwko Armii Ludowej?

LONDYN, 30.1. (PAP). — Jak donosi agencja Reutera, rozgłośnia Chin Demokratycznych ogłosiła komunikat, w którym w imieniu kwatery chińskich wojsk ludowych żąda aresztowania Czang Kai szeka i innych przywódców Kuomintangu, jako wstępnego warunku do rozpoczęcia rokowań pokojowych.



Komunikat domaga się poza tym aresztowania byłego premiera Soonga, gubernatora Formozy Czenga, b. ministra obrony Ho Ying Czina, b. burmistrza Szanghaju Dr. Wu, dowódcy lotnictwa kuomintangowskiego generała Szou Tse Kau i dowódcy marynarki kuomintangowskiej admirała Kwei Yung Czing.

Rozgłośnia Chin Demokratycznych dodaje, że wywiad wojsk ludowych przejął tajny rozkaz Czang Kai szeka, który, opuszczając Nankin, przekazał tymczasowemu prezydentowi Li Tsung Jenowi i premierowi Sun Fo kierownictwo spraw politycznych, a generałowi Ku Czu Tung kierownictwo spraw wojskowych. W rozkazie tym Czang Kai szek zawiadamia, że udaje się na południe, by organizować tam osobiście opór przeciwko wojskom ludowym.

MOSKWA, 30. 1. (PAP). Czasopismo „Bolszewik" w swoim ostatnim numerze daje następujący przegląd sytuacji strategicznej i politycznej Chin:

Począwszy od jesieni ub. roku Armia Ludowa rozbiła 147 dywizji kuomintangowskich. Liczebność wojsk Czang Kai Szeka znacznie się zmniejszyła, podczas gdy Armia Ludowa zasilana przez wielką masę ochotników z nowych ziem wyzwolonych — liczy obecnie ponad 3 miliony żołnierzy. W czasie ofensywy wojsk ludowych wiele dywizji i pułków kuomintangowskich dobrowolnie przeszło na stronę Armii Ludowej. Dzięki zdobyciu olbrzymiej ilości materiałów — znacznie ulepszyło się uzbrojenie Armii Ludowej.

Z kolei „Bolszewik" podaje przyczyny druzgocących klęsk Czang Kai szeka: przede wszystkim reżim Kuomintangu ostatecznie zdemaskował swe sprzedajne i antynarodowe oblicze w oczach mas ludowych, decydujące również znaczenie miała słuszna i konsekwentna demokratyczna polityka ludu chińskiego z partią komunistyczną na czele. Partia ta liczy obecnie 3 miliony członków. Wzmocnił się bardzo sojusz robotniczo-chłopski. We wszystkich okręgach wyzwolonych władzę objęły wybrane przez lud na zasadach demokratycznych — ludowe organy administracyjne, na terenach wyzwolonych przeprowadzono zasadnicze reformy demokratyczne m. in. reformę rolną. Na tyłach armii kuomintangowskiej powstał drugi front walki przeciwko Czang Kai Szekowi. Główną rolę w tym froncie odgrywają robotnicy, którzy w chwili zbliżania się Armii Ludowej otwarcie przechodzą na jej stronę. Rozwinął się również na tyłach armii Czang Kai szeka ruch partyzancki, który liczy około miliona uzbrojonych chłopów.

W rezultacie ruchu rewolucyjnego, który ogarnął całe Chiny rozpoczął się proces rozkładu w obozie Kuomintangu. Znaczna część członków Kuomintangu wystąpiła z tej organizacji. Również Liga Demokratyczna obejmująca kilka partii politycznych odmówiła współpracy z Kuomintangiem.

Jedynie klika chińskich reakcjonistów, liczących na pomoc imperializmu amerykańskiego pragnie w dalszym ciągu kontynuować walkę.

„Blok państw łacińskich" montują znów USA

BRUKSELA, 30.1. (PAP). — Dziennik belgijski „Front" opublikował wiadomość stwierdzającą, iż oczekuje się zawarcia nowego bloku „krajów łacińskich w Europie". Dziennik donosi, że ministrowie spraw zagranicznych Francji i Włoch — Robert Schuman i Sforza na żądanie Stanów Zjednoczonych spotkali się w Cannes z bratem hiszpańskiego dyktatora faszystowskiego, Franco. W czasie tego spotkania, zdaniem dziennika, zawarto porozumienie, przewidujące utworzenie bloku włosko-francusko-hiszpańskiego pod kierownictwem Stanów Zjednoczonych. Dla przygotowania strategicznych planów tego bloku — stwierdza „Front" — w najbliższym czasie zwołana zostanie konferencja przedstawicieli sztabów generalnych Francji, Włoch i Hiszpanii, na której obecni będą obserwatorzy amerykańscy.

Rząd ateński odrzuca propozycje pokojowe

LONDYN, 30.1. (PAP). Rozgłośnia ateńska nadała odpowiedź reżimu faszystowskiego na złożone przed dwoma dniami przez tymczasowy demokratyczny rząd grecki nowe propozycje pokojowe. Propozycje te zostały przez faszystów odrzucone. Odpowiedź zawiera szereg ordynarnych zwrotów pod adresem rządu demokratycznego i jego wojsk.

Plany „atlantyckie" USA wobec Lotaryngii

BERLIN, 30.1. (PAP). Dziennik „National Zeitung", powołując się na źródła dobrze poinformowane, donosi, iż Amerykanie zamierzają wykorzystać dla celów bloku atlantyckiego nie tylko potencjał przemysłowy Zagłębia Ruhry, lecz i zasoby bogactw naturalnych Lotaryngii.

Dziennik przypomina w związku z tym, że w swoim czasie Amerykanie zgodzili się na przyłączenie do Francji Alzacji, Lotaryngii i Zagłębia Saary. Obecnie jednak rząd amerykański domaga się „kompensaty" za to w postaci rudy żelaznej z Lotaryngii, która ma być użyta dla celów bloku, tworzonego z inicjatywy USA.

Rząd amerykański podejmuje już kroki, zmierzające do usunięcia Francji od kontroli nad gospodarką Lotaryngii.

Dotychczas Stany Zjednoczone, licząc się z ujemnym stosunkiem do tych zamierzeń opinii publicznej Europy zachodniej działały powoli i ostrożnie. Jednakże z chwilą, gdy pozycje kapitału amerykańskiego w Zagłębiu Ruhry zostały utrwalone, rozpoczęto w szerokim zakresie przygotowania do opanowania przez kapitał amerykański również drugiego potężnego ośrodka przemysłowego Europy zachodniej — Lotaryngii.

Proces Mindszenty'ego

BUDEPESZT, 30. 1. (PAP). W sobotę podano do wiadomości, że proces przeciwko Mindszenty'emu i współoskarżonym rozpocznie się w dniu 3 lutego przed Węgierskim Trybunałem Ludowym.

Głosowanie w Radzie Bezpieczeństwa nad połowiczną rezolucją w sprawie Indonezji

LAKE SUCCESS, 30.1. (PAP). — Rada Bezpieczeństwa głosowała w piątek wieczorem nad wspólnym wnioskiem USA, Chin, Norwegii i Kuby w sprawie Indonezji. Rezolucja tych państw domaga się natychmiastowego zaprzestania działań wojennych w Indonezji oraz zwolnienia przywódców republikańskich, internowanych przez Holendrów.

Za rezolucją tą wypowiedziało się 8 członków Rady. Związek Radziecki zaś Francja i Ukraina wstrzymały się od głosowania. Rada odrzuciła poprawkę radziecką, żądającą natychmiastowego wycofania wojsk holenderskich z terytorium Republiki. Poprawka ta uzyskała 4 głosy przy 7 wstrzymujących się.

Przed głosowaniem przemawiał delegat holenderski van Royen, który oświadczył, że wniesiony projekt rezolucji stanowi dowód mieszania się „w wewnętrzne sprawy" państwa należącego do ONZ. Holandia sprzeciwia się działalności rządu republikańskiego w Dżodżakarcie oraz szerokim pełnomocnictwom, jakie zamierza się przyznać komisji ONZ w Indonezji. Van Royen posunął się do ostrzeżenia Rady Bezpieczeństwa, że w razie uchwalenia rezolucji, pomiędzy Radą a rządem holenderskim wytworzy się jak najbardziej „drażliwa sytuacja", za którą całkowita odpowiedzialność spadnie na Radę Bezpieczeństwa.

LONDYN, 30. 1. (PAP). Agencja Reutera donosi z Hagi, iż rząd holenderski zawiadomił internowanych przywódców indonezyjskich, że nie uznaje już Republiki Indonezyjskiej jako jednostki państwowej, istniejącej na określonym terytorium. Równocześnie cofnięto uznanie internowanych jako przywódców politycznych i reprezentantów republiki. Decyzję Holandii przekazano internowanym na wyspie Banka (koło Sumatry) w dniu 10 stycznia.

HAGA, 30. 1. (PAP). Agencja ANP podaje z Dżodżakarty komunikat władz Republiki Indonezyjskiej, zgodnie z którym armia republikańska zachowała swe podstawowe siły i liczy obecnie około 30 tys. żołnierzy i oficerów. Znaczne siły republikańskie przeniknęły do zachodnich prowincji Jawy, zajętych kilka miesięcy temu przez Holendrów. Oddziały republikańskie w ostatnich dniach zajęły liczne prowincje Jawy wschodniej.

Ostrzeżenie władz USA pod adresem zw. zaw. Japonii

NOWY JORK, 30.1. (PAP). Donoszą z Tokio o rozpoczęciu tam konferencji związków zawodowych i pracodawców japońskich, mającej za zadanie przedyskutowanie planowanej „stabilizacji gospodarki japońskiej". Na konferencję tę nie dopuszczono ani japońskich, ani amerykańskich dziennikarzy.

Wiadomości, jakie przedostały się z sali obrad, stwierdzają, iż przedstawiciele amerykańskich władz okupacyjnych ostrzegli reprezentantów związków zawodowych, że wszelkie próby walki o podwyżkę płac spotkają się ze zdecydowanym sprzeciwem ze strony rządu japońskiego oraz władz okupacyjnych USA.

„Chińskie cienie"



Chiny — USA — Europa

(Dokończenie ze str. 1-ej)

najmniej 5 miliardów dolarów, które nie przeszkodziły wojskom komunistycznym zająć Mandżurii i całych północnych Chin.

Zmienić sytuację wojskową — oświadczył Bullit w dalszym ciągu — może tylko amerykańskie dowództwo i odpowiedni sztab oficerów. Co do słuszności tej rady musiały nasunąć się słuchaczom poważne zastrzeżenia. Bullit nie próbował bowiem nawet udowodnić, że amerykańscy oficerowie rzeczywiście przyczynią się do uratowania Chin kuomintangowskich a kongresmeni nie mogli nie pamiętać, że na drugim krańcu świata w przeszło 60-krotnie mniejszej Grecji od dawna już działają oficerowie amerykańscy, a mimo to nie zanosi się tam jakoś na zwycięstwo wojsk ateńskich.

Kierownictwo amerykańskiej polityki zagranicznej niewątpliwie zgadza się z Bullitem, że ostateczne zwycięstwo Chin Ludowych będzie największą w dziejach klęską imperializmu amerykańskiego. Ale sytuacja jest tak beznadziejna, że w Białym Domu nic nie potrafią wymyślić, żeby tej klęsce zapobiec. Prasa amerykańska nie ukrywa już swej kompletnej niewiary w możliwości uratowania reżimu kuomintangowskiego. Ta sama opinia panuje w Londynie.

Korespondent „New York Times" Benjamin Welles w korespondencji z dnia 7 stycznia w następujących słowach charakteryzuje opinię rządu brytyjskiego: „na podstawie raportu od wszystkich misji na Dalekim Wschodzie i oceny tych raportów na wysokim szczeblu dyplomatycznym, rząd doszedł do dwóch wyraźnych wniosków:

1) nie da się uniknąć zastąpienia reżimu Czang Kai szeka przez rząd komunistyczny, 2) sił komunizmu nie można już powstrzymać, działając wewnątrz Chin, ale należy te siły powstrzymywać, występując z zewnątrz, z krajów sąsiednich, które mają jeszcze rządy niekomunistyczne".

Wiele danych wskazuje, że rząd brytyjski zamierza w obliczu zmienionej sytuacji na Dalekim Wschodzie wystąpić z własną inicjatywą i pomóc rządowi amerykańskiemu w szukaniu wyjścia z sytuacji.

Bardzo prawdopodobne jest również że w Londynie obawiają się, iż Amerykanie popełnią zasadnicze błędy, które mogą jeszcze bardziej zawikłać sprawy i narazić obóz imperialistyczny w całości na dalsze klęski.

EDMUND BORA

Nikłe możliwości porozumienia ministrów skandynawskich

OSLO, 30. 1. (BS). W Oslo rozpoczęły się w dniu 28 bm. obrady ministrów spraw zagranicznych Szwecji, Danii, Norwegii i Islandii. Ministrowie mają przedyskutować wspólnie zagadnienie holenderskiej agresji w Indonezji oraz problemy palestyńskie w celu uzgodnienia jednolitego stanowiska wymienionych wyżej państw na arenie międzynarodowej. Ponadto ministrowie mają się zająć rozpatrzeniem gospodarczej współpracy państw północnych.

Konferencja w sprawie sojuszu skandynawskiego rozpocznie się w Oslo w dniu 29 bm. z udziałem premierów, ministrów spraw zagranicznych i obrony, oraz parlamentarnych przedstawicieli wszystkich partii politycznych za wyjątkiem komunistów. W obradach tych Islandia nie będzie już brała udziału.

Szwedzki minister spraw zagranicznych Unden oświadczył po przybyciu do Oslo, iż „obawia się, że możliwości osiągnięcia porozumienia są nader nikłe". Również gazety norweskie zapatrują się pesymistycznie na rezultaty mających się rozpocząć obrad.

Amb. Republiki Koreańskiej u min. Mołotowa

MOSKWA, 30. 1. (PAP). W dniu 29 stycznia minister spraw zagranicznych ZSRR Mołotow przyjął ambasadora Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Diu En Ha w związku z mającym się odbyć wkrótce wręczeniem przez ambasadora listów uwierzytelniających przewodniczącemu Rady Najwyższej ZSRR.

Wyjazd Royall'a do Japonii

NOWY JORK, 30.1. (PAP). Minister armii USA Kenneth Royall udał się samolotem do Japonii, by, jak głosi komunikat oficjalny, „znaleźć odpowiedź na zagadnienia, stojące przed tym krajem".

Ministrowi Royallowi towarzyszą doradcy wojskowi i cywilni

Sprawa Mindszenty

Węgierska „Żółta Księga"

RZĄD węgierski ogłosił w formie „Żółtej Księgi" zbiór dokumentów tyczących się sprawy kardynała Mindszenty (Józefa Pehma), którego proces rozpoczyna się w Budapeszcie dn. 3 lutego r. b. Obok tekstów dokumentów zamieszczono liczne fotokopie autentycznych materiałów, świadczących o winie kardynała.

Sprawa kardynała nie ma żadnego związku — jak to usiłują sugerować pewne koła zagraniczne — z kwestią religii na Węgrzech, gdzie istnieje całkowita swoboda wykonywania praktyk religijnych — zarówno dla rzymsko-katolików, jak i dla innych wyznań chrześcijańskich i niechrześcijańskich.

Sprawa kardynała Mindszenty jest sprawą par excellence polityczną i jako taka zasługuje na baczną uwagę.

Dziś rozpoczynamy druk fragmentów węgierskiej „Żółtej Księgi".

I

W dniu 29 grudnia 1948 roku wydział prasowy węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych ogłosił komunikat, z którego wynikało, że węgierskie władze policyjne aresztowały Józefa Mindszenty, arcybiskupa Esztergom, oskarżonego o zdradę stanu, szpiegostwo, zamach na republikę i nielegalny handel dewizami. Aresztowanych zostało jeszcze kilkanaście osób pod ciężkimi zarzutami.

Rząd węgierski pragnie ogłosić w wydawnictwie niniejszym niektóre, będące w posiadaniu władz dokumenty. Wydobyto je z tajnych archiwów, ukrytych przez kardynała Mindszenty'ego w piwnicach pałacu arcybiskupiego w Esztergom. Dokumenty te stanowią w oczach każdego obiektywnego człowieka namacalny dowód winy kardynała i jego wspólników.

PRZESZŁOŚĆ KARDYNAŁA MINDSZENTY

Józef Mindszenty w swoim zeznaniu charakteryzuje w sposób następujący swą postawę polityczną i swą przeszłość:

„Jestem szlachcicem węgierskim. Moje pierwotne nazwisko brzmi „Pehm". Rodzina Pehm otrzymała tytuł szlachecki w roku 1732. Ze strony matki wywodzę się z węgierskiej rodziny szlacheckiej Kovacs, której pochodzenie szlacheckie datuje się od roku 1663.

W lutym roku 1917 objąłem stanowisko profesora religii w Zalaegerszeg. W roku 1919 zostałem mianowany proboszczem w tymże mieście i sprawowałem tę funkcję aż do 29 marca 1944 roku, w którym to dniu mianowany zostałem biskupem Veszprem. W październiku 1945 roku mianowany zostałem księdzem-prymasem.

W całej swojej działalności publicznej byłem zawsze legitymistą. Dlatego też popieram zawsze jak najusilniej tendencje polityczne, zmierzające do zrealizowania celów legitymizmu. Po nominacji na stanowisko księcia-prymasa mogłem służyć tej sprawie w sposób jeszcze bardziej skuteczny. Cel mój, który jest jednocześnie celem ruchu legitymistycznego na Węgrzech, jest następujący: utworzenie królestwa federalnego Europy Centralnej, jednoczącego pod berłem Ottona Habsburga Węgry z Austrią poprzez unię personalną, do której przyłączyłyby się ewentualnie również i inne państwa katolickie, przede wszystkim Bawaria. Uważałem, że byłoby to tylko możliwe po obaleniu Republiki Węgierskiej, dokonanemu dzięki pomocy z zewnątrz, pochodzącej przede wszystkim ze strony amerykańskiej. W tym właśnie celu czyniłem wszystko, aby popierać na Węgrzech politykę amerykańską, rozwijając z jednej strony działalność skierowaną przeciw Republice Węgierskiej, a z drugiej zabiegając stale o interwencję amerykańską, dostarczając Amerykanom informacji oraz prowadząc działalność wywiadowczą.

Aby osiągnąć swój cel, nie ograniczałem się do kontaktów z Amerykanami, lecz skupiałem na Węgrzech jak i zagranicą wszystkie elementy, które były zainteresowane sprawą obalenia republiki oraz zniesienia jej instytucji i osiągnięć, jak na przykład reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu.

Uważałem, że restauracja monarchii dokonana być może dopiero po trzeciej wojnie światowej, zakończonej zwycięstwem Amerykanów. Na okres przejściowy, aż do chwili powrotu Ottona Habsburga, posiadałem uprawnienia sprawowania władzy prowizorycznego szefa państwa. Pragnąłem osobiście ukoronować Ottona Habsburga ze względu na to, iż zagwarantował mi on wszelkie prerogatywy, przysługujące pierwszemu magnatowi w państwie.

Przyznaję, że od wczesnej młodości przeciwstawiałem się wszelkim dążeniom demokratycznym narodu węgierskiego i że udzielałem pomocy ruchom prawicowym".

MINDSZENTY A HITLERYZM

Jeszcze przed wojną Józef Mindszenty-Pehm ściągał uwagę opinii publicznej przez rozmaitego rodzaju skandale i przez działalność polityczną o zabarwieniu faszystowskim. Był on powszechnie uważany za księdza-prowokatora, którego działalność polityczna spotykała się z brakiem zrozumienia i niechęcią wiernych. Powstało zatem ogólne zdziwienie, gdy w roku 1945, po oswobodzeniu kraju, Mindszenty, którego przeszłość związana była ściśle z ruchem faszystowskim, zażądał, aby jego posiadłości ziemskie, mierzące 300 „holds" były wyłączone z reformy rolnej z racji jego zasług, położonych w ruchu oporu. Niektóre koła reakcyjne na Węgrzech, a zwłaszcza imperialiści Zachodu, usiłowali wielokrotnie od tego czasu zrobić z kardynała Mindszenty jednego z głównych bohaterów węgierskiego ruchu oporu.

W rzeczywistości jednak, gdy w końcu roku 1944, w epoce terroru Szalasi'ego, pewien hitlerowski adwokat z Veszprem, Ferenc Schiberna, chciał jako szef okręgu zarekwirować część pałacu biskupiego, jak również transport 1800 koszul męskich, zmagazynowanych w tym budynku, Mindszenty, który sprawował funkcje biskupa Veszprem, zaprotestował przeciw temu zarządzeniu. W związku z tym protestem Schiberna kazał go aresztować i wydał rozkaz zabrania transportu bielizny z pałacu. W ten to sposób Mindszenty stał się więźniem ludzi spod znaku swastyki.

W czasie swego uwięzienia wystosował on w ciągu jednego miesiąca cztery podania o zwolnienie do różnych osobistości hitlerowskich. W liście, datowanym w dniu 12 stycznia 1945 roku i adresowanym do Szollosi'ego wice-premiera rządu nazistowskiego podkreślał Mindszenty, iż aresztowanie jego nie zostało wywołane przyczynami politycznymi, ale że oparte było na oskarżeniu o nielegalne magazynowanie towarów, o nielegalne zatajenie majątku i że spowodowane było również jego zadawnionymi antagonizmami z Ferencem Schiberna. Mówiąc o tym ostatnim, Mindszenty pisze między innymi w swym liście: „...jego postawa religijna nie daje mu kwalifikacji na jednego z dygnitarzy reżimu, którego szef (Szalasi) jest gorącym katolikiem".

W innym liście, skierowanym w dniu 16 stycznia 1945 do Gabora Vajna, hitlerowskiego ministra spraw zagranicznych, Mindszenty chełpi się tym, iż „... Stolica Apostolska pierwsza uznała reżim obecny".

Na rozkaz Mindszenty, dr Robert Megyesi-Schwartz skierował do rządu hitlerowskiego w dniu 11 lutego 1945 roku prośbę o zwolnienie, a na poparcie tej prośby wysunął następujący argument: „Dowiedziałem się wczoraj, że w wioskach, uwolnionych od okupacji rosyjskiej, rząd zamierza wytoczyć cały szereg procesów, i że pragnie zalegalizować je przez biskupa diecezji, ze względu na to, iż zagranica, uważając wszystko za propagandę, daje wiarę wyłącznie władzom kościelnym. Biskup Mindszenty mógłby oddać w tej dziedzinie znaczne usługi, byłoby to jednak jedynie możliwe, gdyby odzyskał wolność. Postanowił on zresztą już poprzednio odwiedzić wioski, o których wspomniałem, w celu pocieszenia wiernych i natchnienia ich do wytrwałości".

Oto, jak Mindszenty ofiarował swe usługi terrorystycznemu reżimowi hitlerowskiemu, który uznał za „państwo chrześcijańskie".

Po oswobodzeniu i zaprowadzeniu rządu demokratycznego, chciał on — w celu wyłączenia swych dóbr z ustawy o reformie rolnej — wyciągnąć korzyści ze swych osobistych zatargów, noszących charakter wyłącznie finansowy, tak samo jak i ze swych tajnych spekulacji, podobnych do nielegalnego handlu dolarami, o który jest oskarżony obecnie.

Oto urywek z zeznania kardynała Mindszenty, oświetlający charakter sporu, jaki miał z ludźmi spod znaku swastyki: „Moje aresztowanie w dniu 21 października 1944 roku nie miało przyczyn politycznych, lecz spowodowane było faktem, iż Ferenc Schiberna, szef okręgu Veszprem, znalazł w moim pałacu biskupim 1800 koszul oraz bieliznę wartości 100.000 pengo, oraz tym, że miałem z nim zatarg o rekwizycję mieszkania. Oto przyczyna mego internowania".

(dalszy ciąg jutr

Tak się sprawy mają...

Administracja planu Marshalla (ECA) ma nowy kłopot. Jak donosi genewski korespodent „New York Timesa" Hoffman (nie mylić z administratorem ECA) istnieje poważna obawa, że wiele towarów przychodzących do państw marshallowskich w ramach pomocy amerykańskiej, zostaje eksportowanych do innych krajów po wyższych cenach. Pamiętna była sprawa zastępcy administratora Hoffmana, Bruce, który oświadczył, że Wielka Brytania re-eksportuje złom aluminiowy otrzymany od Stanów Zjednoczonych z powrotem do Stanów Zjednoczonych, gdzie sprzedaje go za dolary. Obecnie wyszły na jaw inne historie. Tak na przykład Hoffman donosi, że wiele towarów przychodzących do jednego z tzw. „wolnych portów", m. in. do Antwerpii i przeznaczonych np. dla Belgii zostaje sprzedanych w strefie wolnocłowej kupcom zagranicznym najczęściej Szwajcarom. Hoffman podkreśla, że towary mogą być w ten sposób kilkakrotnie eksportowane. Jak widać system łańcuszkowy działa i w planie Marshalla.

✤

Czyżby istniały zamiary utworzenia nowej partii konserwatywnej poza ramami partii Churchilla? Takie pytanie zadaje sprawozdawca dyplomatyczny wieczornego dziennika londyńskiego „Evening Standard". Jak wiadomo lord Beaverbrook wydawca szeregu pism, który jeszcze przed rokiem był filarem partii konserwatywnej, zmienił swe stanowisko po przystąpieniu W. Brytanii do planu Marshalla. Uważając, że polityka konserwatystów zmierza do wyprzedania Imperium Brytyjskiego Stanom Zjednoczonym lord Beaverbrook wystąpił z partii: „Evening Standard" podkreśla, że Beaverbrook ma wielu zwolenników wśród członków Izby Gmin, wierzących w jego politykę imperialną.

✤

Z uczniowie w jednej ze szkół angielskich:

— Co to jest Benelux?

— Jest to nowy typ odkurzacza elektrycznego. („Daily Telegraph") (zb)

Deklaracja Min. Spraw Zagranicznych ZSRR

Dalszy ciąg ze str. 1

Utworzenie unii zachodniej oznacza, że Wielka Brytania i Francja odrzucają przedstawione wyżej zasady antyagresywnej polityki, opartej na uchwałach krymskich i poczdamskich. Państwa te przeszły do nowej, niebezpiecznej polityki, mającej na celu zdobycie panowania nad innymi narodami Europy i wykorzystują dla swej polityki wczorajszego agresora, tj. Niemcy zachodnie. Polityka ta jest popierana przez koła kierownicze USA, co jeszcze bardziej zwiększa niebezpieczeństwo, wynikające z przemian politycznych, jakie zaszły we wspomnianych wyżej krajach europejskich, które zerwały z polityką pokojową i wkroczyły na drogę przygotowań do nowej agresji w Europie. W przeciwieństwie do wszystkich układów o wzajemnej pomocy, zawartych przez ZSRR z innymi krajami europejskimi, w tej liczbie z Anglią i Francją, układów, mających zapobieżenie nowej agresji ze strony Niemiec i utrwalenie pokoju w Europie — sojusz wojskowy 5 krajów zachodniej Europy ma na oku nie tyle zapobieżenie agresji niemieckiej ile wykorzystanie sojuszu przeciwko państwom, które były ich sojusznikami w okresie drugiej wojny światowej. W wystąpieniach wielu działaczy politycznych krajów zachodnich oraz w prasie anglo-amerykańskiej i francuskiej znaleźć można liczne agresywne oświadczenia o tym, że unia zachodnia jest skierowana przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, choć pokojowa polityka tych krajów jest faktem niewątpliwym i powszechnie znanym.

W tym stanie rzeczy nie ulega już obecnie wątpliwości, że unia zachodnia nie ma nic wspólnego ze sprawą samoobrony krajów Europy zachodniej.

Z drugiej strony jest obecnie rzeczą jasną, że uczestnicy unii zachodniej pod pretekstem zapobieżenia sytuacji, godzącej w ich „stabilizację gospodarczą", zamierzają stosować środki wojskowe i wszelkie inne represje przeciwko klasie robotniczej i wzrastającym siłom demokratycznym wewnątrz tych krajów oraz przeciwko rozwijającemu się ruchowi wyzwoleńczemu w koloniach. Nie jest przypadkiem, że pakt brukselski jest sojuszem państw kolonialnych, które dla zachowania swych przywilejów w koloniach dążą do wykorzystania unii zachodniej dla stłumienia ruchu narodowo-wyzwoleńczego w koloniach. Fakty te podkreślają antydemokratyczny i reakcyjno- agresywny charakter unii zachodniej.

Unia zachodnia stanowi wojskowo-polityczne uzupełnienie gospodarczej organizacji, którą powołano do życia dla realizacji planu Marshalla w Europie. Obie te organizacje krajów europejskich kierowane są przez koła rządzące bloku anglo-amerykańskiego, który nie jest wcale zainteresowany w tym, aby kraje europejskie osiągały swe istotne narodowo-państwowe, czy nawet — gospodarcze cele. Blok anglo-amerykański dąży bowiem do wzmocnienia i rozszerzenia swych własnych wojskowo-strategicznych i gospodarczych pozycji. Podobnie jak plan Marshalla nie jest obliczony na odbudowę gospodarczą krajów europejskich, lecz jest środkiem, zmierzającym do dostosowania polityki i gospodarki krajów marshallowskich do wąskich planów ekonomicznych i wojskowo-strategicznych anglo-amerykańskich — tak utworzenie nowej grupy państw Europy zachodniej nie ma na celu pomocy wzajemnej i obrony kolektywnej, lecz zmierza do wzmocnienia i dalszego rozszerzenia decydujących wpływów anglo-amerykańskich w Europie. Okoliczność, że tego rodzaju plany bloku anglo-amerykańskiego są nie do pogodzenia z interesami pokoju i z realizacją zasad demokracji w Europie — jest dla każdego zrozumiała.

Gdy w marcu ub. roku powstała unia zachodnia, koła kierownicze USA natychmiast złożyły oświadczenie, że unia ta będzie się cieszyła ich pełnym poparciem. Koła te bowiem zdawały sobie sprawę z tego, że grupa krajów, wchodzących w skład unii zachodniej, nie wymknie się z ich rąk i będzie się znajdowała w absolutnej zależności od nich. Na wszelki wypadek wprowadzono do unii zachodniej specjalnych obserwatorów amerykańskich.

Obecnie jest rzeczą jasną, że im bardziej kraje unii zachodniej będą występowały przeciwko krajom demokracji ludowej i ZSRR, tym bardziej wzrastać będzie gospodarcza i polityczna zależność krajów Europy zachodniej od USA, którym wcale nie chodzi o niezawisłość polityczną ani o odrodzenie gospodarcze Europy.

Następstwem tego stanu rzeczy będzie nieuchronne i już ujawniające się na każdym kroku zaostrzenie przeciwieństw zarówno między USA i krajami bloku zachodniego, jak i w łonie samego ugrupowania zachodnio-europejskiego. Ugrupowanie to mające właściwe znaczenie pomocnicze jeśli wziąć pod uwagę szersze ugrupowania europejskie z krajów zmarshallizowanych, nie zostało stworzone na trwałej podstawie odrodzenia gospodarczego. Nie tylko nie udziela ono krajom uczestniczącym jakiejkolwiek istotnej pomocy praktycznej, lecz — jak wiadomo — nie przeszkodziło nawet powstaniu wciąż wzrastających trudności gospodarczych w całym szeregu państw Europy Zachodniej nie przeszkodziło olbrzymiemu wzrostowi bezrobocia w niektórych z tych państw i nie otworzyło najmniejszych perspektyw ich dalszego rozwoju ekonomicznego.

Przejawem agresywnych celów tego ugrupowania są wciąż nowe żądania zwiększenia stanu liczebnego armii i budżetów wojskowych, co jeszcze bardziej osłabia możliwość dalszego trwałego rozwoju gospodarczego. Powyższy stan rzeczy wywołuje jednocześnie coraz większe i poważniejsze trudności polityczne w tych państwach.

Dzieje się to w chwili, gdy Związek Radziecki wraz z krajami demokracji ludowej, stawiającymi dopiero pierwsze kroki w swym rozwoju socjalistycznym znajduje się na drodze wiodącej do konsekwentnej i szybkiej odbudowy i rozkwitu gospodarczego, do utrwalenia demokratycznych podstaw i politycznego zjednoczenia narodów, które zrzuciły jarzmo reakcyjnych reżimów.

Poczyniono już niemało kroków w kierunku organizacyjnego sformowania unii zachodniej. Jeszcze wiosną roku ubiegłego powołano do życia nie tylko Radę konsultatywną, lecz i stały organ tej unii w Londynie złożony z przedstawicieli pięciu państw. Stworzono również komitet wojskowy a nawet sztab obrony unii zachodniej złożony z szefów sztabów pięciu państw z feldmarszałkiem Montgomery na czele, mimo, że twórcy unii zachodniej nie mogą dowieść, by ich państwom groziło jakiekolwiek niebezpieczeństwo agresji. Pośpiech z jakim poczyniono wszystkie te kroki organizacyjne w warunkach pokoju nie świadczy bynajmniej o tym, że uczestnicy nowego ugrupowania dążą do zapewnienia trwałego pokoju w Europie. Świadczy on raczej o tym, iż w ten sposób pragnie się wywrzeć nacisk polityczny na pewne kraje europejskie, włączając w to również Niemcy Zachodnie, aby przy pomocy głośnej reklamy, podjętej wokół wszystkich tych poczynań, skłonić szybciej te kraje do udziału w ugrupowaniu zachodnim i jednocześnie wzmóc obawę, niepewność i histerię wojenną w społeczeństwach państw europejskich. Jest to w chwili obecnej jedno z głównych zadań taktycznych agresywnej polityki bloku anglo-amerykańskiego w Europie.

Jednocześnie z powołaniem do życia tego nowego ugrupowania w Europie, koła rządzące USA i Wielkiej Brytanii prowadziły w ostatnich miesiącach przygotowania do utworzenia paktu północno-atlantyckiego, który poza wymienionymi pięcioma państwami zachodnio-europejskimi objąć ma również Kanadę i Stany Zjednoczone. Cele paktu północno-atlantyckiego są znacznie szersze, aniżeli cele ugrupowania zachodnio-europejskiego. Nie trudno przy tym dostrzec, że cele te w sposób jaknajściślejszy związane są z planami narzucenia światu panowania anglo-amerykańskiego pod egidą USA.

II. Pakt północno-atlantycki i anglo-amerykańskie plany hegemonii światowej

Jeśli utworzenie unii zachodniej zgodne jest z celami bloku anglo-amerykańskiego w Europie, to obecnie jest już widoczne, że ugrupowanie zachodnio-europejskie jest tylko jednym i to bynajmniej nie głównym ogniwem w systemie poczynań, mających na celu realizację planów, ustanowienia anglo-amerykańskiego panowania nad światem. Pozostawiając Wielkiej Brytanii główne miejsce w unii zachodniej, koła rządzące USA mogą w całej pełni wywierać wpływ na politykę całego ugrupowania zachodnio-europejskiego. Nie wolno zapominać, że w końcu roku ubiegłego wszedł w życie zawarty w Rio de Janeiro układ między krajami Ameryki Północnej i Południowej zapewniający kołom rządzącym USA wpływ na przytłaczającą większość tych państw.

W wspomnianym wyżej dokumencie, Departament Stanu uważa, że utworzenie unii zachodniej w Europie oraz wejście w życie paktu między-amerykańskiego jest ważnym warunkiem, przygotowującym grunt dla prowadzenia polityki USA w skali światowej. Głównym ogniwem tej polityki ma być pakt północno-atlantycki, którego podstawą winny stać się utworzone już ugrupowania w Europie i Ameryce, przyczym realizacją tych planów zajęły się od samego początku koła kierownicze USA.

W swym dokumencie, „Bezpieczeństwo kolektywne w okręgu północno-atlantyckim" — Departament Stanu USA usiłuje przedstawić przygotowany przezeń pakt północno-atlantycki, jako porozumienie regionalne, maskując tym samym istotny charakter i znaczenie tego paktu. Bezpodstawność tego tłumaczenia wypływa chociażby z faktu, że jak powszechnie wiadomo, krajom położonym nad północnym Atlantykiem nie grozi żadna agresja.

Departament Stanu pragnąc jeszcze bardziej zamaskować istotny charakter i cele paktu północno-atlantyckiego, uciekł się do niedorzecznych bredni o „obstrukcyjnej polityce" Związku Radzieckiego w Organizacji Narodów Zjednoczonych i do świadomie mglistych oświadczeń o konieczności „przeciwstawienia potężnej siły potencjalnemu agresorowi", co jest rzekomo obowiązkiem specjalnej grupy krajów z USA na czele, które nie mogą się doczekać chwili, gdy Organizacja Narodów Zjednoczonych będzie dostatecznie silna.

Departament Stanu nie zdecydował się jednak otwarcie wskazać na antyradzieckie cele przygotowywanego przezeń nowego układu, gdyż rozpowszechnienie oszczerstw o agresywnej polityce Związku Radzieckiego coraz częściej rikoszetem obraca się na arenie międzynarodowej przeciwko tym, którzy uciekają się do tego rodzaju nieuczciwych środków walki politycznej.

Projekt układu północno-atlantyckiego, oraz okoliczności, towarzyszące jego przygotowywaniu wyraźnie ujawniają dążenia bloku anglo-amerykańskiego do panowania nad światem. Wprawdzie pakt północno-atlantycki przewiduje udział w nim pięciu krajów europejskich, Kanady i USA, ale dla każdego jest jasne, że kierownictwo w nim należeć będzie do kół rządzących USA, które pozostają w bloku z kołami rządzącymi Wielkiej Brytanii, jako najsilniejszego mocarstwa kapitalistycznego w Europie.

W tym stanie rzeczy, pakt północno-atlantycki staje się faktycznie głównym narzędziem agresywnej polityki kół rządzących USA i Wielkiej Brytanii „po obu stronach oceanu Atlantyckiego" i zgodny jest tym samym z agresywnymi dążeniami do ustanowienia anglo-amerykańskiego panowania nad światem.

Prócz Stanów Zjednoczonych, Kanady i pięciu państw zachodnich, w tej liczbie również takiego państwa północno - atlantyckiego, jak Luksemburg, projekt paktu północno-atlantyckiego przewiduje możliwość udziału w nim również pewnych innych państw. W związku z tym mówi się obecnie o udziale w tym układzie takich krajów, jak Szwecja, Norwegia i Dania, przyczym podkreśla się specyficzną aktywność rządu norweskiego. Trudności, jakie wyłoniły się w związku z tą sprawą zamierza się obejść przy pomocy stworzenia odrębnego paktu skandynawskiego, co nie powinno w myśl tych planów przeszkodzić włączeniu krajów skandynawskich w orbitę państw, pozostających pod faktycznym kierownictwem ugrupowania „północno-atlantyckiego".

Twierdzi się również, iż rozpatrywana jest możliwość udziału w pakcie północno-atlantyckim Hiszpanii frankistowskiej, Portugalii, Włoch a nawet Turcji. Jednocześnie rozpatruje się plan powołania do życia bloku śródziemnomorskiego lub bloku państw wschodniej części morza Śródziemnego, jako jednego z pomocniczych narzędzi ugrupowania „północno-atlantyckiego".

Plany tworzenia wciąż nowych, odrębnych ugrupowań państw pod egidą USA i Wielkiej Brytanii, podkreślają jedynie, że cele głównego ugrupowania imperialistycznego, kleconego obecnie na zasadzie paktu północno-atlantyckiego nie mają bynajmniej charakteru regionalnego, lecz są wyrazem pretensji określonych państw do panowania nad całą kulą ziemską. Świadczy o tym również projekt utworzenia ugrupowania krajów Azji południowo-wschodniej, do czego przystąpiono niedawno na konferencji w Delhi zwołanej pod pretekstem rozpatrzenia kwestii indonezyjskiej. Jasne jest jednak, że usłużność niektórych przywódców w rządach tych krajów nie wystarcza, aby narody Azji zgodziły się pójść tą śliską ścieżką, na którą tak uporczywie usiłują je skierować państwa, które zagmatwały się w sprawach kolonialnych, oraz ich bogaci opiekunowie.

Wszystko to świadczy o tym, że koła rządzące USA i Wielkiej Brytanii usiłują wciągnąć do paktu północno-atlantyckiego w sposób bezpośredni lub pośredni, możliwie jak największą ilość państw i tym samym podporządkować je sobie. W tym celu uciekają się one do wszelkich dozwolonych i niedozwolonych środków. Udzielają bakszyszów pieniężnych i gospodarczych. Przyrzekają poprawę sytuacji gospodarczej krajów, które tym niemniej pod presją „polityki dolarowej" wpadają wciąż w nowe trudności ekonomiczne. Straszą nieistniejącym niebezpieczeństwem ze strony „potencjalnego agresora" a jednocześnie wywierają brutalny nacisk na rządy małych państw.

Pod jednym tylko względem sytuację należy uważać za zupełnie jasną. Podobnie, jak w czasie tworzenia unii zachodniej, inspiratorzy paktu północno-atlantyckiego od samego początku wykluczali możliwość udziału w tym pakcie wszystkich krajów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego, dając do zrozumienia, iż państwa te nie tylko nie mogą stać się uczestnikami układu, lecz, że pakt północno-atlantycki właśnie wymierzony jest przeciwko ZSRR i krajom ludowej demokracji.

Jak widać z tego wszystkiego, cele paktu północno-atlantyckiego polegają na tym, aby koła rządzące USA i Wielkiej Brytanii ujęły w swe ręce cugle w stosunku do jak największej ilości państw, pozbawiając je możliwości prowadzenia samodzielnej, narodowej polityki wewnętrznej i zagranicznej i wykorzystując je dla urzeczywistnienia swych agresywnych planów, zmierzających do ustanowienia anglo-amerykańskiego panowania nad światem.

W tym samym stanie rzeczy nie ma oczywiście mowy o udziale ZSRR i krajów demokracji ludowej w pakcie północno-atlantyckim i w innych podobnych sojuszach.

Być może w swoim czasie byli i tacy, którzy przypuszczali, że po wojnie przy pomocy wszelkiego rodzaju środków nacisku i pogróżek uda się zepchnąć Związek Radziecki z obranej przezeń drogi socjalizmu. Niektórzy „mądrale" liczyli na to, że w wyniku ciężkich doświadczeń wojennych i gospodarczych podczas drugiej wojny światowej, Związek Radziecki osłabnie do tego stopnia, iż nie będzie w stanie o własnych siłach podołać wewnętrznym trudnościom i zmuszony będzie zejść ze swych pozycji socjalistycznych, aby uzyskać pomoc gospodarczą od silnych państw kapitalistycznych. Absurdalność tego rodzaju rachub dla wszystkich jest oczywista. Nie wyklucza to jednak możliwości istnienia wszelkiego rodzaju krótkowzrocznych i wrogich Związkowi Radzieckiemu planów.

W wspomnianym wyżej oficjalnym dokumencie, Departament Stanu zmuszony był przyznać, że nie zdołał „w ciągu trzech lat bezowocnych prób wpłynąć na zmianę polityki radzieckiej". Departament Stanu oświadcza to rzecz jasna, aby usprawiedliwić obecne swe plany utworzenia paktu północno-atlantyckiego, gdyż nie może już dłużej ukrywać antyradzieckiego charakteru ugrupowania „północno-atlantyckiego".

Z powyższego wynika, iż pakt północno-atlantycki jest faktycznie najdalej idącym wyrazem agresywnych dążeń szczupłej grupy państw a zwłaszcza kół rządzących USA i Wielkiej Brytanii. Jest rzeczą również całkowicie jasną, że unia zachodnia i ugrupowania państw amerykańskich podobnie, jak przygotowywane obecnie pakty państw śródziemnomorskich, krajów skandynawskich, krajów Azji południowo-wschodniej itp. ściśle związane są z realizacją celów paktu północno-atlantyckiego, posiadającego decydujące znaczenie w anglo-amerykańskich planach ustanowienia swej hegemonii w Europie Zachodniej, na Atlantyku północnym, w Ameryce Południowej, na Morzu Śródziemnym, Azji, Afryce i wszędzie, gdzie tylko dosięgnąć mogą ich ręce.

Należy jednak stwierdzić, że tworzenie wszelkiego rodzaju ugrupowań, kolekcjonowanie podpisów pod wciąż nowymi paktami, kleconymi w kancelariach amerykańskiego Departamentu Stanu i brytyjskiego Foreign Office — to jedno, a czymś zupełnie innym jest rzeczywiste osiągnięcie tych celów, do których zmierzają inspiratorzy tych ugrupowań i paktów. Sam fakt utworzenia tych ugrupowań i podpisania paktu nie likwiduje jeszcze licznych tarć i przeciwieństw, jakie istnieją między krajami, które pakty te podpisały. Nawet w łonie bloku anglo-amerykańskiego pojawienie się tych paktów nie zmniejsza bynajmniej przeciwieństw między głównymi partnerami, gdyż agresywne dążenia obu krajów ścierają się wzajemnie na każdym kroku. Tymbardziej należy stwierdzić, że nie można przy pomocy zwykłego podpisywania różnych paktów zlikwidować przeciwieństw między dużymi i małymi krajami wchodzącymi w skład tych ugrupowań, gdy jeden partner, lub jedna grupa państw pragnie przy wszelkiej okazji ciągnąć korzyści kosztem innego partnera lub innej grupy państw, wykorzystując w tym celu wszelkie możliwe środki nacisku i ekonomicznego oddziaływania. Nie wolno również zapominać, że nie wszystkie kraje zgodzą się przystąpić do tych ugrupowań, i że nie wszystkie państwa, które do nich już przystąpiły zechcą bez zastrzeżeń we wszystkich wypadkach podporządkować się dyktatowi anglo-amerykańskiemu.

Nie można ignorować dłużej takiego ważnego faktu, jak narastający ostatnio coraz bardziej ruch narodowo-wyzwoleńczy w krajach Wschodu. Należy wreszcie powiedzieć o Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej, które realizują prawdziwą wolę swych narodów, oraz szczytne zasady przyjaźni i równouprawnienia w stosunkach z innymi narodami. Sam fakt istnienia państwa radzieckiego, z jego wzrastającą potęgą i autorytetem międzynarodowym, jak również udzielane mu potężne poparcie przez siły demokratyczne w innych krajach, jest nieprzezwyciężoną przeszkodą dla wszelkich planów panowania nad światem tych lub innych państw. Znalazło to już swe historyczne potwierdzenie w likwidacji państw faszystowskich, których fantastyczne plany hegemonii światowej mało czym różnią się od obecnych planów anglo-amerykańskich.

Po tym wszystkim, co powiedziano wyżej, staje się zrozumiałe, dlaczego kraje bloku anglo-amerykańskiego, a zwłaszcza Stany Zjednoczone poświęcają tyle uwagi zwiększeniu do niespotykanych dawniej rozmiarów swych armii, swych budżetów wojskowych, dalszej rozbudowie sieci baz lotniczych i morskich we wszystkich częściach świata, oraz wszelkim innym planom wojennym aż do barbarzyńskich zamierzeń wykorzystania w tych celach bomb atomowych. Pragnąc usprawiedliwić tę niepohamowaną politykę agresywną, koła rządzące USA i Wielkiej Brytanii wszelkimi sposobami sieją strach i niepewność w społeczeństwach Europy i Ameryki sztucznie przedstawiając niebywały wzrost sił demokratycznych i ruchu narodowo-wyzwoleńczego po wojnie jako „niebezpieczną jakąś agresję".

Nie bacząc na to, że propaganda wojenna jednomyślnie potępiona została przez Organizację Narodów Zjednoczonych, niektórzy mężowie stanu szczują coraz bardziej różnych swych zwolenników i zależną od nich prasę przeciwko takim miłującym pokój krajom, jak Związek Radziecki i państwa demokracji ludowej, nie cofając się przed wylewaniem potoków kłamstw i wojowniczych pogróżek. Wszystko to potrzebne jest im dlatego, że często cofają się przed skutecznym rozwiązaniem aktualnych problemów wewnętrznych w swych krajach zgodnie ze zmienioną sytuacją historyczną. Dlatego też łączą oni swe dalsze rachuby przede wszystkim z planami urzeczywistnienia tych lub innych agresywnych celów na zewnątrz, chociażby rozumieli, że nie można tego urzeczywistnić inaczej, jak w drodze przemocy.

Niezwłocznie po zakończeniu drugiej wojny światowej, koła rządzące USA przystąpiły do stworzenia baz lotniczych i morskich na oceanie Atlantyckim, na oceanie Spokojnym, oraz na wielu odległych morzach m. in. w takich okręgach, które oddalone są od granic USA o kilka tysięcy kilometrów. Od tego czasu ilość amerykańskich baz wojennych nie tylko nie uległa redukcji, lecz nawet znacznie wzrosła tak na półkuli wschodniej jak i zachodniej, tak w krajach Europy jak i w krajach Ameryki, Azji i Afryki. Całe państwa, zwłaszcza położone w pobliżu granic ZSRR przystosowane zostały do tego, by zapewnić najdogodniejsze tereny wypadowe dla anglo-amerykańskich sił lotniczych i dla innych możliwości napaści na ZSRR. Stany Zjednoczone dostarczają tym państwom bez przerwy na kredyt wciąż nowych zapasów różnego uzbrojenia

Żaden rozumny człowiek nie może utrzymywać, iż czyni się to w celu obrony USA. Wiadomo bowiem, że po drugiej wojnie światowej, która zakończyła się rozgromieniem państw agresywnych, Stanom Zjednoczonym nie zagraża żadne niebezpieczeństwo agresji.

Czyż można uważać za przypadek, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, po zakończeniu drugiej wojny światowej zachowały wspólny sztab wojskowy w Waszyngtonie, który cichaczem kontynuuje swą pracę, przygotowując nowe plany agresji. Gdyby plany takie nie istniały, nie byłoby wszak powodu do utrzymywania tego sztabu, nie byłoby potrzeby posyłania wojsk amerykańskich i brytyjskich na terytoria wciąż nowych państw

Wojska amerykańskie przebywają obecnie w Europie i w Azji nie tylko na terytoriach b. krajów nieprzyjacielskich. Przebywają one nadal na terytorium całego szeregu państw, należących do Narodów Zjednoczonych. W ciągu ostatnich kilku lat, koła rządzące USA uzurpowały sobie prawo posyłania swych wojsk na terytoria innych państw jak np.: Grecji i Chin pod pretekstem, iż jest to rzekomo konieczne dla bezpieczeństwa USA.

Jest rzeczą nazupełniej oczywistą, iż tego rodzaju polityka zagraniczna nie ma nic wspólnego ze słusznymi interesami obrony USA, że polityka ta jest przeniknięta na wskroś duchem przemocy, duchem agresji.

Jest faktem dowiedzionym, że pewne koła USA usiłują wykorzystać w charakterze narzędzia realizacji swych agresywnych planów — Niemcy zachodnie i Japonię i uczynić je współuczestnikami przygotowywanej agresji. Nie jest przypadkiem, że Stany Zjednoczone pod wszelkimi pretekstami odraczają zawarcie traktatów pokojowych tak z Niemcami jak i z Japonią. Jest to naturalna konsekwencja tej polityki zagranicznej kół rządzących USA, która zmierza obecnie nie do ugruntowania pokoju powszechnego, lecz do realizacji planów agresywnych. Agresywny charakter polityki USA wobec wzrastających sił demokratycznych i całych państw demokratycznych jest powszechnie znany. Naród grecki nie może wyjść z impasu, gdyż obce narodowi siły reakcyjne znajdują potężne poparcie z zewnątrz. Wystarczało narodom Czechosłowacji w roku ubiegłym osadzić nieco w siodle koła reakcyjne w swym kraju i udzielić poparcia postępowym siłom demokratycznym, aby koła rządzące USA i całego bloku amerykańskiego podniosły niewiarygodną wrzawę wokół wydarzeń wewnętrznych Czechosłowacji i próbowały narzucić swą ingerencję.

W stosunku do Związku Radzieckiego, koła rządzące USA i innych krajów bloku anglo-amerykańskiego coraz częściej manifestują swą niechęć liczenia się z tymi porozumieniami, które jeszcze niedawno jednomyślnie zostały przyjęte jako podstawa wspólnej polityki ZSRR, USA i Anglii po wojnie. Na przykładzie kwestii berlińskiej, rząd radziecki raz jeszcze naocznie dowiódł, że w chwili obecnej koła rządzące USA i Anglii nie są zainteresowane w porozumieniu i współpracy z ZSRR. Nawet wówczas, gdy o tym mówią — to wszystko ogranicza się do rozmów o porozumieniu i współpracy, rozmów, które kończą się jawnym odżegnywaniem się od poprzednich porozumień, jawnym torpedowaniem wszelkiej faktycznej współpracy z ZSRR. Doszło do tego, że w dziedzinie handlu ze Związkiem Radzieckim, Stany Zjednoczone prowadzą niedopuszczalną politykę faktycznego bojkotu. Świadczy to o tym, że inspiratorzy tej polityki są zwolennikami zasady, że „wszystkie środki są dobre w stosunku do ZSRR", chociaż polityka ta szkodliwa jest przede wszystkim dla autorytetu tego kraju, przez kóry jest ona inspirowana.

Wszystkie te fakty, dotyczące powojennej polityki zagranicznej USA i Wielkiej Brytanii świadczą, że w chwili obecnej koła rządzące tych państw nie tylko nie prowadzą polityki ustanowienia trwałego pokoju powszechnego, lecz wręcz przeciwnie, przeszły do takiej polityki, której nie można nazwać inaczej jak polityką agresji, polityką rozpętywania nowej wojny.

Urzeczywistnieniu tych właśnie celów służy pakt północno-atlantycki, który zgodny jest z planami narzucenia przemocą światu panowania anglo-amerykańskiego, a tym samym zgodny jest z celami polityki rozpętywania nowej wojny.

Za tym paktem stoją nie tylko agresywne koła rządzące USA, nie tylko tacy jego brytyjscy inspiratorzy jak Churchill lub Bevin, lecz również nie mało innych pomniejszych podżegaczy wojennych. Nie wolno jednakże zapominać, że podpisanie takich lub innych paktów nie daje jeszcze gwarancji i nie stwarza jeszcze możliwości urzeczywistnienia postawionych przez inspiratorów tych paktów agresywnych celów.

W związku z tym należy przypomnieć o jednomyślnym poparciu, jakie udzieliły koła demokratyczne na całym świecie znanemu oświadczeniu szefa rządu radzieckiego — Stalina — że „zbyt żywe są w pamięci narodów okropności niedawnej wojny i zbyt wielkie siły społeczne broniące pokoju, aby uczniowie Churchilla w kunszcie agresji mogli je opanować i skierować na tory nowej wojny".

III. Pakt północno-atlantycki podkopem pod ONZ

W oficjalnym dokumencie Departamentu Stanu podjęto próbę umotywowania utworzenia północno-atlantyckiego paktu oraz innych wyżej wspomnianych grup dążeniem do „wzmocnienia Organizacji Narodów Zjednoczonych". Twierdzenie to byłoby przekonywującym jedynie w tym wypadku, gdyby można zgodzić się na to, że utworzenie paktu północno-atlantyckiego czy innych grup i bloków, z pominięciem i za plecami ONZ, przysłużyłoby się rzekomo do wzmocnienia tej organizacji. Ale przypuszczenie takie jest oczywiście absurdalne. W istocie bowiem montowanie paktu północno-atlantyckiego, w którego skład wchodzi szereg odrębnych grup państw w różnych częściach świata, stanowi ostateczne zerwanie USA i Wielkiej Brytanii z tą polityką, jaką rządy USA, Wielkiej Brytanii, ZSRR wraz z wieloma innymi narodami kierowały się przy tworzeniu ONZ oraz opracowywaniu i przyjęciu Karty ONZ.

Wiadomo wszystkim, że ONZ nie rozpatrywała sprawy utworzenia paktu północno-atlantyckiego lub unii zachodniej, lub paktu pan-amerykańskiego. Wiadomo również, że rozpatruje się obecnie bez udziału ONZ i z jawnym pominięciem tej organizacji sprawę utworzenia paktu śródziemnomorskiego, bloku skandynawskiego, zjednoczenia krajów południowo-wschodniej Azji i innych wciąż organizowanych sojuszów. Uczestnicy tych grup, a przede wszystkim rządzące koła USA i Wielkiej Brytanii rozumieją, że niewygodnie przedłożyć te zagadnienia pod dyskusję ONZ. Tam przecież mogą zapytać o rzeczywiste cele i istotny charakter tych grup. Tego jednak nie chcą zainteresowane rządy, kierujące utworzeniem wszystkich tych sojuszów, bloków i grup. Wolą one czynić to tajnie i w ukryciu przed ONZ. Rządzące koła USA i Wielkiej Brytanii stawiają ONZ w istocie przed faktem dokonanym. Ale to wszystko nie przeszkadza im mówić na każdym kroku, jakoby pakt północno-atlantycki oraz inne tworzone przez nich bloki i grupy służyły rzekomo umocnieniu ONZ. Słowom tym nikt już nie wierzy. Do tych słów nie przywiązują wagi nawet ci, którzy składają tego rodzaju oświadczenia.

W istocie rzeczy pakt północno-atlantycki i skłaniające się ku niemu grupy państw, na których czele stoją rządzące koła anglosaskie, podważają po prostu istnienie ONZ. Dzisiaj grupy te zmierzają do poderwania autorytetu ONZ, a jutro mogą doprowadzić do zniszczenia tej organizacji. Nie bez podstaw prowadzi się od 3 lat systematyczną krecią robotę przeciwko założeniom tej organizacji, co znajduje swój wyraz szczególnie w dążeniu do zerwania z przyjętą w statucie zasadą jednomyślności 5 wielkich mocarstw przy podejmowaniu decyzji w sprawie wszystkich ważnych kwestii, dotyczących zachowania powszechnego pokoju i międzynarodowego bezpieczeństwa.

Dla poparcia swego stanowiska w sprawie paktu północno-atlantyckiego Departament Stanu powołuje się na statut ONZ. Jednak to powoływanie się nie tylko nie jest przekonywujące, lecz cechuje je wyjątkowy brak odpowiedzialności.

Departament Stanu powołuje się na art. 52 statutu ONZ, w którym mówi się o możności istnienia porozumień regionalnych, zgodnych z celami i zasadami ONZ. Lecz fakty, dowodzą, że nie można zaliczyć paktu północno-atlantyckiego do tego rodzaju regionalnych porozumień. Polityczny sens tego paktu oraz podobnych układów nie ma nic wspólnego z tym, co mówi art. 52 statutu ONZ o celach i zasadach porozumień regionalnych.

W żadnym wypadku nie można zaliczyć paktu północno-atlantyckiego do rzędu porozumień regionalnych, ponieważ obejmuje on państwa obu półkul i nie ma na celu tych czy innych spraw regionalnych, lecz stanowi określenie całej zagranicznej polityki takich państw, jak USA i Wielka Brytania, które bezustannie mieszają się do spraw wielu innych państw i to w każdej części świata.

(Dokończenie na str. 4-ej)

Deklaracja Min. Spraw Zagranicznych ZSRR

Dalszy ciąg ze str. 3

Tylko na kpiny zakrawa twierdzenie, że pakt północno-atlantycki jest porozumieniem regionalnym. Pakt ten powstał nie na podstawie art. 52, lecz z pogwałceniem statutu i podstawowych zasad ONZ. Departament Stanu powołuje się również na art. 51 statutu ONZ, który mówi o „niezaprzeczalnym prawie do indywidualnej i zbiorowej samoobrony, jeśli dojdzie do zbrojnej napaści na członka ONZ", a Rada Bezpieczeństwa nie podejmie jeszcze niezbędnych zarządzeń dla utrzymania międzynarodowego pokoju. Konieczność takiego artykułu w statucie ONZ jest całkowicie jasna. Z drugiej strony jest również oczywiste, iż tworzenie północno-atlantyckiej grupy nie może znaleźć żadnego wytłumaczenia w artykule 51. Wynika to przede wszystkim z tego, że ani USA, ani Wielkiej Brytanii, ani innym państwom z rejonu północnego Atlantyku nie zagraża zbrojna napaść. Choćby tylko dlatego wszelkie powoływanie się na art. 51 w celu usprawiedliwienia paktu północno-atlantyckiego — jest całkowicie bezpodstawne. Grupa północno-atlantycka powstaje bynajmniej nie w celu samoobrony i w ogóle nie w celu realizacji tych zadań, o których mowa w wymienionym artykule Karty ONZ. Związek północno-atlantycki, na którego czele stoją Stany Zjednoczone, byłby nikomu nie potrzebny, jeśliby nie istniało dążenie do narzucenia przemocą panowania Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii nad innymi krajami, jeśliby nie istniało dążenie do narzucenia przemocą światowego panowania anglo - amerykańskiego. Pakt północno-atlantycki nie jest potrzebny bynajmniej w celu samoobrony, lecz dla realizacji polityki agresji, dla realizacji polityki rozpętania nowej wojny. Wynika z tego, że czynione przez Departament Stanu próby usprawiedliwienia paktu północno-atlantyckiego artykułem 51 Karty ONZ nie mają żadnych podstaw, że powoływanie się na ten artykuł może tylko wprowadzać w błąd opinię społeczną, ale nie może faktycznie wyjaśnić przyczyn utworzenia nowej „północno-atlantyckiej" grupy i wszelkiego rodzaju związków i bloków. Tak wygląda sprawa z powoływaniem się Dep. Stanu na art. 51 i 52 statutu ONZ.

Należy z kolei zapoznać się z innym wyjaśnieniem motywów tworzenia paktu północno-atlantyckiego, które także znajdują się we wspomnianym dokumencie. Przy czym wskazywanie Departamentu Stanu na tzw. rezolucję Vandenberga, uchwaloną przez Senat amerykański, zasługuje na szczególną uwagę.

Rzeczywiście latem roku ubiegłego senat USA uchwalił na wniosek Vandenberga rezolucję o „nowym kursie" amerykańskiej polityki zagranicznej. W dokumencie Departamentu Stanu jest mowa o tym, że wymieniona „uchwała proponuje, ażeby po raz pierwszy w dziejach Stany Zjednoczone zjednoczyły się w pokojowym czasie z krajami znajdującymi się poza granicami półkuli zachodniej, zawierając z nimi umowę o bezpieczeństwie zbiorowym, mającą na celu zapewnienie pokoju i wzmocnienie naszego własnego bezpieczeństwa".

To oświadczenie Departamentu Stanu nie po raz pierwszy przeczy jego własnemu twierdzeniu o regionalnym charakterze grupy północno-atlantyckiej. Wykazuje ono równocześnie, że po zakończeniu drugiej wojny światowej w polityce zagranicznej kół rządzących USA zaszły zmiany, które demaskują obecny, otwarcie agresywny, charakter tej polityki. Przytoczona rezolucja daje rządowi USA wolną rękę w sprawie tworzenia jakichkolwiek sojuszów międzynarodowych w czasie pokojowym i pod pozorem zapewnienia bezpieczeństwa pozwala kołom rządzącym USA przyłączać się do każdej grupy i mieszać się do każdej awantury, co odpowiada całkowicie obecnym agresywnym nastrojom rządzących kół USA. Przyjęcie przez senat amerykański tej uchwały oznacza, że koła rządzące USA nie tylko przekreśliły wszystkie swoje zobowiązania w stosunku do Organizacji Narodów Zjednoczonych, ale zastosowały nowy kurs swojej polityki zagranicznej, która od tej pory ma na celu narzucenie przemocą panowania anglo-amerykańskiego nad światem. Wynika z tego, że przyjęta przez senat amerykański uchwała oznacza, że koła rządzące USA wypowiedziały się za polityką agresji, za polityką rozpętywania nowej wojny. Przy takim nowym kursie polityki zagranicznej USA i Wielkiej Brytanii nie można się dziwić, że polityka ta ostrzem swoim jest skierowana przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Ponieważ Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej systematycznie bronią sprawy powszechnego pokoju i prowadzą nieustanną walkę przeciwko wszelkim podżegaczom nowej wojny, więc zrozumiałym jest, że nie można oczekiwać przyjaznego odnoszenia się do naszego kraju ze strony tych kół zagranicznych, które są inspiratorami nowej agresji i które wytężają obecnie swą energię na przygotowanie nowej wojny.

Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja wraz ze Związkiem Radzieckim były głównymi krajami, które przygotowały utworzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wszystkie Narody Zjednoczone przyznały jednomyślnie, że te cztery państwa oraz Chiny winny dążyć do jednomyślności i współpracy w ONZ i dlatego zasada jednomyślności 5 wielkich państw w rozstrzyganiu zasadniczych zagadnień światowych i problemów bezpieczeństwa międzynarodowego została przyjęta jako podstawa Karty ONZ. Prawie, że na drugi dzień po powstaniu Organizacji Narodów Zjednoczonych rozpoczęło się podważanie tej Organizacji.

Wszyscy wiedzieli, że inspiracja do tej działalności pochodzi z kół rządzących USA i Wielkiej Brytanii. Czym się to tłumaczy? Tłumaczy się to tym, że gdy tylko skończyła się druga wojna światowa, koła rządzące USA i Wielkiej Brytanii doszły w swej zarozumiałości do wniosku, że do nich właśnie, a nie do wszystkich 5 wielkich mocarstw łącznie, powinna należeć kierownicza rola w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Związek Radziecki domagał się i domaga się nadal ścisłego wykonywania tego, co ustalono w Karcie ONZ w sprawie uzgodnienia działalności wszystkich 5 wielkich mocarstw. Jedynie uzgodniona działalność ich może bowiem zabezpieczyć w sposób trwały interesy powszechnego pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Dlatego właśnie koła rządzące USA i Wielkiej Brytanii wzmogły swe napaści na ZSRR i rozwinęły jeszcze bardziej intensywną działalność, podważającą Organizację Narodów Zjednoczonych. Nie dało to jednak pożądanych wyników, gdyż Związek Radziecki i inne państwa nie zgadzają się na zmianę statutu ONZ. Koła rządzące USA i Wielkiej Brytanii doszły do wniosku, że nie uda im się przystosować całkowicie Organizacji Narodów Zjednoczonych do swojej polityki agresywnej. ONZ okazała się dla nich krępująca. USA i Wielka Brytania swoimi napaściami na ZSRR za jego obronę zasad Organizacji Narodów Zjednoczonych — niczego osiągnąć nie mogą, gdyż w żadnym stopniu nie mogły one zachwiać pozycji rządu radzieckiego, broniącego świętej sprawy umocnienia powszechnego, trwałego pokoju i systematycznie demaskującego wszelakich agresorów i podżegaczy wojennych. Przekonawszy się o tym, koła rządzące USA i Wielkiej Brytanii wyciągnęły widocznie z tego wniosek, że muszą działać poza Organizacją Narodów Zjednoczonych. Kierowanie się tą polityką doprowadziło do utworzenia związku atlantyckiego i innych grup państw, które organizowane są w tajemnicy, poza Organizacją Narodów Zjednoczonych.

Są więc wszelkie podstawy do twierdzenia, że pakt północno-atlantycki oznacza podważenie Organizacji Narodów Zjednoczonych. Znajduje w tym swój wyraz nieustanne dążenie kół rządzących USA i Wielkiej Brytanii do ostatecznego rozbicia Organizacji Narodów Zjednoczonych, która nie może się stać bezwolnym narzędziem w rękach bloku anglo-amerykańskiego.

Zrozumiałe jest, dlaczego koła rządzące USA, Wielkiej Brytanii i Francji, prowadząc politykę agresji i przygotowując nową wojnę, dążą obecnie wszędzie do stosowania polityki izolacji ZSRR, chociaż polityka taka jest jawnym pogwałceniem zobowiązań, które one wzięły na siebie. Tak zwany „nowy kurs" polityki zagranicznej kół rządzących tych państw sprowadza się do tego, że powróciły one do starego, antyradzieckiego kursu polityki zagranicznej, polegającego na izolowaniu ZSRR. Taka polityka izolacji, uprawiana przed drugą wojną światową, omal nie doprowadziła do katastrofy cywilizacji europejskiej.

Koła rządzące USA i Wielkiej Brytanii, olśnione swymi agresywnymi planami, zmierzającymi do panowania nad światem, nie zrozumiały tego, że ich nowa polityka, sprzeczna z ich niedawnymi zobowiązaniami wobec ZSRR i innych Narodów Zjednoczonych, nie tylko nie przyczyni się do wzmocnienia ich pozycji gospodarczych i politycznych, lecz zostanie potępiona przez wszystkie, miłujące pokój narody, przez wszystkich zwolenników powszechnego pokoju, którzy stanowią przygniatającą większość we wszystkich krajach.

Wnioski zasadnicze

WNIOSEK PIERWSZY. Związek Radziecki zmuszony jest liczyć się z tym, że koła rządzące Stanów Zjednoczonych przeszły do kursu polityki jawnie agresywnej, której celem, rzecz oczywista, jest ustanowienie przemocą anglo-amerykańskiego panowania nad światem, czemu odpowiada właśnie prowadzona przez nie polityka agresji, polityka rozpętywania nowej wojny. W takiej sytuacji Związek Radziecki powinien jeszcze bardziej energicznie i jeszcze bardzij konsekwentnie prowadzić walkę przeciwko wszystkim podżegaczom wojennym, przeciwko polityce agresji i rozpętywania nowej wojny — walkę o powszechny, trwały pokój demokratyczny. W tej walce o utrwalenie pokoju powszechnego i bezpieczeństwa międzynarodowego Związek Radziecki uważa za swych sojuszników wszystkie inne państwa miłujące pokój oraz wszystkich niezliczonych zwolenników powszechnego pokoju demokratycznego, wyrażających rzeczywiste uczucia i myśli narodów, które dźwigały na swych barkach ogromne ciężary ostatniej wojny światowej i z uzasadnionych powodów odrzucają wszystkich agresorów i podżegaczy do nowej wojny.

WNIOSEK DRUGI. Wszyscy widzą, iż obecnie robiony jest podkop pod Organizację Narodów Zjednoczonych, ponieważ ona, przynajmniej w pewnym stopniu, przeszkadza i powstrzymuje koła agresywne w ich polityce agresji i rozpętywania nowej wojny.

W takiej sytuacji Związek Radziecki powinien jeszcze bardziej uporczywie i jeszcze bardziej stanowczo walczyć przeciwko podważaniu i niszczeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych przez elementy agresywne i ich wspólników oraz powinien domagać się tego, ażeby Organizacja Narodów Zjednoczonych nie przytakiwała tym elementom, jak to zdarza się nierzadko obecnie, a bardziej ceniła swój autorytet, gdy chodzi o przeciwstawienie się tym, którzy prowadzą politykę agresji i rozpętywania nowej wojny

Zgon wybitnego muzykologa Borysa Asafiewa

MOSKWA, 30. 1. (PAP). Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Moskwie jeden z najwybitniejszych radzieckich muzykologów, autor wielu prac w dziedzinie krytyki muzycznej (opublikowanych pod pseudonimem Igor Glebow) utalentowany kompozytor, członek Akademii Umiejętności ZSRR — Borys Asafiew. W roku 1948 Asafiew wybrany został prezesem Związku Kompozytorów Radzieckich. Zmarły odznaczony był dwoma orderami: Lenina i Orderem Czerwonego Sztandaru Pracy, uzyskał dwukrotnie premię stalinowską oraz zaszczytny tytuł artysty ludowego ZSRR.

Asafiew był autorem znanych baletów: „Płomień Paryża", „Fontanna Bakczisarajska" i „Jeniec Kaukaski".

Odczyt pisarza radzieckiego
o twórczości Dreisera i Ameryce

W auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbył się zorganizowany przez Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej i Zw. Literatów, odczyt pisarza radzieckiego Iwana Anisimowa, na temat „Teodor Dreiser i Ameryka".

Anisimow, wybitny krytyk i znawca literatury zachodniej omówił na tle twórczości Dreisera, stosunki, społeczne, gospodarcze i polityczne Stanów Zjednoczonych. Prelegent stwierdził, że podczas gdy pierwsza główna powieść Dreisera „Tragedia amerykańska" — kończy się niejako ślepym zaułkiem — autor nie znajduje w niej rozwiązania i nie obwinia konkretnie ustroju Stanów Zjednoczonych, to następne jego powieści „Tragiczna Ameryka", „Finansista" i „Tytan" są aktem oskarżenia przeciwko ustrojowi, w którym władze administracyjne, sądy i prasa stoją na usługach oligarchii kapitalistycznej.

Cykl wykładów prawnika polskiego w Hadze

Kuratorium Akademii Prawa Międzynarodowego zwróciło się do prof. Manfreda Lachsa o wygłoszenie cyklu wykładów w ramach tegorocznego programu letniego. Wykłady te odbędą się w lipcu br. w Pałacu Pokoju w Hadze, gdzie mieści się również Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości.

Akademia jest instytucją międzynarodową i ma swą siedzibę w Hadze, zaś Kuratorium jej znajduje się w Paryżu.

Dr. Lachs jest wybitnym specjalistą prawa międzynarodowego, profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, Dyrektorem Biura Prawno - Traktatowego polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i członkiem delegacji polskiej na Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych.

Z pośród uczonych słowiańskich wykładał na Akademii Prawa Międzynarodowego w r. 1947 prof. S. B. Kryłow, znany specjalista radziecki, obecnie sędzia Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości.

Układ wymiany handlowej ze Szwecją

Dziennik Ustaw RP Nr. 5 zawiera m. in. protokół, dotyczący wymiany handlowej i uregulowania płatności pomiędzy Polską a Szwecją oraz Oświadczenie Rządowe z dnia 29 listopada 1948 r. w sprawie wymiany not, zatwierdzających wymieniony wyżej protokół.

Wzmagający się kryzys w Belgii — następstwem polityki rządu Spaaka

BRUKSELA, 30.1. (BS). — Sekretarz generalny belgijskiej partii komunistycznej, Edgar Lalmand, analizuje w „Drapeau Rouge" sytuację gospodarczą Belgii w artykule pt. „Polityka proamerykańska jest główną przyczyną kryzysu i bezrobocia".

Po zwróceniu uwagi, że Stany Zjednoczone i kraje marshallowskie zmniejszają z każdym dniem import belgijskich artykułów przemysłowych, co wpływa na wzrost liczby bezrobotnych i po wskazaniu na szkodliwe skutki dla gospodarki belgijskiej 12-miliardowego (frb) ujemnego bilansu handlowego z Ameryką, autor artykułu wysuwa wniosek, że przyczyną kryzysu w Belgii jest belgijsko-amerykańskie przymierze polityczno-gospodarcze.

„Przymierze to — pisze Lalmand — zapewnia Ameryce prawo bezwarunkowej kontroli nad gospodarką belgijską oraz zmusza rząd belgijski do dostarczania Stanom Zjednoczonym wszelkich surowców i bogactw naturalnych wydobywanych w Belgii i Kongo, uznanych za nieodzowne dla realizacji planów polityczno-gospodarczych Waszyngtonu. Administracja planu Marshalla zapewniła sobie również prawo zakazania Belgii eksportu do krajów, które odrzuciły „pomoc" amerykańską, wszelkich towarów „mogących służyć do produkcji wojennej". W praktyce — stwierdza Lalmand — równa się to zakazowi wywozu surowców i towarów nieodzownych USA dla kontynuowania polityki, która bynajmniej nie nosi charakteru pokojowego. I tak naprzykład — wyjaśnia autor artykułu — Belgia odmówiła dostawy Związkowi Radzieckiemu olbrzymiej ilości sprzętu fabrycznego i artykułów metalowych, których wykonanie zapewniłoby pracę na dłuższy okres dziesiątkom tysięcy robotników belgijskich, jedynie dlatego, że Waszyngton uznał artykuły te za „sprzęt strategiczny".

Ameryka — wyjaśnia Lalmand — zmusiła rząd belgijski do udzielenia krajom marshallowskim kredytów w wysokości 207,5 miliona dolarów, które służyć miały na wzmożenie wymiany handlowej między Belgia i jej sąsiadami. Anglia, Francja i Holandia mimo otrzymanych sum ograniczają jednak import z Belgii do surowców i półfabrykatów, co również wpływa na wzmożenie kryzysu gospodarczego w Belgii.

Pomoc amerykańska — stwierdza Lalmand — udzielana jest Belgii w formie importu towarów ze Stanów Zjednoczonych. I w tym wypadku uwidaczniają się szkodliwe skutki przymierza amerykańskiego. USA na przykład eksportują do Belgii olbrzymie ilości zbóż. Nie łudźmy się — pisze Lalmand — że chodzi w tym wypadku o zapewnienie chleba codziennego mieszkańcom Belgii. Stanom Zjednoczonym zależy bowiem na pozbyciu się posiadanej nadwyżki zbóż w cenie wyznaczonej przez trusty rolne. Z drugiej zaś strony USA pragną uniemożliwić krajom wschodniej Europy dostarczanie Belgii artykułów zbożowych, wzamian za co otrzymałyby sprzęt fabryczny i artykuły przemysłowe, przy wykonaniu których zatrudnionoby w Belgii tysiące bezrobotnych.

Jasne jest więc — stwierdza na zakończenie Lalmand — że kryzys, który wzmaga się z dnia na dzień w Belgii jest bezpośrednim następstwem proamerykańskiej polityki rządu Spaaka".

Raport komisji senackiej USA w sprawie planu Marshalla

WASZYNGTON, 29.1 (BS).

Stworzona przez poprzedni Senat komisja dla spraw pomocy zagranicy przedstawiła Kongresowi USA raport na temat planu Marshalla w roku ubiegłym. W raporcie tym komisja podkreśliła z niezadowoleniem, że businessmeni amerykańscy „wykazali niewielkie zainteresowanie dla inwestycji dolarowych w Europie w ramach gwarancji przyznanych im przez plan Marshalla".

Raport krytykuje następnie administrację ECA za niedostatecznie energiczne przeciwstawienie się projektom demontażowym w Niemczech zachodnich(!). Autorzy raportu są również niezadowoleni z faktu, że prawie miliard dolarów z tego rocznej pomocy marshallowskiej został przyznany w formie pożyczek zwrotnych, a nie darów. Komisja zaleca, aby w przyszłości pomoc marshallowska przyznawana była wyłącznie w formie bezzwrotnej. Ten nieoczekiwany altruizm republikańskich senatorów jest łatwy do wytłumaczenia: dolary przyznawane w formie pożyczek zwrotnych (których zwrot jest przecież i tak sprawą dalekiej przyszłości), nie pociągają za sobą tak wielkiej ilości krępujących warunków, jak „dary".

Strajki we Francji

PARYŻ, 30. 1. (PAP). 16 dzień trwa strajk robotników fabryki samochodów Panharda. W Lyonie kontynuują strajk robotnicy fabryki Berlieta. W okręgu paryskim na skutek ostrzegawczej akcji strajkowej w kilku zakładach dyrekcje zmuszone były częściowo zaspokoić przedstawione im przez robotników postulaty.

W Clermont Ferrand manifestacja 10 tys. osób na rzecz górników, którzy od 15 dni trwają w strajku głodowym — zmusiła władze do zwolnienia więzionych górników.

Pod naciskiem U.S.A. Francja i Anglia zgodziły się wstrzymać demontaż fabryk niemieckich produkujących sprzęt wojenny.

(z prasy)



Jak możecie psuć zabawki Fryckowi, urwipołcie, a czym on się będzie bawił?...

Porządek obrad Sejmu w dn. 4 lutego

Na porządku obrad zwołanego na dzień 4 lutego plenarnego posiedzenia Sejmu, znajduje się 11 projektów ustaw rządowych, rozpatrzonych przez komisje. M. in. Sejm rozpatrzy projekty ustaw: o uposażeniu pracowników państwowych i samorządowych, o uposażeniu żołnierzy, o podatku od uposażeń, o zmianie obowiązku społecznego oszczędzania, o zmianie ustawy o umożeniu prywatno-prawnych wierzytelności państwowych.

Następnie Sejm rozpatrzy projekt ustawy o odstąpieniu zamku poznańskiego gminie m. Poznania, sprawozdanie komisji planu gospodarczego o zmianie ustawy o tym planie z dn. 24 lutego 1948 r., projekt ustawy o Funduszu Wczasów, umieszczony przez klub poselski PZPR oraz projekty ustaw rządowych o utworzeniu Centr. Urzędu Radiofonii, o pozwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i zawodowe wykonywanie czynności handlowych oraz o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o utworzeniu przedsiębiorstwa Polskie Koleje Państwowe.

Dnia 3 lutego o g. 10 obradować będzie Komisja Przemysłu i Handlu. O tej samej godzinie zbiorą się na wspólne posiedzenie komisja skarbowo-budżetowa i planu gospodarczego. O godz. 16-ej odbędzie się posiedzenie komisji planu gospodarczego.

W dniu 4 lutego bezpośrednio po zakończeniu posiedzenia plenarnego Sejmu zbiorą się komisje skarbowo-budżetowa i palnu gospodarczego.

Depesza min. Czepiczki do min. Świątkowskiego

Czechosłowacki minister Sprawiedliwości dr Czepiczka po powrocie do Pragi przesłał na ręce ministra Sprawiedliwości H. Świątkowskiego depeszę, zawierającą wyrazy podziękowania za owocną współpracę przy realizacji podpisania umowy o pomocy prawnej oraz za gościnne przyjęcie, jakiego doznała delegacja czechosłowacka w Warszawie.

Min. A. Czepiczka wyraził przekonanie, że wspólna praca w Warszawie przyczyniła się wydatnie do pogłębienia braterskiej przyjaźni pomiędzy obu narodami oraz do przyśpieszenia budowy ustroju socjalistycznego w obu krajach.

Przed Zjazdem Ś. F. Z. Z.
E. Ochab w drodze do Paryża

PRAGA, 30. 1. (PAP). W drodze do Paryża zatrzymał się w Pradze przewodniczący Komisji Centralnej Związków Zawodowych Edward Ochab, który odbył z ministrem opieki społecznej Erbanem oraz z przedstawicielami Naczelnej Rady Czechosłowackich Związków Zawodowych dłuższą konferencję na temat aktualnych problemów międzynarodowych a przede wszystkim sytuacji, jaka wytworzyła się w łonie Światowej Federacji Związków Zawodowych.

PARYŻ, 30. 1. (PAP). Sekretarz Centralnej Rady Radzieckich Związków Zawodowych — Kuźniecow przybył w dniu 29 bm. do Paryża, by wziąć udział w obradach Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych,

Min. Skrzeszewski na konfer. pedagogów RTPD

W trzecim dniu obrad konferencji nauczycieli RTPD uczestnicy wysłuchali referatu ob. Kuroczki o planowaniu pracy pedagogicznej w szkole.

Następnie zabrał głos min. Oświaty dr. Skrzeszewski. Mówiąc o roli szkół RTPD — podkreślił, że szkoły te powinny wychowywać młodzież w duchu moralności socjalistycznej i w tym duchu kształtować jej stosunek do pracy. Szkoły RTPD powinny być szkołami przodującymi. Szkoły RTPD muszą być otwarte dla mas nauczycielskich i powinny swe doświadczenia udostępniać wszystkim pracownikom oświatowym.

Na zakończenie obrad przewodniczący Kuroczko stwierdził, że prace konferencji stanowią pozytywny dorobek w doskonaleniu nauczycielstwa RTPD, które powinno się stać wzorem dla całego nauczycielstwa polskiego.

Nowa linia wysokiego napięcia Ostrów – Małkinia

Dnia 28 bm. odbyło się w Białymstoku otwarcie nowej linii wysokiego napięcia długości 17 km na trasie Ostrów Mazowiecka — Małkinia. Budowa tej linii została wykonana na 8 dni przed oznaczonym terminem, a koszty budowy wraz z założeniem stacji transformatorowej wyniosły 4,5 mln. zł.

Małkinia jest obok Ostrowii Mazowieckiej drugim miastem w woj. warszawskim, które otrzymuje prąd z elektrowni białostockiej.

Zespół pieśni i tańca z Mazowsza

Aby wyłonić i wykorzystać wrodzone zdolności muzyczne i taneczne młodzieży wiejskiej z Mazowsza, Min. Kultury i Sztuki postanowiło utworzyć Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca p.n. „Mazowsze".

Członkowie zespołu, który liczyć będzie ok. 60 osób szkoleni będą w specjalnym ośrodku w Karolinie pod Warszawą.

Kierownictwo zespołu obejmuje znany muzyk T. Sygietyński.

Zespół pomyślany jako objazdowy, składać się będzie z chłopów mazowieckich, w dalszym etapie jednak przewidziane jest, wciągnięcie doń uzdolnionych jednostek z innych dzielnic Polski.

Komunikat polskich sekcji CGT w sprawie wypadków w kopalniach francuskich

PARYŻ, 30.1. (PAP). Polskie sekcje Generalnej Konfederacji Pracy (CGT) ogłosiły komunikat następującej treści:

„Sekretariat sekcji polskich przy CGT do głębi poruszony mnożącymi się tragicznymi wypadkami w kopalniach, solidaryzuje się z protestem federacji górników CGT i uważa za niezbędne przedsięwzięcie natychmiastowych kroków, w celu zapewnienia bezpieczeństwa pracy w kopalniach.

Chyląc czoła nad mogiłami górników, ofiar katastrof, sekretariat wzywa robotników polskich do zwarcia szeregów w łonie CGT, w celu wzmocnienia jej działalności i zapewnienia bezpieczeństwa pracy".

Egon Ervin Kisch *Tłumaczył St. Wygodzki*

Niech się pan babki zapyta

(Opowiadanie)

Trzykrotne skazanie na karcer w okresie jednego roku szkolnego automatycznie pociąga za sobą wydalenie ze szkoły *). A ja miałem pecha od razu na początku roku szkolnego 1899-1900, trafiając dwa razy z rzędu do karceru.

Pierwszym powodem była bijatyka na podwórzu szkolnym Mój przeciwnik i ja odsiedzieliśmy wspólnie cztery godziny i jeden pozwolił drugiemu odpisać ćwiczenie zadane za karę, mimo to jednak wrogowie rozstali się niepogodzeni.

Za drugie wykroczenie nie ja ponoszę winę, tylko moja babka. Jakże często przypominano mi w moim życiu zawodowym tamten groteskowy epizod, jakże często redaktorzy, akurat tak jak wówczas moja babka i z podobnych powodów, wątpili o prawdziwości faktów w moich artykułach. Czy miałem wobec mojej babki rację? Osądźcie sami.

Byłem czwartoklasistą, liczyłem 14 lat, siedziałem w domu i uczyłem się krajoznawstwa, geografii „Krajów i królestw reprezentowanych w austriackiej radzie państwa". Miałem przed sobą na stole książkę z otwartym rozdziałem „Księstwo Salzburg", łokcie oparte na kolanach, a podbródek na dłoniach.

Wczoraj nauczyciel przerwał wypytywanie na uczniu nazwiskiem Kinzel, który poprzedzał mnie w alfabecie, jutro mogłem być wywołany jako pierwszy.

Przy stole siedziała moja babka i robiła na drutach. Czytałem półgłosem: „Księstwo Salzburg posiada obszar 7,153 km kwadratowych i 192,760 mieszkańców". Powtórzyłem „7,153, 7,153 i 192,760". Dalszy tekst brzmiał następująco: „Ludność wiejska utrzymuje się przeważnie z uprawy roli i hodowli bydła, w niektórych okolicach również z wydobycia soli. W miastach istnieje pokaźny handel i przemysł.

Tego nie trzeba było wbijać sobie usilnie w pamięć. Wszak było cechą wszystkich krajów koronnych Austrii, jak dalece uczyłem się już o nich, że handel i przemysł był w miastach znaczniejszy aniżeli na wsi, natomiast uprawa roli i hodowla bydła nie kwitły po miastach. Nowe było jedynie wydobycie soli. Powtórzyłem sobie: „...w pewnych okolicach również z wydobycia soli". Po czym uczyłem się dalej: „Ludność składa się prawie wyłącznie z Niemców. Stolicą Salzburga jest Salzburg".

Dało się słyszeć lekkie brzęczenie. Mucha? Nie widziałem żadnej muchy. Może mi się wydawało tylko, jakby coś brzęczało — złudzenie akustyczne. Babka siedziała, robiąc na drutach. Na pewno nic nie brzęczało, bo skądżeby się teraz we wrześniu wzięła mucha? Znów zajrzałem do książki, aby uczyć się dalej. Na czym to stanąłem?

„Ludność składa się prawie wyłącznie z Niemców. Stolicą Salzburga jest Salzburg..."

„Nie rób dowcipów i ucz się" — powiedziała babka tonem dobrotliwym i uprzejmym. Nie rozumiejąc, spojrzałem na nią, ona nie spostrzegła mego pytającego wzroku, zajęta robótką.

„...prawie wyłącznie z Niemców. Stolicą Salzburga jest Salzburg, powtórzyłem.

„Masz nie robić dowcipów, tylko uczyć się". Nie było w jej głosie gniewu. Wydawało się to przyjacielską radą, której mi udzielała, radą, aby właśnie nie robić kawałów, lecz uczyć się.

„Babciu, przecież ja się uczę".

„Dobrze, dobrze, moje dziecko".

Zgorszony jej obojętnością powtórzyłem ostatnie zdanie możliwie głośniej niż tego wymagała wiadomość, że Salzburg jest stolicą Salzburga. Możliwe, że nie powinienem był tego zdania w ogóle powtórzyć. Może ponoszę więc jednak do pewnego stopnia winę za to wydarzenie? Jakkolwiek było, nie zamierzam dziś gnębić się ani samooskarżaniem, ani usprawiedliwianiem się, jedno i drugie byłoby spóźnione. Powiedziałem wyżej: „Osądźcie sami".

„Stolicą Salzburga jest Salzburg..."

Babka zagroziła: „Oberwiesz, jeśli nie przestaniesz gadać głupstw".

A ja na to krnąbrnie: „Nie gadam głupstw, uczę się tego, co jest w książce".

Głosem pewnym, przepojonym sprawiedliwością oświadczyła: „Jeśli będziesz uczyć się tego, co jest w książce, nic ci nie powiem".

Tu cię mam. Zobaczymy, czy dotrzyma słowa i nic nie powie, skoro uczę się tego, co jest w książce. „Stolicą Salzburga jest Salzbu..."

I już otrzymałem policzek. Jak rzekłem, byłem czwartoklasistą. A czwartoklasista nie pozwala policzkować się bez powodu, a najmniej za naukowo dowiedziony fakt, który ma przed sobą czarno na białym. Tupnąłem nogą i krzyknąłem. Jednakże babka krzyknęła również, jej przedza i cierpliwość urwały się.

Moja matka weszła spiesznie do pokoju i obdarzyła mnie jeszcze jednym policzkiem. Uzasadnienie: „Dlaczego drażnisz babkę?"

„Hu, ja jej nie drażnię, hu" (to „hu" miało naśladować płacz, który udawałem) „ja się uczę tylko tego, co jest w książce, a babka twierdzi, że robię kawały".

„On gada głupstwa zamiast się uczyć" przerwała babka moją obronę.

„...tylko tego, co jest w książce".

„Stolicą Salzburga jest Salzburg, takie głupstwa on plecie".

„Hu" powtórzyłem, bo dostałem właśnie od matki drugi policzek, „tu przecież jest napisane, że Salzburg"....

„Gdzie to jest napisane?,' rzekła moja matka i uniosła, znów gotowa do uderzenia, prawą rękę, zwracając oczy ku książce.

Istotnie tak w książce przeczytała.

„Mateczko", rzekła moja matka do swojej, „tu rzeczywiście piszą, że..."

„Co tam piszą?"

„...że Salzburg jest stolicą Salzburga".

„Bardzo dobrze" — krzyknęła babka. „To jest bardzo dobre!" Straciła panowanie nad sobą. „Toż to wspaniałe!" Tak rozgniewanej nie widziałem jej jeszcze nigdy. „Tak? To tak tam piszą? Tam piszą, że Salzburg jest stolicą Salzburga? Co jeszcze tam piszą? Czechy są stolicą Czech, Wiedeń jest stolicą Wiednia — czy to też tam napisane?"

„Ależ, mateczko, jeśli rzeczywiście..."

„W takim razie nie powinien się tego uczyć. On to wie tak czy owak. Mlada Boleslav jest stolicą Mlada Boleslav. Babka miała jedną zamężną córkę w Mlada Boleslav, drugą w Pilźnie, trzecią w Brnie. Przy słowie Mlada Boleslav przypomniała sobie, że nie powinna zaniedbywać tamtych dwóch córek wraz z moją matką, która mieszkała w Pradze i krzyczała: „Pilzno jest stolicą Pilzna, Brno jest stolicą Brna, a Praga stolicą Pragi". Więcej córek nie miała i sądziliśmy, że na tych stolicach się skończy. Ale końca nie było. „Afryka jest stolicą Afryki, Niemcy są stolicą Niemiec — jeśli to wszystko napisano w tej książce, nie trzeba się tego uczyć".

Zerwała się i chwyciła — ta gospodarna, oszczędna babka! — książkę krajoznawstwa i cisnęła ją z siłą i wielkim hukiem za okno. „Ani grosza nie daję więcej na jego naukę, zaprawdę, jak żyję. Włochy są stolicą Włoch, rzeczywiście, bardzo dobrze".

Usiłowania uspokojenia jej nie powiodły się. Prawdziwy paroksyzm wstrząsał babką. Tańczyła tam i z powrotem przed wyimaginowaną mapą, skakała z jednej części świata na drugą, z kraju do kraju, z miasta do miasta. Wyciągnąwszy ramiona twierdziła, że Austria jest stolicą Austrii, Ameryka stolicą Ameryki, Berlin...

Zadzwoniono u drzwi, słyszeliśmy w korytarzu głos pani Popper, jednakże babka nie chciała, czy nie mogła brać względów na wizytę i ciągnęła dalej swoje geograficzne wywody. „Berlin jest stolicą Berlina, pani Popper jest stolicą pani Popper", krzyczała i krzyczała, aż Babice, mała miejscowość, z której pochodziła, ogłoszona została przez nią jako stolica Babic.

Następnego dnia nasz nauczyciel geografii, gładki, przesadnie elegancko ubrany pan, przeszedł jak zwykle z początkiem lekcji wzdłuż rzędów ławek, aby sprawdzić, czy każdy ma przed sobą podręcznik i zeszyt do geografii. Ja miałem również jedno i drugie na pulpicie, książka oprawiona była nawet w czysty, niebieski papier. Niestety, książka wydała mu się nieco za gruba; wziął ją do ręki i stwierdził, że jest nią gramatyka francuska.

„Hm, hm. Gdzie pan ma podręcznik krajoznawstwa?"

„Zapomniałem go". Nie sposób było mu powiedzieć, że babka wyrzuciła wczoraj książkę oknem.

„No, nic nie szkodzi", zauważył z obłudną przychylnością, bawiąc się długą czarną wstążką, do której przymocowany był cwikier. „Jeśli pan ma naukę krajoznawstwa w głowie, niepotrzebna panu książka. Proszę do odpowiedzi".

Prawdopodobnie zostałbym wywołany, nawet gdybym posiadał książkę, w czasie bowiem ostatniej lekcji skończył na Kinzlu, moim poprzedniku w alfabecie. W każdym bądź razie wskutek wyrzucenia za okno podręcznika krajoznawstwa, wywrócił się również bieg wydarzeń.

„Co pan wie o księstwie Salzburg?"

Zacząłem odpowiadać bardzo głośno, bardzo szybko. Spostrzeże pewnie moją dokładną wiedzę o księstwie Salzburskim i postawi mi — taką miałem nadzieję — inne pytanie. „Księstwo Salzburg ma powierzchni 7,153 km. kwadratowych i 192,760 mieszkańców. Ludność wsi utrzymuje się przeważnie z uprawy roli i hodowli bydła, w niektórych okolicach również z wydobycia soli. W mieście jest znaczny handel i przemysł. Ludność składa się prawie wyłącznie z Niemców. Stolicą Salzburga jest Salzburg..."

Zatrzymałem się.

„Dalej" zażądał nauczyciel i śmignął w powietrzu swoją wstążką.

Powtórzyłem ostatnie zdanie z zastanowieniem się, tak jakbym chciał sobie przypomnieć dalszy ciąg. „Stolicą Salzburga jest Salzburg..."

„To słyszeliśmy już dwa razy. Przecież to samo przez się zrozumiałe, że Salzburg jest stolicą Salzburga".

Tego było mi już za wiele. Mojej babce zdanie, że Salzburg jest stolicą Salzburga, wydawało się wczoraj tak nieprawdopodobne, tak niewiarygodne, tak niemożliwe, że na skutek tego dostała ataku szału, a teraz ma ono być „przecież zrozumiałe samo przez się". „To nie jest wcale zrozumiałe samo przez się", krzyknąłem czerwony jak rak.

„Jakże to nie jest zrozumiałe samo przez się?" zapytał nauczyciel i, zdumiony moją bezczelnością, zapomniał śmignąć wstążką w powietrzu, „dlaczego?"

„Niech się pan babki zapyta". Zawlókł mnie do dyrektora, który zwołał konferencję nauczycielską. Konferencja nauczycielska rozstrzygnęła: pięć godzin karceru.

*) Rzecz dzieje się w c. k. austriackiej szkole średniej. Opowiadanie, któremu daliśmy tytuł: „Niech się pan zapyta babki", wyjęte jest z tomu „Jarmark sensacji". Ukaże się on wkrótce nakładem „Prasy Wojskowej".

Z teatrów paryskich

„Rewizor" na scenie „Atelier"

(Od własnego korespondenta)

Trzeba podejść wąską i spadzistą uliczką do placu Dancourt. Gdy zapalają się latarnie placyk ten wygląda jak dekoracja do operetki z fin de siècle'u. Stąd zaledwie dwa kroki do kopulastej bazyliki Sacré-Coeur. Z zaułków Montmartre'u wyskoczy raz po raz czarny albo bury kot i zniknie w bramie. Latarnie świecą blado, nie mocniej niż lampiony na letnim festynie. Z dołu od strony bulwarów, słychać stłumiony gwar wielkomiejski.

Dopiero około godziny dziewiątej zakątek się ożywia. Rozbłyskują lampy w teatrze Atelier, który rozsiadł się na całej prawie szerokości placu. Kolorowe afisze przylepione na zewntęrznej ścianie budynku i za oszklonymi drzwiami zapraszają na przedstawienie.

Teatr Atelier ma zdolnego reżysera i dyrektora Andre Barsaq'a, który od dwóch miesięcy wystawia gogolewskiego „Rewizora". Gogol po francusku? — to przede wszystkim problem języka. We wszystkich sztukach Gogola język jest tak ściśle zespolony z klimatem środowiska, że wydaje się jest nie do przetłumaczenia.

Nawet polski przekład nie oddaje wszystkich subtelności tekstu. W tłumaczeniu francuskim rozbieżności są oczywiście znacznie jaskrawsze, nie mówiąc już o rosyjskich imionach i nazwiskach, które zachowano w oryginalnym brzmieniu. Aktorzy łamali sobie języki. Szczytem „łamańców" był „Dzierżymorda" (Każcie Francuzowi wymówić to słowo!).

Typy ludzkie mało przypominały typy gogolewskie. Jedyny Osip prawdziwie rosyjski charakterystyczny zwłaszcza w interpretacji monologu na łóżku w zajeździe. Prawie bezbłędnie wyrysowana żona Horodniczego. Ale Chlestakow, wystylizowany „złoty młodzieniec" nie pozbawiony wprawdzie poczucia humoru, był typem z powieści Stendhala. Horodniczy przypominał bardziej generała napoleońskiego, niż autokratę kieszonkowego formatu z czasów mikołajowskich. Dlatego też nie można było uwierzyć, że ten człowiek pozwoliłby się tak oszukać. Dużo lepiej wypadły typy miasteczkowych urzędników, choć i oni byli zbyt wykwintni w zachowaniu się. Zdecydowanie udana galeria kupców ucharakteryzowanych ze znajomością środowiska.

W sumie — spektakl miał błędów nie mało, a jednak było w nim kilka scen świetnych; w scenach zbiorowych, gdzie nie wyjaskrawiały się indywidualne cechy poszczególnych postaci zabłysnął temperament reżysera. Przedstawienie miało bajecznie żywe tempo. Grano „Rewizora" w stylu czysto komediowym, bez śladu karykatury, czy groteski (których ostatnio nadużywano w „Rewizorze" na scenach polskich).

Pod koniec spektaklu Barsaq zrealizował znakomity pomysł: do Horodniczych przychodzą znajomi z gratulacjami z powodu sukcesu córki. W głębi sceny są drzwi, którymi wpływają ci goście. Drzwi nie mają czasu „sklapnąć" się. To robi wrażenie ludzkiej rzeki, całe miasto wpływa do Horodniczego.

Komizm sytuacyjny uratował częściowo przedstawienie pomimo niefortunnych dekoracji, złej obsady i fatalnego przekładu spektakl wywołuje spontaniczny humor na widowni.

Zofia Karczewska-Markiewicz

Paryż, w styczniu.

Tadeusz Borowski *Nasz wiek XX*

Ku czci Leopolda Staffa

Ogromne, barwne afisze ogłaszają w Warszawie wiadomość o wielkim poranku autorskim Leopolda Staffa. Któż z nas nie przeżył jego poezji! Wychowała ona trzy pokolenia poetów polskich, wyrażała klasycznym, spokojnym językiem burze, radości i rozpacze naszego wieku, udostępniała nam najpiękniejszy plon kultury europejskiej. Wielki liryk, który tak wiernie miał przekazać nam doświadczenia swej młodości, gorycze wieku męskiego — umie również mądrą starością dorównać swojej epoce. W pięknym sonecie bez tytułu Leopold Staff woła „do brata robotnika, z młotem i w fartuchu":

Ramię swoje, nabrzmiałe siłą w żarach hucisk,
wznieś i sądź krwi wyrokiem niewolę i ucisk,
I tych, co gnuśność swoją tuczyli twym potem.
Za dłoń chwytają ciebie i uściskiem bratnim
Zwą uścisk ten. Wiedz! Dzierżą je skurczem ostatnim
Strachu, widząc, że groźnym uzbrojona młotem!

Zamyśliłem się nad tym politycznym wierszem. I przypomniałem sobie:

I

W roku 1937 magistrat Paryża, w którego murach pochowany jest wielki niemiecki poeta romantyczny Henryk Heine, wysłał list do rady miejskiej Düsseldorfu z prośbą o pamiątki po wielkim twórcy, które miały wzbogacić wystawę z okazji 140 rocznicy jego urodzin. Rada miejska Düsseldorfu odpowiedziała lakonicznie: Henryk Heine nieznany.

Henryk Heine, Żyd z pochodzenia, nie był znany hitlerowcom. Jego słynną pieśń „Lorelei" wydawano jako utwór anonima.

Niedawno — opowiada miesięcznik „Aufbau", wychodzący w Berlinie — odbito w Berlinie dzieła zbiorowe Heinego w 15 tysiącach egzemplarzy. Ale biada temu mieszkańcowi Düsseldorfu, któryby ośmielił się kupić Heinego! Ponieważ w strefie brytyjskiej zabroniono rozpowszechniania, sprzedaży, bezpłatnego rozdziału, a nawet prywatnego posiadania wszystkich książek, czasopism i publikcji, wydanych w radzieckiej strefie okupacyjnej.

„Aufbau" wylicza kilkunastu autorów, których książki ukazały się w radzieckiej strefie okupacyjnej, wiele publikacji naukowych, czasopism i periodyków. Zabronione zostały dzieła: Anny Seghers, Henryka Manna, Maksima Gorkiego, Berta Brechta, Tołstoja, Puszkina, Stendhala, Pascala, Flauberta, Louisa Aragona, Szołochowa, Erenburga, Eluarda. Wielu z tych pisarzy będzie nieznanych Niemcowi, żyjącemu w Zachodnich Niemczech, gdyż tam nie drukuje się ich książek.

Prof. Sommerfeld — mieszkający w Monachium — napisał znaną na całym świecie „Fizykę Teoretyczną", której mu nikt nie chciał wydać w strefach zachodnich. Wydało ją Lipskie Towarzystwo Naukowe. Odznaczeni nagrodą Nobla uczeni Heisenberg i Weizsäcker wydali w Lipsku książkę o świecie atomowym. Obie publikacje są zabronione na Zachodzie.

„Aufbau" podaje również cyfry statystyczne. Nakłady książek naukowych, dzieł literackich, czasopism — idą w dziesiątki i setki tysięcy egzemplarzy. Ale czytelnik ze strefy zachodniej nie może już korzystać z czasopism dla ślepych, religijnych, medycznych, prawniczych, filologicznych, astronomicznych — wydawanych w strefie radzieckiej.

Lecz za to — dodaje „Aufbau" — poeta hitlerowski Anacker, generał SS i „pisarz" Edwin Dwinger, bankier Schacht — zostali już zdenazifikowani i mogą swobodnie rozpowszechniać swoje płody.

Anna Seghers, Tołstoj i Aragon są „zabronieni" w strefie brytyjskiej. Bankier Schacht wydał już swą pierwszą książkę — w stu tysiącach egzemplarzy.

II

Wśród wiosek i miasteczek dalekiego Chile ukrywa się jeden z największych poetów współczesnych — Pablo Neruda. Niekiedy wysyła z ukrycia swoje poematy, które na całym świecie budzą sumienia i serca. Ścigany i tropiony przez policję groteskowego państwa faszystowskiego przemawia do całego świata jak najwięksi twórcy ludzkości. Głos poety, senatora, dyplomaty, wodza sił demokratycznych swego narodu — przekracza granice, morza, kontynenty. Słusznie książkę swą nazwał Neruda: „Moim państwem jest ziemia".

Pewien dziennikarz odwiedził go w ukryciu. „Nie mogę zdradzić — opowiada — skąd przyszedłem i gdzie się znalazłem, mogę jedynie wspomnieć o okolicy: okręg La Plata. Byłem oczekiwany w miasteczku". Taksówka bez pytania zawiozła go do hotelu, potem do budki telefonicznej, a kiedy dziennikarz poszedł na przechadzkę, nadjechała znienacka ciężarówka, w mgnieniu oka wciągnięto go do wnętrza i samochód wyjechał za miasteczko na drogę wijącą się wśród pól.

Tego dnia Neruda przebywał w wiosce w opuszczonej chacie, której pilnował kogut. Neruda nie pracuje przy biurku. Może już jutro będzie musiał wyruszyć dalej. Jednakże przy stole nie zabrakło ani wina, ani gości. „Nie buduję zamków na lodzie ani wśród chmur — powiedział w pewnej chwili Neruda. Żądamy nie wiele, właściwie tylko jednego: żeby nasz naród miał na własność chleb, który spożywa".

„Jakże można — mówił swemu przyjacielowi Pablo Neruda — żądać, aby pisarz nie wiązał się z poezją na śmierć i życie? Kto potrafi oderwać naszą poezję od życia społecznego naszej epoki? Poezja, nie związana z wydarzeniami swojej epoki — jest zbrodnią".

„Gdy opuszczałem dom, który na kilka dni stał się jego domem — wspomina dziennikarz — przyszły mi na myśl jego słowa:

Jeśli spytacie mnie, skąd idę,
muszę wam odpowiedzieć: spójrzmy w przyszłość".

III

Gdyby Leopolda Staffa wydano w strefie radzieckiej, byłby on zabroniony w strefach zachodnich.

Gdyby Leopold Staff żył w Chile, musiałby się ukrywać jak Pablo Neruda. Wznosząc toast ku czci Staffa — wznieśmy toast ku czci socjalizmu.

Poezja — jak cała kultura ludzka — jest związana z przyszłością socjalizmu. Jego niepowodzenia są jej klęskami, jego zwycięstwo będzie jej triumfem.

„Aż wszyscy w najsławniejszym bezimiennym rzędzie
Cześć i nagrodę znajdziecie"

— mówi Staff o sławie poetyckiej.

O tej najpiękniejszej sławie poetyckiej, która staje się bezimienna, przechodząc na własność całej wolnej ludzkości.

Aleksander Ziemny

Po raz pierwszy w życiu

(Od specjalnego wysłannika API)

Ciechocinek, w styczniu

W tej chwili Wincenty Paciorek. szczupły, wymizerowany mężczyzna w średnim wieku czyta „Faraona". Zamówił go przed dwoma tygodniami, „Faraon" bowiem cieszy się największym wzięciem.

Siedzi właśnie przy stoliku w jadalni, zatopiony w lekturze, przeżuwając ostatnie kęsy śniadania. Kiedy wyciągam rękę na powitanie, zamyka starannie książkę i podnosi na mnie smutny, zmęczony wzrok. Wzrok ciężko doświadczonego życiem człowieka.

Od piętnastu lat Paciorek pracuje jako robotnik najemny u różnych gospodarzy w powiecie wieluńskim. Pojęcie własnego domu jest dla niego nieznane: ojciec, fornal w majątku obszarniczym, odumarł go wcześnie, matki nie pamięta w ogóle. Zachorował na nogi jeszcze w dzieciństwie, kiedy pewnego dnia przemarzł i przeziębił się przy kopaniu kartofli w czasie ulewnego deszczu. Potem już nigdy nie wrócił całkowicie do sił. Dlatego niechętnie przyjmowali go do roboty. Zamożni gospodarze woleli, rozumie się, innych, co mogli za tą samą opłatą harować od świtu do nocy:.

Paciorek wędrował więc z miejsca na miejsce, a stan zdrowia pogarszał się nieustannie. Zawsze boso, lub w drewnianych trepkach — obojętne: gorąc czy słota. W zimie dawał mu schronienie pewien daleki krewniak, w ciepłej izbie mógł zebrać trochę sił, ażeby znowu stracić je latem i jesienią. Okupacja dokonała reszty. Siedział przez trzy miesiące w gestapo w Wieluniu...

Nie uwierzycie, nie uwierzycie ..

— Opowiem wam dalej, to i tak nie uwierzycie. Nie uwierzycie, nie uwierzycie — powtarza monotonnie, wspominając ten okres.

Paciorek obnaża kolano, potwornie obrzmiałe, zdeformowane przez wieloletni, zastarzały reumatyzm. Staw prawie nie działa; to samo jest z drugą nogą. Trzeba długiego, cierpliwego leczenia i jak najtroskliwszej opieki, aby człowiek ten odzyskał zdolność poruszania się. Mimo, iż przebywa tu już trzy tygodnie, nie oswoił się jeszcze całkowicie z atmosferą sanatorium, pięknymi pawilonami i urządzeniami leczniczymi Ciechocinka, stałymi wizytami pielęgniarek, słowem — tym trybem życia, do którego jeszcze dziesięć lat temu mieli wyłączne prawo majętni przedsiębiorcy z Łodzi i Warszawy. Albowiem Ciechocinek — to synonim pewnej określonej warstwy społecznej. Jeśli ktoś powiedział ci przed wojną, że wybiera się na lato do Ciechocinka — wiadomo było, z kim masz do czynienia.

Na moje pytanie, czy zadowolony jest z pobytu tutaj, Paciorek kiwa tylko głową i odpowiada nie wprost:

— Zmieniło się, wszystko zmieniło... Gdziebym ja kiedy mógł pomyśleć...

Komfort dla najbiedniejszych

Stu sześćdziesięciu małorolnych i bezrolnych kuracjuszy, skierowanych tu na bezpłatny pobyt przez Związek Samopomocy Chłopskiej, rozmieszczono w dwóch komfortowych gmachach, przekształconych na sanatoria. Leczenie, na które składa się codzienne badanie lekarskie, kąpiele solankowe i borowiny oraz cały szereg przeróżnych zabiegów — zajmuje przeszło połowę dnia. Łącznie dwie godziny przypadają na smacznie przyrządzane i estetycznie podawane posiłki. Mieliśmy możność przekonać się, że pomysłowy kucharz rozporządza nader bogatym repertuarem dań. — W pozostałych godzinach chorzy dysponują wolnym czasem, urozmaicając go sobie kinem sanatoryjnym (dwa razy w tygodniu), wieczorkami tanecznymi, radiem, krótkimi wycieczkami itp. imprezami, organizowanymi przez referat kulturalny. Ponieważ nie zdążono jeszcze dotychczas skompletować biblioteki, lekarze i pielęgniarki, na prośbę chorych przynoszą im z domów własne książki.



Najlepiej leczy chore stawy Wincentego Paciorka tak zwana kąpiel „czterokomorowa".

Reumatyzm — wróg ludu

Odwiedzam chorych w towarzystwie starosty, zwierzchnika samorządu, jaki zawiązał się samorzutnie wśród chłopów pacjentów. Starosta jowialny, sypiący żarcikami cieszy się dużym szacunkiem i pełni swą funkcję z wielkim przejęciem. W pewnym momencie rozmowy rysy jego twarzy nabierają powagi.

— Żebym tak dawniej mógł tu syna wysłać — mówi — inaczej by się życie potoczyło. A tak — zmarnował się chłopak, reumatyzm mu stawy powykręcał, potem przerzuciło się na serce — i niedługo umarł. 23 lata życia Tylu młodych, jak i on przepadło na tę samą boleść.

Istotnie: wstępując do lśniących czystością, dwuosobowych pokoi, stwierdzam z przerażeniem jak straszne spustoszenie czyni reumatyzm na wsi. Nie leczony od lat, doprowadza kończyny do tak daleko posuniętych zniekształceń, że chory traci w nich wszelką władzę, niekiedy na zawsze. Jak poinformował mnie naczelny lekarz, reumatyzm w ostrej formie jest zaraz na drugim miejscu po gruźlicy, najczęstszą i najgroźniejszą z chorób, toczących wieś polską.

Anna Konikowa, chorująca na nerwy również na tle reumatycznym, przyznaje, że z początku nie dawała wiary tym, co mówili o wyjeździe do uzdrowisk i wzbraniała się przed wciągnięciem na listę.

— Tyle razy już nas oszukiwali za młodu, że teraz, na starość człowiek płoszy się przed byle czym. Jakem tu dopiero przyjechała — widzę, że ci, co nas posyłali, dobrze nam życzą...

Zwycięstwo nad chorobami

W sanatorium Samopomocy Chłopskiej przebywa również wielu artretyków oraz młodzież, chorująca na zaniedbaną Heine-Medina. Rezultaty leczenia przechodzą wszelkie oczekiwania, oczywiście tylko dla nas, laików. Tutejsi lekarze bowiem, którzy znają wspaniałe właściwości Ciechocinka, nie dziwą się bynajmniej, kiedy chory, w dniu przybycia pozbawiony władzy w rękach i nogach — po trzech tygodniach leczenia zaczyna chodzić, ubierać się i posługiwać widelcem i nożem bez niczyjej pomocy.

Ogromnie raduje oczy widok powracających do zdrowia ludzi, którzy uprawiają t.zw. mechanoterapię, czyli ćwiczenia, przywracające gibkość i elastyczność nadwątlonym stawom i mięśniom.

Oto aparat do „podnoszenia ciężarów". Rekonwalescent, młody, płowowłosy chłopiec szarpie z miejsca gwałtownie za uchwyt, ciężarki podskakują do góry i natychmiast opadają z powrotem.

— Spokojnie — zaleca asystujący lekarz — spróbuj jeszcze raz, powoli.

Chłopiec czyni dłuższy wysiłek, widać, jak grają mięśnie pleców i ramion — i ciężarki, wolno, z małymi przerwami wznoszą się do samego punktu oporu. Po ćwiczeniu Staszek oddycha głęboko, oczy skrzą mu się zadowoleniem.

Przestaje być kaleką, wstępuje na powrót w szeregi ludzi produktywnych, ludzi pracy.

Służba zdrowia

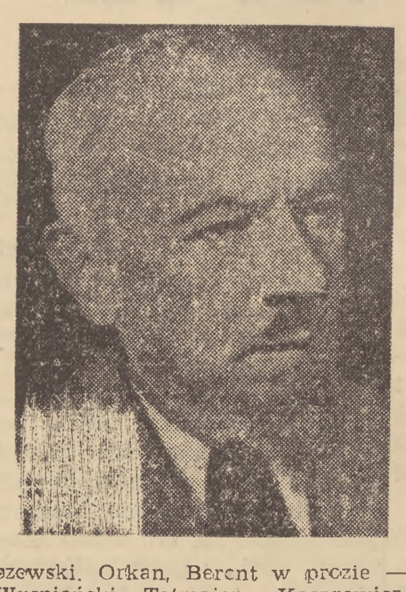
Osobne i niestety skąpe — z uwagi na brak miejsca — słowo należy się personelowi sanatorium. W ciągu dwóch dni pobytu w Ciechocinku mieliśmy możność podpatrzeć energię, oddanie i entuzjazm, wkładany w pracę przy chorych. Zresztą sam i pacjenci nie znajdują dość — prostych, a przez to może najbardziej cennych —wyrazów uznania dla swoich opiekunów, którzy czuwają bezustannie nad ich leczeniem, wypoczynkiem i snem.

Niewątpliwie, praca lekarzy i pielęgniarek, biorąc formalnie, przekracza daleko ich obowiązki. Dla doktora Iwanowskiego np. nie istnieją określone godziny służby. Ten ujmujący, zawsze uśmiechnięty człowiek, od którego bije wewnętrzne ciepło, zjawia się u swych pacjentów na pierwszy sygnał, gdy chory daje tylko do zrozumienia, że coś mu dolega. Często poza dyżurem doktór wpada niespodziewanie nocą do sanatorium i obchodzi łóżka tych, których trapi jakiś ból lub bezsenność. Daje lekarstwa, gawędzi, pociesza, opowiada anegdoty. Sama obecność jego — żywego srebra, jak gdyby wcielenia samego życia — przynosi chorym spokój i ufność.

— I warto być takim — mówi jedna z pielęgniarek — tu zaczynamy rozumieć prawdziwy sens słowa: **służba zdrowia...**

Leopold Staff

Schyłek XIX i początek XX wieku były okresem świetnego rozkwitu literatury i poezji w Polsce. Sienkiewicz, Żeromski, Weysenhoff, Przybyszewski, Orkan, Berent w prozie — Wyspiański, Tetmajer, Kasprowicz, Konopnicka w liryce — oto szereg znakomitych nazwisk, jaśniejących jak gwiazdy pierwszej wielkości nad naszym horyzontem.



Obok nich była jeszcze liczna plejada pisarzy doskonałych, którzy jednak z trudem torowali sobie drogę do rozgłosu. Wśród nich Staff zajmował stanowisko odrębne.

Urodzony w 1878 r. wkroczył na drogę twórczości literackiej z niezachwianą pewnością swego powołania. Były to czasy górne i chmurne, pełne rozgwaru walk i polemik, zajadłości i okrucieństw. Subtelny liryk Staff stał od nich z daleka. Próbował tworzyć dla sceny, lecz rychło powrócił do poezji lirycznej, dając kilkadziesiąt tomów i tomików pięknych wierszy.

Cóż można o nich więcej powiedzieć nadto, że weszły w nasze życie, że mimo woli w chwili zamyśleń i wzruszeń cytowaliśmy je, nie pomnąc czasem i nazwiska autora. Mijały lata i rosła scheda poetycka, wzmagała się siła tej poezji.

Staff otrzymał w 1927 r. nagrodę państwową — został też akademikiem. Pracował dużo. Jego przekłady odznaczają się wyjątkową wartością, nazwisko jego na książce mówiło też o wartości oryginału.

Dziś gdy po wielu latach Leopold Staff obchodzi swój jubileusz — z zadumą mierzymy wielkość jego zasług, powstałych z najszlachetniejszego stopu talentu i pracy.

Z teatrów krakowskich

Odświeżone zuchy

Stara krotochwila Stefana Turskiego „Krowoderskie Zuchy" przerobiona, odświeżona, w zręcznej adaptacji i reżyserji Władysława Krzemińskiego ukazała się na dużej scenie krakowskiego Starego Teatru pod niewiele mówiącym tytułem „Romans z wodewilu". Mogłaby się tak samo nazywać „Bęcwalski ukarany" —bo przecie radca Kłaczek-Kłaczkowski to nic innego jak prototyp dzisiejszego Bęcwalskiego, który stał się już postacią żywą, przysłowiową, symbolem. Oto przykład penetracji sztuki w życie.

A „Krowoderskie Zuchy" — to ukochane dzieci Krakowa. Starsza generacja z rozrzewnieniem wylicza ile razy i w jakim wykonaniu widziała to przedstawienie. Warszawiakom trzeba objaśnić, że Krowodrze było ongiś przedmieściem Krakowa, a warszawskim synonimem krowoderskich zuchów byłyby Antki z Czerniakowa. Dziś elegancka ulica Krowoderska tylko nazwą przypomina, że kiedyś tu były peryferie. Krowoderskie zuchy żyją tylko na scenie — i w tradycji starego Krakowa.

Naiwna treść ma i posmak społeczny — wzbogaconej rodzinie extapicera Kłaczka przeciwstawia się rodzinę poczciwych murarzy Gzymsików z Krowodrzy. Nadęty Kłaczek wypiera się swego pochodzenia i marzy o małżeństwie córki z hrabią. Jedna córka jest nieodrodną Bęcwalską, druga natomiast wraz z bratem dąży do wyrwania się z zatęchłego kołtuńskiego środowiska, czuje się bliższa ludziom pracy, reprezentowanym przez rodzinę murarzy.

Świat pracy triumfuje, nadęta pycha jest pognębiona. • Wszystko to podane jest z humorem i wdziękiem, z zachowaniem perspektywy, która nas dzieli od świata z zeszłego stulecia ukazanego w tym staroświeckim wodewilu.

Tylko, że ten świat pracy jest też bardzo swoisty i dystans między nim a rodziną Kłaczków wydaje się dość znikomy. Poczciwy Florian Gzymsik (jakże pysznie grany przez Fertnera!) i jego pięciu dorosłych synów żyją sobie wcale niezgorzej, zajmując się na scenie wszystkim, tylko nie pracą i pociągając co chwila z butelki, która wogóle odgrywa w wodewilu wydatną rolę i prawie nie schodzi ze sceny. Mimo to i sam Gzymsik i jego dzieci są tak sympatyczne, cała ta rodzina jest tak wiechowska w krakowskim wydaniu, że wierzymy na słowo w pracowitość tego proletariatu w cudzysłowie.

Jest w tym przedstawieniu nastrój starego Krakowa. Dziesięć odsłon ukazuje nam raz po raz to Sukiennice pod śniegiem, to Planty, to wnętrze pracowni malarskiej (typowa cyganeria fin-de siecle'u), to znów mieszkanie Gzymsików i salony Nowobogackich — Kłaczków. Wszystko to we wspaniałej oprawie dekoracyjnej **Karola Frycza**, który dał plastyczne, nastrojowe, piękne w zimowym kolorycie fragmenty miasta, stylowe wnętrza i kostiumy.

Przedstawienie wyreżyserował **Władysław Krzemiński**, dając sztuce dobre tempo, właściwy staroświecki styl z lekką dozą groteski, masę dobrych wstawek muzycznych i tanecznych, jakkolwiek z pewną monotonią sytuacyjną.

Możnaby tylko porobić pewne skróty, zwłaszcza w finale i w scenie na Plantach, z sentymentalną młodą parą, trochę zanadto rozwlekłej. Doskonale utrzymany został krakowski koloryt lokalny — nastrój przedświąteczny w domu Gzymsików, przygotowywania szopki itd.

Z wykonawców na pierwszym miejscu należy wymienić **Antoniego Fertnera** doskonałego w roli murarza Gzymsika, poczciwego majstra, lubiącego pociągać z butelki, ale znającego mores przed swoją połowicą. **Helena Chaniecka** jako majstrowa Gzymsikowa, wniosła na scenę atmosferę ciepła, macierzyństwa i pogodnego humoru, właściwego tej artystce. Dobrą parą nadętych Kłaczków, byli **Roman Wroński** i **Janina Zielińska** — może tylko za mało podkreślającą parweniuszowską niezgrabność i nieobycie tych dorobkiewiczów. W miarę liryczni byli **Jadwiga Baronówna** i **Czesław Łodyński** w rolach młodych szlachetnych Kłaczków. Bardzo charakterystyczną, żywą i pełną temperamentu i komizmu postać Kłaczkówny-snobki stworzyła **Ewa Stojowska**, odbarzona poza tym dobrym głosem. Cała piątka zuchów grała doskonale, nie wyłączając najmłodszego, Walka, oznaczonego w programie trzema gwiazdkami. A więc przede wszystkim **Tadeusz Wesołowski**, prawdziwy andrus krakowski z wiechowskim zacięciem, dalej **Zygmunt Kęstowicz**, szlachetny amant, i **Gustaw Holoubek**, obdarzony vis comica, wyrazisty w geście, okazujący przytem zwinność i lekkość rewiową, i **Tadeusz Przystawski**, bardzo charakterystyczny. **Mieczysław Jabłoński** stworzył bardzo dobry typ w stylu cyganerii zeszłego wieku, ponadto okazał piękny głos niemal operowy! **Kazimierz Meres** wpadł w jakiś cykl ról głupkowatych hrabiów — robi to dobrze, ale możeby odmienić ten rodzaj — artysta to bardzo zdolny, o dużych możliwościach. Zabawnymi kumoszkami, plotkującymi na Rynku („moja pani, pani wie, co się stało na A—B...") były **Janina Warnecka** i **Elżbieta Dankiewicz**. Trudno wymienić całą liczną obsadę, z braku miejsca, wszystkim jednak łącznie z uczniami Szkoły Dramatycznej, należy się pochwała. Zręczne opracowanie muzyczne jest zasługą **Alojzego Klucznicka** — stylowe stare melodyj ki ładnie powiązane z akcją cofały w przeszłość, słuchało się ich z przyjemnością.

Jeszcze trzeba wspomnieć o ognistym krakowiaku w doskonałym wykonaniu pary tanecznej Kołpikówna —Paplińska, żeby mieć pojęcie o tym widowisku niefrasobliwym, bezpretensjonalnym, dającym miłe spędzenie wieczoru.

HANNA PIECZARKOWSKA

Patronaty kulturalne w Czechosłowacji

(ż) W akcji upowszechniania kultury wystąpili w Czechosłowacji literaci z inicjatywą, która może dać bardzo doniosłe rezultaty. Do literatów przyłączyli się malarze, rzeźbiarze i muzycy, a Ministerstwo Rolnictwa od razu udzieliło inicjatywie literatów pełnej pomocy.

Akcja polega na tym, że literat, względnie plastyk, czy muzyk wybiera sobie pewien okręg wiejski, nad którym roztacza coś w rodzaju patronatu kulturalnego. Ma on wpływać na kształtowanie się życia kulturalnego okręgu w duchu demokracji ludowej, a sam przez pracę w okręgu zyska na tematyce dla swojej twórczości. Wkrótce akcję rozszerzono także na fabryki i klasę robotniczą, ale na razie jej podstawą jest wieś.

Koordynacją działalności patronów zajął się wydział kultury Frontu Narodowego, który postanowił m. in., aby wszyscy patroni przeszli krótkie przeszkolenie kulturalno-polityczne.

Na ostatniej konferencji w tej sprawie ustalono zadania patronów kulturalnych:

Głównym jego zadaniem jest twórczość oparta na tematyce okręgu i związana ściśle z aktualnymi problemami życia współczesnego.

Do patrona należy inicjatywa i krytyka pracy oświatowej okręgu. Powinien on także współpracować — jakkolwiek nie jest to jego głównym zadaniem — w organizowaniu amatorskich zespołów teatralnych oraz brać udział w życiu stowarzyszeń kulturalnych.

Cała akcja jest dopiero w zaczątku, ale śmiało można już teraz przewidywać, że da wielkie rezultaty. Zresztą jeden rezultat już jest: wielki krok naprzód w powiązaniu sztuki, literatury, malarstwa, muzyki i rzeźby ze wsią i z fabryką.

Warto nad taką akcją zastanowić się i u nas w Polsce.

Irena Krzywicka

KOMEDIOWE ZWIERCIADŁO

Dwa teatry w Warszawie wystawiają w tej chwili komedie radzieckie. Wyborne komedie, każda w swoim rodzaju. „Wyspa pokoju" Pietrowa jest niewątpliwie utworem wyższej klasy. „Tu mówi Tajmyr" jest tylko farsą, ale kto wie, czy pod pewnymi względami nie jest bardziej jeszcze wymowna. Pietrow pokazuje społeczeństwo angielskie, raczej symbolicznie, niż rzeczywiście, dając w znakomitym skrócie syntezę imperializmu. Isajew i Galicz są mniej ambitni, chcą przede wszystkim bawić ale chwytając życie na gorącym uczynku dają zajmujący i niezmiernie miły wizerunek rzeczywistości radzieckiej.

A może i więcej nawet: udaje im się odświeżyć i odnowić, na nowo zinterpretować, wyświechtany zdawałoby się do cna gatunek komediowy — właśnie ową farsę, po której już świat się nie spodziewał niczego dobrego a która, jak się okazuje, jest jeszcze pełna możliwości. To wcale nie tak małe osiągnięcie, jakby się mogło zdawać.

Przede wszystkim taka wesoła komedia stanowi wyborne świadectwo dla kraju w którym powstała. Dobrze się dzieje tam, gdzie się umieją tak beztrosko, zaraźliwie, młodzieńczo śmiać. Śmiechu i wesołości sfabrykować się nie da. Albo są albo ich nie ma. A tam gdzie są robi się jasno, to fakt. Po wielkim napięciu wojennym, po patosie zwycięstwa, musiał przyjść wybuch dobrego humoru, radości, śmiechu choćby z niczego, z samej radości życia. Ta radość udziela się widowni, która bawi się wybornie i klaszcze gorąco przy otwartej kurtynie. To pysznie!

Komedia Isajewa i Galicza jest właśnie radosna i to ją różni od farsy burżuazyjnej, która bywała w gruncie rzeczy przeraźliwie smutna, a śmiech jaki budziła był raczej podobny do śmiechu z łaskotek, niż do prawdziwej wesołości. Technika autorów radzieckich przypomina technikę klasycznej farsy francuskiej: co chwila qui pro quo, co chwila ktoś bierze za kogoś innego, tysiące najdziwaczniejszych nieporozumień, piętrzących się coraz zawrotniej. Przywykliśmy ten rodzaj humoru uważać za dość niewybredny, za prymitywny. Wydziwiać sobie można, ale kiedy pójdziecie na „Tajmyr" będziecie się śmiać jak ja, jak wszyscy. A co ważniejsza nie będziecie się w duszy wstydzić tego śmiechu, jak to bywało na mieszczańskich farsach, ale wyjdziecie ubawieni na resztę wieczoru odmłodzeni tym śmiechem, jakbyście byli na naprawdę wesołej zabawie studenckiej.

Bo coby się działo na scenie w owej klasycznej mieszczańskiej farsie (dobrze jeszcze jeżeli pochodzenia francuskiego!). Byłoby łóżko na scenie, kokotka, zdradzony mąż, kochanek i teściowa. Wszystko smutne niemal do łez. Płaskie, trywialne, brutalne. Czy tylko farsa była taka?

Zdarzyło mi się być niedawno w Paryżu na komedii głośnego w swoim czasie bulwarowego pisarza Bernsteina, który postanowił po wojnie na nowo podbić Francję, wznawiając swoje dawne sukcesy. Z trudem dosiedziałam do końca na tym „Sekrecie". Wstrętny, próżniaczy, głupi świat irytujące idiotki, na których temat się nudnie psychologizuje, dowcipy które wywołują spazm ziewania. Szyk, dowcip, wdzięk, o których się tyle ongi mówiło, ulotniły się bezpowrotnie.

Co dziwniejsze, widziałam wkrótce potem głośną ongi sztukę pt. „Straszni rodzice" Jean Cocteau, w swoim czasie awangardzisty w literaturze. Uderzyło mnie w niej, o dziwo, podobieństwo do Bernsteina! Z biegiem lat różnice się zacierają, podobieństwa zostają. Znów mieszczaństwo, płaskość, tępota, ohyda i jakiś mizerny buncik. Pewien typ sztuk jest już dla nas dziś nie do zniesienia, mimo ich dużego nieraz kunsztu. Zato prymitywniejsza, naiwniejsza, ale pełna świeżości komedia, jak choćby ów „Tajmyr", umie zatrzymać naszą uwagę.

Na czym jej wdzięk polega? Nie na technice bo jak powiedziałam jest ona raczej tradycyjna i niezbyt wymyślna. Polega przede wszystkim na całkowitym odnowieniu tematyki i na bezpośredniości humoru, w którym nie czuje się zimnej kalkulacji zawodowych fabrykantów dowcipu i dostawców teatralnych. Zamiast kokotki, niewiernej żony i sprzedajnej pokojówki, widzimy równie śliczne, ale o ileż milsze: uroczą geolożkę (przepraszam za neologizm), milutką pszczelarkę, energiczną dentystkę, a jeżeli znajdzie się i tu wydra, zresztą na dalszym planie, to widocznie dlatego, że z tym gatunkiem żaden ustrój sobie nie poradzi.

Zamiast żałosnego zdradzonego męża i irytującego kochanka, widzimy cały zastęp sympatycznych dzielnych i pełnych życia ludzi, którzy bawiąc nas, budzą jednocześnie najlepsze uczucia. Farsa pozytywna! — nie tego jeszcze nie było, jak świat światem. i dlatego nie bagatelizujmy niemałego, w istocie swej, osiągnięcia dwóch autorów radzieckich. Powiedzieć nowe słowo w literaturze, choćby skromniutkie słowo, to nie bagatela! A jeszcze w dziedzinie humoru!

Nie będę oczywiście streszczała sztuki bo każdy i tak zechce ją zobaczyć. No i dlatego, że przy streszczaniu z tej całej zwariowanej akcji nicby nie zostało. Powiem tylko, że tematem tej zdumiewającej farsy jest nie tylko miłość, ale i przyjaźń między ludźmi, chęć wzajemnej pomocy, zatracenie się dla ogólnego dobra, poczucie obowiązku społecznego, instynkt pionierski, same cnoty, psia kość, i te cnoty nie są nudne! Słyszane to rzeczy? Nie, nie słyszane. Bo to jest naprawdę coś nowego. Gdyby nie to, że sama zaśmiewałam się jak dziecko, nigdy nie uwierzyłabym, że to wszystko może być wesołe i zabawne.

Ta nowa tematyka jest nierozerwalnie związana z atmosferą młodości: kraju, i jego problemów, i jego ludzi. Większość osób występujących to młodzież. A ci starsi są równie bezpośredni i zapalni jak młodzi. To wszystko jest niezmiernie sympatyczne. Co jeszcze uderza w tej sztuce, to fakt, że widzimy na scenie samych inteligentów.

Ciekawam czy to dałoby do myślenia społeczeństwom zachodnim gdyby im pokazano tę sztukę? To że ktoś jest inteligentem rozumie się samo przez się w tej rzeczywistości radzieckiej. Każdy z tych młodych ukończył jakiś wyższy zakład naukowy, każdy ma wysokie ambicje w stosunku do swej pracy i każdy traktuje ją jako najistotniejszą treść swego życia, nie jako nudną możliwość zarobku. Jeżeli sztuka jest zwierciadłem życia, to trzeba przyznać, że komedia Isajewa i Galicza odbija piękną rzeczywistość.

Teatr Nowy znalazł w „Tajmyrze" murowany sukces i dał w reżyserii p. Mellera przedstawienie utrzymane w dobrym tempie i humorze. Aktorzy niezupełnie znaleźli właściwy styl gry dla tego rodzaju sztuki. Tu potrzebna jest zupełna bezpośredniość i naturalność, a tym czasem czuło się, że to są aktorzy i że grają.

Gdybyż przyjechał do nas jakiś teatr radziecki i pokazał czy wraz ze zmianą tematyki zmienił się u nich i styl gry. Z pewnością. Zresztą granie może nie tak jak potrzeba, ale na warszawski sposób dobrze. Zwłaszcza Chmielewski i Fertner trafili, jak się zdaje, we właściwy klawisz. Z pań była najlepsza Sykulska. PP. Cygler i Fidler grali z zapałem i humorem.



Na zdjęciu Fertner i Sojecka w jednej ze scen sztuki pt. „Tu mówi Tajmyr", granej w Teatrze „Nowym" w Warszawie.

Gospodarka i finanse

Dr Stanisław Rączkowski

Nasza współpraca gospodarcza z krajami demokracji ludowej

W ostatnich latach Polska zmierzała systematycznie do pogłębienia i zacieśnienia stosunków gospodarczych z bratnimi krajami demokracji ludowej. Wynikiem tego dążenia było z jednej strony stworzenie ram organizacyjnych dla długofalowej współpracy gospodarczej z tymi krajami, a z drugiej — stały wzrost i różniczkowanie się obrotów towarowych z nimi.

W okresie od lata 1947 r. do jesieni 1948 r. zawarliśmy z Czechosłowacją, Węgrami, Bułgarią i Rumunią pięcioletnie *Konwencje o współpracy gospodarczej*. Celem tych Konwencji jest:

1. Maksymalny rozwój wzajemnej wymiany towarów i usług, w ramach wieloletnich umów handlowych.
2. Maksymalne wykorzystanie obustronnych możliwości komunikacyjnych w zakresie przywozu, wywozu i tranzytu.
3. Nawiązanie ścisłej współpracy gospodarczej między poszczególnymi dziedzinami życia gospodarczego obu krajów, a przede wszystkim ich przemysłem i rolnictwem, szczególnie jeśli chodzi o projekty ich rozwoju.
4. Nawiązanie ścisłej współpracy między gospodarczymi i technicznymi uczelniami oraz instytucjami naukowymi obu krajów w celu wzajemnej wymiany informacji oraz uprzystępnienia sobie wyników prac.
5. Wzajemne konsultowanie się w dziedzinie poczynań gospodarczych obu krajów na terenie organizacji i instytucji międzynarodowych.

Dla wykonania powyższych zadań powołano specjalne organy. Powstała więc Rada Współpracy Gospodarczej polsko-czechosłowackiej i działające pod jej kierunkiem 8 Komisji branżowych (np. finansowa, komunikacyjna, inwestycyjna, obrotu towarowego itp.). Powstały później, prostsze w konstrukcji, Stałe Komisje współpracy gospodarczej: polsko-węgierska, polsko-bułgarska i polsko-rumuńska.

Najszerzej pomyślana jest nasza współpraca gospodarcza z Czechosłowacją, oparta na Konwencji z 4.7.1947 r. oraz całym szeregu układów szczegółowych. Obejmuje ona w dziedzinie przemysłu obustronne koordynowanie planów produkcyjnych, oraz wspólną budowę szeregu obiektów przemysłowych, takich jak elektrownia w Dworach, która ma dostarczać prąd dla potrzeb obu krajów, wspólne fabryki chemiczne na Dolnym Śląsku, stocznia na Odrze itp. W dziedzinie transportu przewidziane jest w szerokim zakresie korzystanie przez Czechów z tranzytu przez Polskę oraz z portów polskich w związku z czym powstaje czeska strefa wolnocłowa w porcie szczecińskim. W dziedzinie komunikacji najważniejszym wspólnym przedsięwzięciem jest podjęcie budowy kanału Odra — Dunaj, który będzie miał olbrzymie znaczenie jako droga wodna łącząca morze Bałtyckie z Czarnym i zapewniająca tani transport towarów w obrotach między wszystkimi krajami demokracji ludowej. Specjalny układ normuje współpracę polsko-czechosłowacką w zakresie planowania i statystyki, przewidując wzajemne konsultacje i informowanie się co do ogólnych planów gospodarczych, koordynację statystyki gospodarczej itp.

Szeroki zakres współpracy gospodarczej z Czechosłowacją jest całkowicie zrozumiały, gdyż jest to nasz bezpośredni sąsiad z którym posiadamy bardzo długą wspólną granicę, którego zagłębie przemysłowe wiąże się organicznie z naszym zagłębiem i którego produkcja w wielu dziedzinach zazębia się i uzupełnia z naszą. Perspektywy rozwinięcia tej współpracy w przyszłości i sprzężenia potencjału gospodarczego obu państw w jedną harmonijnie działającą całość rysują się jak najlepiej.

Współpraca gospodarcza z Węgrami, Rumunią i Bułgarią musi z natury rzeczy obracać się w skromniejszych ramach ze względu na oddalenie tych krajów od nas i znacznie słabsze powiązanie strukturalne polskiego gospodarstwa z ich gospodarką. Niemniej i tutaj perspektywy rozwojowe są pomyślne.

Zewnętrznym wyrazem zacieśnienia się więzów gospodarczych między Polską a krajami demokracji ludowej jest stały wzrost naszych *obrotów towarowych* z nimi.

Przed wojną nasze obroty handlowe z Czechosłowacją stale malały. Po wojnie szybko wzrastają. Już w 1947 roku były one prawie 3 razy wyższe niż przed wojną, a w r. 1948 wzrosły prawie czterokrotnie w porównaniu z rokiem poprzednim. Obecnie sięgają one poziomu około 50 mln. dol. rocznie w każdą stronę, z tendencją do dalszego wzrostu. W eksporcie naszym do Czechosłowacji główne pozycje stanowią: węgiel, cynk, energia elektryczna i żywność. W imporcie w roku 1948 r. na pierwszym planie stało obuwie a następnie wyroby hutnicze, traktory, samochody itd. Bardzo poważną rolę w naszym imporcie z Czechosłowacji odgrywają dobra inwestycyjne, tak potrzebne dla odbudowy i rozbudowy naszego gospodarstwa. W okresie 5-letnim do 1952 roku otrzymamy ich na sumę około 150 mln. dol., korzystając przy tym z poważnego kredytu.

Obroty nasze z Rumunią, które w pierwszym okresie po wojnie były bardzo niskie, w 1948 roku wzrosły kilkakrotnie w porównaniu do roku poprzedniego i utrzymują się obecnie na poziomie około 9 mln. dol. rocznie w każdą stronę. W imporcie z Rumunii na pierwszym planie stoją surowce jak ropa naftowa i drzewo, a w eksporcie — wyroby przemysłowe jak maszyny i żelazo oraz węgiel.

Podobnie wygląda struktura naszych obrotów z Bułgarią, gdzie głównym artykułem naszego importu jest tytoń i rudy, a eksportu — maszyny i wyroby walcowane oraz niewielka ilość węgla. Obroty te już w 1947 roku były dość wysokie, a w 1948 r. uległy dalszemu zwiększeniu tak, że obecnie rozwijają się na poziomie około 10 mln. dol. rocznie w każdą stronę.

Obroty nasze z Węgrami wykazują również w ostatnich czasach wzmożoną dynamikę. Poziom ich dosięgnął około 10 mln. dol. rocznie w każdą stronę. W imporcie naszym z Węgier poważną rolę odgrywają różne wyroby przemysłowe, leki (penicilina) i aluminium. W eksporcie naszym na plan pierwszy wysuwa się węgiel, koks, cynk, papier itp.

Ostatnio nawiązaliśmy stosunki handlowe z Albanią, z której sprowadzać będziemy niektóre surowce, a wywozić wyroby przemysłowe.

Jak widać z tego krótkiego przeglądu więzy łączące nasze gospodarstwo z gospodarką poszczególnych krajów demokracji ludowej są już silne i stale się wzmacniają.

W ostatnich dniach stworzona została nowa platforma dla zorganizowania szerszej współpracy gospodarczej między wszystkimi krajami demokracji ludowej i Związkiem Radzieckim. Na naradzie gospodarczej przedstawicieli Bułgarii, Czechosłowacji, Polski, Rumunii, Węgier i ZSRR w Moskwie utworzona została *Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej* do której weszli przedstawiciele powyższych państw, a która otwarta jest i dla państw innych, które przystąpią do niej w przyszłości. Do głównych zadań Rady należy:

a) wymiana doświadczeń gospodarczych,
b) wzajemna pomoc techniczna,
c) wzajemna pomoc w surowcach, żywności, maszynach, urządzeniach przemysłowych itp.

Zespolenie wysiłków państw demokracji ludowej w oparciu o planową gospodarkę i olbrzymi potencjał gospodarczy Związku Radzieckiego, który tylokrotnie w ciężkim okresie powojennym przychodził z braterską pomocą, dźwigającym się z ruin młodym demokracjom ludowym, pozwala nowej organizacji rokować jak najlepsze nadzieje.

Przedterminowe zamknięcie bilansu

Drugim z kolei bankiem po Narodowym Banku Polskim, który w ramach czynu kongresowego przedterminowo zamknął łączny bilans Centrali i oddziałów na rok 1948, jest Bank Gospodarstwa Spółdzielczego. Bilans ten zamknięty został w dniu 23 bm. i następnie złożony Ministrowi Skarbu.

Jednocześnie należy zaznaczyć, że prace bilansowe Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych, działających na terenie kraju w liczbie 1500, zostały również zakończone przedterminowo, a mianowicie w dn. 28 bm. (j)

8,5 mln. par obuwia

Przemysł obuwiany planuje wyprodukowanie i rzucenie na rynek w ciągu roku bieżącego 8,5 mln. par obuwia. W ten sposób obuwie mechaniczne stanowić będzie ok. 80 proc. ogólnej produkcji obuwia.

Jednocześnie państwowy przemysł obuwiany rozszerza znacznie asortyment swoich wyrobów, wprowadzając do planu produkcji na 1949 r. obuwie kolorowe oraz obuwie ze skóry świńskiej.

Istniejące jeszcze w parku maszynowym fabryk obuwia luki, będą uzupełnione w bież. roku przez zainstalowanie nowych maszyn.

Spółdzielczość rzemieślnicza w Związku Radzieckim

Spółdzielczość rzemieślnicza należy do największych organizacji tego typu w ZSRR. W jednej tylko Federacyjnej Republice Rosyjskiej skupia ona blisko 200 tys. członków. W roku 1948 wartość rękodzielniczej produkcji spółdzielczej wyniosła ponad 11 miliardów rubli. Cyfry te mają wymowę.

Spółdzielczość rzemieślnicza jest masową dobrowolną organizacją, a jej zasadniczą komórkę stanowi t. zw. „artel". Artel wytwarza towary ściśle w zakresie swej specjalności, a cała jego działalność oparta jest na planach: pięcioletnim, rocznym i kwartalnym ,które zatwierdza ogólne zebranie członków. Sprawy artelu prowadzi wybrany przez członków zarząd, który zdaje systematycznie sprawę ze swej działalności ogólnemu zebraniu. Działalność arteli w skali okręgu koordynowana jest przez odpowiednie gałęzie kooperacji rękodzielniczej, a działalność tych ostatnich przez okręgowe i krajowe zarządy spółdzielczości.

Członkiem artelu może być każdy obywatel radziecki, który ukończył 16 lat życia. Przyjęcie na członka dokonuje się przez uchwałę ogólnego zebrania. Nowy członek ma obowiązek wniesienia do artelu odpowiedniego udziału pieniężnego. Z wniesionych sum powstają podstawowe fundusze obrotowe, które powiększają się stale dzięki dochodowej działalności gospodarczej arteli.

Państwo radzieckie przychodzi z dużą pomocą spółdzielczości rzemieślniczej. Pomoc państwowa udzielana artelom jest bardzo różnorodna. Polega ona w części na przyznawaniu ulg podatkowych kredytów, wreszcie na sprzedaży na ulgowych warunkach sprzętu przemysłowego i niektórych surowców.

Spółdzielczość rzemieślnicza posiada na terenie całego kraju rozbudowaną sieć własnych przedsiębiorstw handlowych, jak magazyny, drobne sklepy i kramy Artele mają prawo sprzedawać wszystkim organizacjom gospodarczym wytwory własnej produkcji lub też samodzielnie prowadzić handel hurtowy i detaliczny. Ceny na towary wyprodukowane przez artele ustalane są przez ich władze zwierzchnie przy udziale kontrolnego czynnika państwowego. Dzięki opiece państwa bardzo wiele arteli rozwinęło się z niedużych warsztatów chałupniczych na wzorowo zaopatrzone i zmechanizowane przedsiebiorstwa typu półprzemysłowego. W czwartym tylko kwartale 1948 r. państwo przekazało rzemieślniczym artelom spółdzielczym za pośrednictwem zarządu spółdzielczości rękodzielniczej, więcej aniżeli 18 tys jednostek sprzętu produkcyjnego niewykorzystanego w przemyśle państwowym.

Produkcja arteli jest bardzo różnorodna. Na produkcję tę składają się m. in. wyroby krawieckie, galanteryjne, trykotażowe, metalowe, obuwie, naczynia kuchenne wyroby drzewne, chemiczne, włókiennicze i futrzane wyroby artystyczne itp. Dziesiątki tysięcy warsztatów podległych artelom zajmuje się wyłącznie naprawą obuwia, odzieży, mebli, jak również szeregu przedmiotów domowego użytku.

Spółdzielczość rękodzielnicza w ZSRR skupia m in przeszło 300 arteli artystycznego rzemiosła ludowego, które zatrudniają blisko 50 tys. ludzi. Wysokość zarobku poszczególnych członków zależy od ilości i jakości wykonanej pracy. Członek artelu otrzymuje wynagrodzenie od każdej wykonanej sztuki według stawek wyznaczonych przez ogólne zebranie. Po zatwierdzeniu bilansu rocznego przez ogólne zebranie uchwala ono podział części dochodu między członków tytułem dodatku do uprzednio wypłaconego wynagrodzenia za pracę. Drugą część przeznacza się na dalsze rozszerzenie produkcji i zaspokojenie życiowych i kulturalnych potrzeb członków artelu oraz szkolenie kadr.

Otoczona opieką przez państwo spółdzielczość rzemieślnicza ma wszelkie szanse dalszego powodzenia i rozwoju. (e)

Sukcesy przemysłu węglowego

Wartość całkowitej produkcji przemysłu węglowego w roku 1948 stanowi 16 proc. całej wartości dóbr przemysłowych w Polsce, wytworzonych w ub. r.

Plan wydobycia dla 76 kopalń węgla kamiennego wynosił na rok 1948 ogółem 67.[illegible]00.100 ton. W ciągu r. ub. kopalnie wydobyły łącznie 70.259.712 ton, wykonując plan w 104,1 proc., przekraczając tym samym o 1,2 proc. wydobycie na tym samym obszarze kopalnictwa z roku 1938. Wartość wydobytego w 1948 r. węgla wyniosła 1.475.442.255 zł wg. cen z 1937 r. Wydajność na głowę wyniosła w ub. r. 1.232 kg. co w stosunku do roku 1947 oznacza wzrost o 94 kg, tj. o 8,3 proc.

Osiem kopalń węgla brunatnego wydobyło w ub. r. 5.017.900 ton, co wobec zaplanowanej produkcji w wysokości 4.200 tys. ton stanowi przekroczenie planu o 19,5 proc. Wartość produkcji węgla brunatnego w ub. r. wyniosła 35.125.300 zł według cen z 1937 r.

Mimo niewykorzystania jeszcze w całej pełni zdolności produkcyjnej brykietowni (brak paku, przeznaczonego na inne cele), produkcja brykietów, zarówno z węgla kamiennego jak i brunatnego uległa znacznemu wzrostowi w stosunku do ubiegłych lat powojennych. Brykietownie węgla kamiennego dostarczyły w 1948 r. 715.761 ton, przekraczając plan o 10,2 proc., brykietownie zaś węgla brunatnego wyprodukowały w ub. roku 114.265 ton. Łączna wartość produkcji brykietów wyniosła w ub. r. 19.693.378 zł według cen z 1937 r.

Podległe Centr. Zarz. Przem. Węglowego koksownie wyprodukowały w ub. r. 3.228.416 ton koksu, przekraczając plan o 7,6 proc. Wartość zeszłorocznej produkcji koksu wyniosła 109.739.080 zł przedwojennych.

Produkcja prądu elektrowni przemysłu węglowego wyniosła w ub. r. 1.614.408 MWh, co stanowi 100,4 proc. planu. Wartość wyprodukowanej w ub. r. energii elektrycznej w przemyśle węglowym wyniosła 40.360.175 zł według cen z 1937 roku.

Produkcja Fabryk Górniczych ulega systematycznemu wzrostowi. W r. 1948 zakłady podległe Zjednoczeniu Fabryk Maszyn i Sprzętu Górniczego wyprodukowały łącznie 31.218 ton różnych maszyn (125,7 proc. planu), wartości — 78.951.700 zł przedwojennych.

Ewolucja francuskiego handlu zagranicznego w pierwszym roku planu Marshalla

Paryż, w styczniu.

Od własnego korespondenta „Rzeczypospolitej"

FRANCJA bodajże bardziej, aniżeli jakikolwiek inny kraj nie może się obyć bez wymiany towarowej z zagranicą. Jest ona bowiem pozbawiona ważnych surowców, od których zależy funkcjonowanie przemysłu i rękodzieła, a po części i rolnictwa.

Francja jeszcze przed wojną skazana była na dowóz z zagranicy jednej trzeciej swojej konsumcji węgla, niemal całości swojego zapotrzebowania produktów ropnych, metali nieżelaznych, (z wyjątkiem aluminium), bawełny, 9/10 zapotrzebowania na wełnę, przeszło 60 proc. zapotrzebowania olejów i tłuszczów itd. Po wojnie konieczny dowóz jest jeszcze większy (o 10 proc), ponieważ dochodzą niektóre środki żywności i urządzenia wytwórcze.

W tym stanie rzeczy zrozumiałe jest, jak kapitalną rolę odgrywa we Francji eksport zagranicę. Tym bardziej, że Francja nie ma już teraz tych źródeł dochodu, którymi przed wojną pokrywała deficyt swojego bilansu płatniczego. Nie ma ona już ani dochodów z inwestycji kapitałowych zagranicą, ani procentów od pożyczek (sama musi płacić znaczne odsetki za pożyczki zagraniczne), przewóz morski daje niedobór, zamiast nadwyżek, musi przekazywać dużo dewiz tytułem transferu zarobków robotników zagranicznych itd. To wszystko razem powoduje, że hasło „eksportować albo umierać", jest we Francji szczególnie aktualne.

Ci co propagowali i propagują we Francji plan Marshalla twierdzili zawsze, że tylko dzięki temu planowi Francja będzie w stanie na tyle zwiększyć swój eksport ,aby móc utrzymać się z własnej pracy i zapłacić za import wywozem. Przypatrzmy się więc, jakie rezultaty przyniósł pierwszy rok zastosowania tego planu dla francuskiego handlu zagranicznego, posługując się publikacjami urzędowymi, wzgl. organów promarshallowskich.

Po przeliczeniu na dolary (jest to konieczne wobec niejednakowej wartości franka w stosunku do różnych walut) okazuje się, że w ciągu pierwszych 10 miesięcy 1948 r. import z zagranicy wyniósł 2 miliardy 100 milionów dolarów, podczas gdy eksport w tym samym czasie do tychże krajów osiągnął tylko 880 mil. dolarów. Tym samym eksport pokrywał zaledwie 42 proc. importu, gdy w r. 1947 — zanim działał plan Marshalla — pokrycie wynosiło 49 proc. Sytuacja uległa zatem znacznej zmianie na gorsze, ponieważ pokrycie spadło — w porównaniu z zeszłorocznym — o ok. 20 proc.

Zauważmy, że rok 1948 był rokiem podwójnej dewaluacji franka, zabiegu dokonanego w ramach planu Marshalla, rzekomo w celu **ułatwienia** sprzedaży francuskich towarów zagranicą. Jak widać ani plan Marshalla, ani zabiegi dewaluacyjne nie przyniosły korzyść francuskiemu handlowi zagranicznemu.

Niektóre pisma amerykańskie i proamerykańskie twierdzą coprawda, że eksport powiększył się jednak i że pokrycie importu eksportem wynosi w 1948 r. 65 proc., ale popełnia się przy tym „małą" nieścisłość, traktując na równi eksport do francuskich posiadłości zamorskich z eksportem do państw obcych.

Na tym jednak nie koniec. W porównaniu z rokiem ubiegłym nastąpiły dalsze zmiany na niekorzyść. Wskutek ograniczenia dowozu ze strefy dolarowej, pokrycie importu z tej strefy eksportem do niej poprawiło się wprawdzie cokolwiek i wynosiło np. w październiku 1948 r. 15.6 proc. (zamiast 9,3 proc. w r. 1947), ale zato jakżeż pogorszyła się sytuacja w stosunku do strefy szterlingowej. W handlu z tą strefą w roku 1947 Francja miała 58 proc. pokrycia, natomiast w 1948 r. pokrycie importu z tej strefy eksportem wynosi już tylko ok. 30 proc. Nawet w stosunku do innych dewiz, t. j. ani szterlingowych, ani dolarowych, pokrycie spadło w tym pierwszym roku planu Marshalla znacznie, bo z 93.2 do ok. 80 proc. (w II. kwartale 1948 nawet 74,3 proc.).

Z powyższego wynika, że pierwszy rok planu Marshalla nie przyniósł żadnej poprawy w jednej z najważniejszych dziedzin życia gospodarczego Francji. O zmianie strukturalnej francuskiego eksportu, który coraz bardziej przesuwa się z przemysłowego na eksport surowców i półfabrykatów była już mowa kilkakrotnie. Nie będziemy się więc nad tym rozwodzili.

Należy natomiast jeszcze zwrócić uwagę na pewne objawy w handlu Francji z najbliższymi sąsiadami, którzy w jej wymianie międzynarodowej zajmują pierwsze miejsca, Jeśli chodzi o Belgię - Luksemburg, kraj który w 1948 r. zakupił we Francji towary za największą sumę (24.9 miliarda fr. fr.), to pomimo planu Marshalla, który miał forytować handel między poszczególnymi partnerami marshallowskimi, Francja zmuszona była do zawieszenia wszelkich zakupów towarów belgijskich do 1 kwietnia 1949 Francja przekroczyła już bowiem o 50 proc kredyt 1200 milionów fr. belg., przyznany jej przez Belgię, przy stałym wzroście deficytu płatniczego.

Przyznany przez Belgię w ramach planu Marshalla zasiłek w sumię 40 milionów dolarów został już przez Francję w 3/4 wyczerpany, a reszta może być użyta dopiero po 1 kwietnia 1949. Narazie więc Francja nie może kupować towarów belgijskich. Analogiczny zastój jest w handlu Francji ze Szwajcarią.

Te objawy nie stanowią szczególnie korzystnego naświetlenia skutków działalności planu Marshalla w krajach europejskich. Zamiast wzrostu eksportu i wzajemnej wymiany towarowej widzimy cofanie się i zastój.

ADAM SKWARA

Kurs ekonomiki marksistowskiej w NBP

Narodowy Bank Polski, przy współudziale Komitetu partyjnego, zorganizował dla swoich pracowników kurs ekonomiki marksistowskiej. Kurs rozpocznie się 31 stycznia i potrwa parę miesięcy. Wykłady będą się odbywały dwa razy w tygodniu Na wykładowców zaproszeni zostali wybitni znawcy ekonomii marksistowskiej.

Akcja socjalna w przemyśle odzieżowym

W roku 1948 w ramach akcji socjalnej w przemyśle konfekcyjno-odzieżowym prowadzonych było 16 żłóbków fabrycznych, obejmujących 658 dzieci i 16 przedszkoli, obejmujących 735 dzieci. Z tej liczby—w ciągu roku 1948 — uruchomiono 5 nowych żłobków dla 200 dzieci, oraz 4 nowe przedszkola dla 215 dzieci. Ponadto 523 dzieci pracowników korzystało ze żłobków i przedszkoli obcych instytucji.

Ogółem ze żłobków fabrycznych korzystało 23 proc. dzieci pracowników, z przedszkoli — 21 prc. dzieci, a ze Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem obejmujących 566 dzieci, korzystało 44 proc. ogólnej liczby dzieci w wieku do lat 3.

Akcja kolonii i półkolonii letnich objęła w przemyśle konfekcyjnym w r. ub. 3046 dzieci, to jest 44 proc. ogólnej liczby uprawnionych do korzystania z tej akcji. (b)

Wśród wydawnictw

„SYSTEM TRÓJKOWY" W BUDOWNICTWIE

Miesięcznik „Inżynieria i Budownictwo" organ Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa przynosi w nr. 10 obszerny artykuł inż. W. Przestępskiego p. t. „Murowanie systemem zespołowym", mogący zainteresować z powodzeniem szersze rzesze czytelników. Przytaczamy zeń parę szczegółów.

Co to jest murowanie systemem zespołowym?

Murowanie tego rodzaju zachodzi wówczas, kiedy normalne funkcje murarza przy wznoszeniu murów są rozdzielone pomiędzy kilka osób, z których każda wykonuje tylko część funkcji murarza, a wszyscy razem pracując jako zespół, wykonują całość tych funkcji.

Pierwsze naukowe badanie nad murowaniem przeprowadził blisko 50 lat temu F. B. Gilbreth, jeden z uczniów Taylor'a. Ustalił on na podstawie studiów, że dla ułożenia każdej cegły murarz wykonuje 21 ruchów. Dążąc do eliminacji czy komasacji ruchów Gilbreth opracował specjalny system rusztowań, które pozwalały na to, że murowanie odbywało się stale z tej samej wysokości (różnicy poziomów rusztowania i murowania). Dało to dobre rezultaty, gdyż zamiast wykonywania 21 ruchów, ilość ruchów zredukowano do 7, a wydajność pracy zwiększono do wysokości 2000 cegieł na dniówkę i murarza. Amerykanie szli jednak po linii murarki indywidualnej, stosując eliminację zbędnych ruchów i zmianę warunków pracy.

Innymi drogami poszedł Związek Radziecki, który przed mniej więcej 25 laty zaczął stosować murowanie systemem zespołowym. Osiągnięcia w tej dziedzinie są ogromne, bo dochodzą do wydajności około 10 tys. cegieł na dniówkę i zespół, a wynik kilku tysięcy cegieł na dniówkę i zespół jest wynikiem normalnym. U naszych pobratymców na Bałkanach osiągnięto przy murowaniu systemem zespołowym fantastyczne wprost wyniki 15 tys. cegieł na dniówkę i zespół.

Zespół taki składa się z 1 murarza i 1 lub więcej pomocników. Pomocników tych nie należy mieszać z pomocą donoszącą materiały do wznoszenia murów. Normalnie 1 murarz pracujący wg. starych metod przy 8 godzinnej dniówce wyrabiał 600 cegieł. Dzięki nieekonomicznemu rozłożeniu zaprawy i cegieł rozłożonych na różnych poziomach murarz musiał wykonywać dużo zbędnych prac. W szczególności przenosząc na kielni 0,5 l. zaprawy przenosił jednocześnie część ciężaru własnego ciała (około 40 kg) i ciężar narzędzia. Autor oblicza, że murarz układający 600 cegieł starym systemem przenosił około 90 ton ciężaru w ciągu dniówki i przyjmuje, że podział czasu murarza jest następujący: układanie i wiązanie cegieł 6 proc., przenoszenie cegły i zaprawy na mur 48 proc., przekładanie sznura, pionowanie, poziomowanie 15 proc., odpoczynki 21 proc.

Przy systemie zespołowym odpada głównemu murarzowi, kierownikowi zespołu poważna ilość pracy, która przechodzi na mniej kwalifikowany element. Przenoszenie bowiem cegieł i zaprawy na mur i ⅓ część przekładania sznura, pionowania i poziomowania spada na pomocników.

W Polsce pierwsze próby murowania systemem zespołowym przeprowadził Instytut Badawczy Budownictwa w Warszawie. Jesienią 1947 pracowało już 2 zespoły ,a jesienią ubiegłego roku 40 zespołów. Jesienią 1949 r. przeszkoli się w tym kierunku 800 zespołów, tak że wiosną 1950 r. 80 proc. murowania ścian odbywać się będzie metodą zespołową. TBB opracował już tymczasową instrukcję dla tego rodzaju wykonawstwa.

Autor spodziewa się po systemie zespołowym dużych oszczędności. W r. 1937 przy konsumcji cegły 1,8 miliarda szt. murarz pracował 200 dniówek rocznie i wyrabiał przy murach średnio 500 cegieł dziennie. Na ogólną ilość murarzy 45.000 — przy murach pracowało wówczas zaledwie 18.000, to jest 40 proc.

W planie na r. 1950 przy tej samej przeróbce cegły, zakładając, że przeciętna dzienna na 1 murarza przy nowym systemie pracy wynosić będzie tylko 2.500 cegieł i że przerobimy 80 proc. murów metodą zespołową, uzyskamy poważną oszczędność wykwalifikowanej siły roboczej. Zamiast 18.000 murarzy będziemy potrzebowali jedynie 6.500 murarzy, zaoszczędzimy więc pracę 11.500 murarzy w okresie 1 roku. Zwiększymy za to ilość pracowników niewykwalifikowanych o ok. 6000 robotniko-lat.

Argumenty autora zachęcają do prowadzenia energicznego dalszych prób i szkolenia jak największej ilości zespołów. (kl)

Pamiętne stycznie „Pafawagu"

Pierwsza próba terenowa wagonu wystawowego

Wrocław, w styczniu

Na rampie kolejowej wrocławskiego „Pafawagu" stoi gotowy do odjazdu, połyskujący biały wagon. Za kilka dni odbędzie się pierwsza próba terenowa nowego wagonu, wykonanego całkowicie z metalu. Jest to jeden z pierwszych tego rodzaju eksperymentów.

„Pafawag" staje przed nową próbą. Wagon nowej konstrukcji przejdzie ogniową próbę na ciężkich podgórskich terenach Dolnego Śląska, które wykażą jego odporność i użyteczność.

Dwa miliony osób poznało już ten wagon w ciągu 100 dni WZO. Stał on na dziedzińcu pawilonu przemysłowego w stoisku „Pafawagu". Podziwialiśmy biel jego metalicznej powłoki.

Czy będzie to praktyczne? Czy nie trzeba będzie zmienić barwy „bielszego ponad śnieg" wagonu? Praktyka to pokaże. Wnętrze przedstawia się miło i wygodnie. Jest tu 74 miejsc. Korytarz biegnie środkiem wagonu, a ławki ustawione są po obu stronach przejścia. Wagon zaopatrzony jest w najnowocześniejsze urządzenia techniczne i higieniczne. Długość jego wynosi 22 metry, waga 28 ton. Posiada specjalny układ ścian, który jest tajemnicą konstruktorów „Pafawagu".

Defilada wagonów w 19.6 r.

Na tej samej rampie kolejowej, na której dziś stoi pierwszy w Polsce wagon metalowy, w dniu 26 stycznia 1946 roku padł pamiętny rozkaz:

Pociągi do defilady!

Stało się to w uroczystym dniu przekazania pierwszej setki węglarek, wyprodukowanych w Państwowej Fabryce Wagonów. Przemawiał wtedy min. Minc, przypominając, że w czasie pierwszego zjazdu przemysłowego w Jeleniej Górze w r. 1945 jedną z naczelnych uchwał było uruchomienie leżącej w gruzach wrocławskiej fabryki wagonów.

„Państwowa Fabryka Wagonów — mówił wtedy min. Minc — jest pierwszym większym obiektem w ramach planu trzyletniego. Kolej otrzymuje 100 wagonów, które zapoczątkują wydatny rozwój taboru i przyczynią się do przełamania trudności. Walkę, którą rozpoczęliśmy o odbudowę przemysłu, wygramy".

Po tych słowach ruszyły do defilady czerwone wagony, symbol robotniczego Wrocławia. Ostatni wagon, pięknie udekorowany, zatrzymał się przed trybuną. Przyjął go min. komunikacji Rabanowski.

W ciągu 8 godzin montowano wtedy 6 wagonów. Co 80 minut otwierały się szerokie wrota hali montażowej i wypływał z niej na taśmie nowy wagon.

Robotnicy dotrzymali słowa

W grudniu 1945 r. montowano tylko po 2 wagony dziennie. Cyfra 6 wagonów dziennie wydawała się nam fantastycznie wysoka. Gdy inżynier, kierownik hali nr. 7, oświadczył nam, że będzie można osiągnąć produkcję 40 węglarek dziennie, uważaliśmy to za wymysł wręcz fantastyczny.

Rozmawialiśmy wtedy z robotnikami. Spawacz Gajewski, zatrudniony przed wojną w fabryce Hampera w Warszawie, oraz nitownik Roszkowski z fabryki Lilpopa — pracowali przy montowaniu pierwszego wagonu. Przybyli niedawno. Mówili nam: „Wrocław stał się nam drugą Warszawą".

W wielkiej hali montażowej oglądaliśmy wiele czapek wojskowych, brezentowych kombinezonów ,uniformy polskie, angielskie, amerykańskie. Są repatrianci zza Buga, jeden z robotników pracował przez długie lata w fabryce Creusot'a we Francji. Wielu było na robotach w Niemczech i w drodze powrotnej zatrzymali się we Wrocławiu, aby tu już pozostać.

Węglarki po montażu otrzymały barwę czerwoną. B. pracownik PZL w Warszawie, Ogrodowski, pneumatycznym pistoletem malarskim nadawał rumieńce nowym wagonom.

Robotnicy śmiejąc się mówili nam:

— Zobaczycie, że na drugi rok nikt w Warszawie, czy Poznaniu i Krakowie nie będzie narzekał, że węgla nie ma czym przywieźć.



W Państwowej Fabryce Wagonów we Wrocławiu pracuje Antoni Urbaniak robotnik-mistrz, który jest już czterokrotnym przodownikiem pracy, wyrabia ostatnio 578 proc. normy. Dotychczas przy maszynie do nitowania pracowało 2-ch ludzi. Urbaniak doszedł do wniosku, że jeśli dorobi się nożny pedał, pracę będzie mógł wykonywać 1 robotnik. W ten sposób Urbaniak usprawnił pracę przy maszynie do nitowania.

Słowa te zagrzewały nas, gdyż styczeń 1946 r. był mroźny i dokuczliwy. Robotnicy „Pafawagu" dotrzymali słowa.

W dwa lata później

Dokładnie w dwa lata później byliśmy na uroczystości wypuszczenia w świat 10.000-nej węglarki „Pafawagu". Było to 26 stycznia 1948 roku.

W listopadzie 1948 r. na wielkim zgromadzeniu przedkongresowym zapadła uchwała oddania ponad plan 1500 wagonów węglowych. Przyrzeczenie to wykonano.

Wartość produkcji „Pafawagu" wynosiła w roku 1946 — 700 mil. zł., w roku 1947 — 3 miliardy zł., w roku 1948 — 5 miliardów zł. Z liczby kilkudziesięciu pracowników w roku 1945, 1.500 — w roku 1946, załoga „Pafawagu" podniosła się dziś do 5.500. Stało się to dzięki wysiłkowi pionierskiej ekipy robotników i inżynierów. 75 proc. zabudowań fabrycznych leżało w gruzach, maszyny były wywiezione lub ukryte, plany techniczne spalone. Z terenów fabryki trzeba było wywieźć 2000 wagonów gruzu.

Wzniesiono 1 milion metrów sześc. murów na powierzchni 150 tys. mtr. kw. Praca pionierów takich, jak ob. Mikulski, Ziętek, Kopania, Łukasik, Gutkowski dała wielkie rezultaty.

Dziś biały wagon metalowy po tysiącach czerwonych wagonów węglowych — symbolizuje ogrom dokonanej pracy.

Za kilka dni dowiemy się, czy biały wagon „Pafawagu" dobrze zniósł próbną jazdę. Wtedy zapadnie decyzja czy „Pafawag" przystąpi do seryjnej budowy metalowych wagonów osobowych.

Być może, że w styczniu 1950 roku na terenie „Pafawagu" padnie komenda:

Pociąg białych metalowych wagonów „Pafawagu" — do defilady....

ZBIGNIEW GROTOWSKI

ZMP do prezydenta Trumana o umorzenie procesu przywódców robotniczych

Zarząd Gł. Zw. Młodzieży Polskiej wystosował do Prezydenta Trumana, depeszę, w której wyraża protest przeciwko oburzającym represjom, stosowanym wobec postępowego ruchu mas pracujących Stanów Zjednoczonych, przeciwko Partii Komunistycznej i jej przywódcom.

„Proces, wytoczony przywódcom organizacji robotniczej, walczącej o postęp i pokój — czytamy m. in. w depeszy — jest naruszeniem elementarnych zasad demokratycznych i swobód obywatelskich, o które walczyli obok Waszyngtona — Kościuszko i Pułaski — przyjaciele ludu amerykańskiego, bohaterzy narodu polskiego, bojownicy wolności i demokracji".

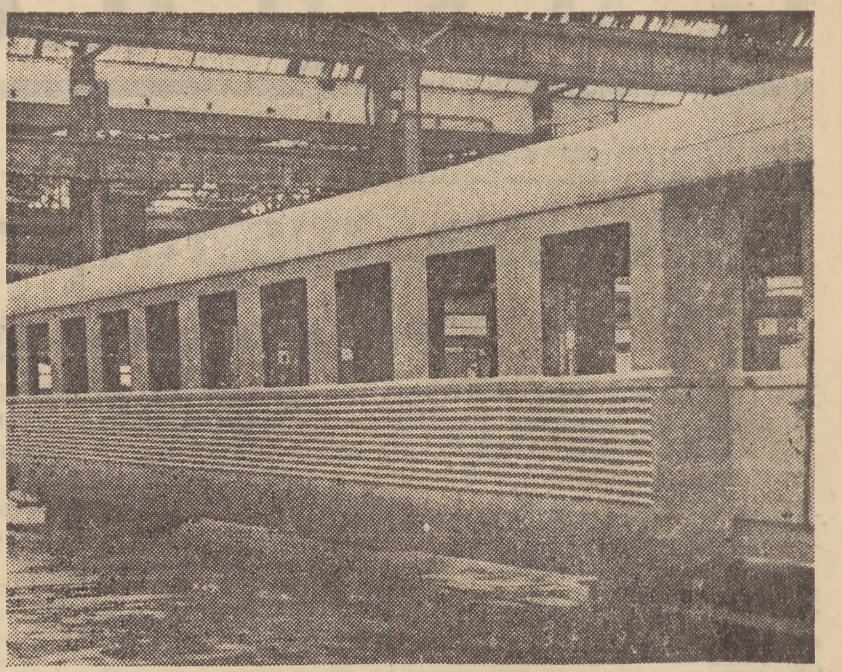
„Młodzież polska wraz z całą demokratyczną młodzieżą świata domaga się w imię idei demokracji, postępu i wolności, w imię sprawiedliwości, umorzenia niesłusznego i niczym nieusprawiedliwionego procesu przeciwko przywódcom ruchu robotniczego, najlepszym synom demokratycznej Ameryki".

O prawie rodzinnym i małżeńskim z ustawodawstwa Czechosłowacji

W Min. Sprawiedliwości odbyło się zebranie dyskusyjne, w którym wzięła udział, przebywająca w Warszawie wybitna prawniczka czechosłowacka, posłanka dr. Zdenka Patschova.

Na zebraniu omówionych zostało szereg zagadnień z zakresu prawa małżeńskiego i rodzinnego. Wiele ciekawego materiału dostarczyła zebranym dr Patschova, która omówiła ustawodawstwo, obecnie obowiązujące w Czechosłowacji oraz projekty Komisji Kodyfikacyjnej.

Przed próbą terenową



Wagon turystyczny z Wystawy Wrocławskiej.

W poszukiwaniu wielodzietnych rodzin

Matka i siedem córek

Od własnego wysłannika

Łódź, w styczniu

Zofia Ilczewska robotnica z Widzewskiej Manufaktury mieszka w Łodzi — na t. zw. Stokach. Do ul. Marcelego Nowotki dowozi nas auto fabryczne, dalej już ulice niebrukowane, a ściślej polne drogi. Z delegatką Rady Zakładowej, Anusik brniemy poprzez podmiejskie, lekko przyprószone śniegiem bajora kumającym z dala domem.

Zofia Ilczewska ma 36 lat i pochodzi spod Włodzimierza Wołyńskiego. Mąż zginął w 1943 r. z rąk banderowców. Ma ona na utrzymaniu 7 córek, z których najstarsza 18-letnia Krysia pracuje, a wieczorami uczy się w 8-ej klasie.

Dalej idą: 17-letnia Irenka, 15-letnia Iza, 13-letnia Basia, 11-letnia Wiesia, 9-letnia Zosia, 6-letnia Danusia. Słowem cała dziewczęca dywizja.

BIEDNA GWIAZDA

Najwięcej kłopotu przysparza matce Wiesia. Dziecko było napadnięte przez banderowskiego bandytę i z trudem uszło śmierci. Na 2 tygodnie ponoć straciło mowę — tylko drżało i chowało się przed ludźmi, jak sienkiewiczowska Danusia po wyjściu z krzyżackiej katowni. Potem mowa wróciła, ale uraz został.

Wiesia robi wrażenie dziecka średnio inteligentnego i takim jest istotnie. Tylko, że czasem coś sobie postanowi i po swojemu konsekwentnie to „coś" realizuje. Ostatnio postanowiła np. rzucić szkołę i zostać... gwiazdą filmową. Wierzę p. Zofii, że z tą sprawą ma ona ciężki orzech do zgryzienia.

Zresztą z Wiesią zawarliśmy umowę dżentelmeńską. Ona przyrzekła uczyć się i ukończyć conajmniej szkołę podstawową (na razie jest w klasie 4-ej), a my jej potem pomożemy w jej ambitnych zamierzeniach.

KOBIETA SZCZĘŚLIWA

P. Zofia wraz z córkami zajmuje dużą izbę, do której wchodzi się wprost z sienki. 2 łóżka, kanapa i kozetka, muszą od biedy pomieścić całe towarzystwo. Jest ciepło i czysto.

— Czy pani jest bardzo ciężko?

Spojrzała na mnie ze zdziwieniem.

— Jak Boga kocham — odpowiedziała z rozbrajającą szczerością — jeszcze mi nigdy jak żyję nie było tak dobrze. Na łeb nie kapie, ciepło, dzieciaki zdrowe. Wynagrodzenie też coraz lepsze. Ja miałam, proszę pana bardzo ciężkie życie. Szczególnie jak męża zabili. Przez 2 tygodnie ukrywałyśmy się z dziewczynkami w kartofliskach. I co pod ciągłą grozą strasznej śmierci.

— Ile pani teraz zarabia?

Okazuje się, że 60 zł. za godzinę. Szybko mnożymy. Na 14-dniową wypłatę wypada 5.520, na miesiąc przeciętnie 12.880 zł. Dodatek rodzinny wynosi 9 550 zł. i 4 karty mleczne. Nie wiadomo dlaczego na Irenkę nie ma dodatku, choć ma ona dopiero 17-ty rok i nie pracuje. Delegatka Rady Zakładowej przyrzeka załatwić to w rachubie. Jeżeli się uda, to ogólne uposażenie p. Ilczewskiej wyniesie 25. 480 zł.

TYTUŁ DO DUMY

P. Zofia jest najwidoczniej bardzo dumna z tak wysokiej pensji. Jest w tej kobiecie w ogóle jakaś dziecięca bezpretensjonalność i ujmująca prostota. „No widzi pan jak ja dużo zarabiam!" Ale mimo to gdy napomykam ostrożnie o możliwości umieszczenia paru dziewcząt w Domu Dziecka, zapala się do tego. Dziewczynki też. Uświadamiają sobie bowiem, że z ubraniem i obuwiem ośmiu niewiast z tych 25 tysięcy będzie mimo wszystko trochę krucho.

Krótki telefon do dyr. Kruka w zaprzyjaźnionym z naszą Redakcją Miejskim Komitecie Opieki Społecznej i otrzymujemy zapewnienie, że trzy dziewczynki zostaną już nazajutrz zabrane do Domu Dziecka.

Ale p. Ilczewskiej już o tej radosnej nowinie nie powiadomiłem, bo na Stokach jeszcze nie ma telefonów.

BOHDAN GĘBARSKI

Kędzierzyn-miasto górników repatriantów

Od naszego specjalnego wysłannika

Kędzierzyn, w styczniu

Podróż samochodem często sprzyja rozmyślaniom. Tym bardziej, gdy jedzie się do Kędzierzyna, które od pewnego czasu nosi nazwę „miasta górników". Właśnie myśleliśmy o górnikach... Przyszły nam na myśl lata 1932 — 1936. Stanęły nam przed oczami Kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska stanęli nam przed oczami ludzie tych kopalń, do których właśnie teraz jechaliśmy, ludzie, którzy toczyli walkę o istnienie tych kopalń i... o istnienie własne.

Lata tzw. kryzysu gospodarczego. Lata możnowładztwa obcego kapitału w Polsce, który rządził się u nas jak w koloniach afrykańskich, lata w których przestały dymić kopalnie i huty zamierały w bezruchu, a ludzi wyrzucano na bruk. Jedna po drugiej kopalnia tonęła w odmętach wody, wygaszono wielkie piece, zakłady przemysłowe stały martwe.

A ludzie? Toczyli walkę. Fala strajków okupacyjnych, później głodowych. Dni, tygodnie, a nawet miesiące siedzieli w podziemiach — walczyli.

Byli i tacy, którzy żegnali Polskę idąc za chlebem do obcych. Pracować dla innych, bo w kraju pracy dla nich nie było. Zostawiali tedy zamarłe szyby, unieruchomione kopalnie, gdzie zalegała cisza i szli... za chlebem.

Władze państwowe poprzez Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego bezpośrednio po wyzwoleniu zainicjowały powrót reemigrantów górników do kraju. Trzy lata temu przybył pierwszy pociąg do Zabrza, wioząc 500 osób. Od tej pory pociągi płyną nieprzerwanie. Dziś wróciło już około 20 tysięcy, jutro wróci więcej... Wrócą wszyscy, bo miejsce ich jest tutaj, wśród swoich.

Dla powracających trzeba było przygotować odpowiednie warunki życia, dać im mieszkania, meble, zapasy żywności na pierwszy okres. W Zabrzu, Gliwicach, Szombierkach, Rudzie Śląskiej, w Jaworzu i Sosnowcu, czy Kędzierzynie wyrosły domki górnicze, zapełniły się meblami, miasta te wypełniły się reemigrantami, którzy z rodzinami wrócili nareszcie do ojczyzny.

Kędzierzyn, dla przyjezdnego, który wpada tu na chwilę nie różni się od innych miast Opolszczyzny. Dziesiątki jasnych odnowionych domów stoją tu przy szerokich zadrzewionych ulicach. Te domy to właśnie mieszkania górników - repatriantów. Mieszka tu ich około 2 tys. Wrócili z Francji, Belgii, Westfalii, Luksemburga i Rumunii. Jedni po 20 latach tułaczki, inni po 10. Wrócili z żonami i dziećmi i częścią swego dobytku.

W tej chwili nowych 80 mieszkań czeka na nową partię repatriantów, a 170 mieszkań i 50 samodzielnych pokoi znajduje się w remoncie.

Co mówią górnicy, jak mieszkają, jak żyją?

Wszyscy mają własne mieszkania urządzone nowocześnie z łazienkami, otoczone ogródkami. I wszystko jedno, czy rozmawia się ze Stanisławem Matuszewiczem z Lionu, czy z rębaczem Fularą, wszyscy stwierdzają jedno: jesteśmy na polskiej ziemi, wśród swoich, pracujemy dla swoich i dla Polski.

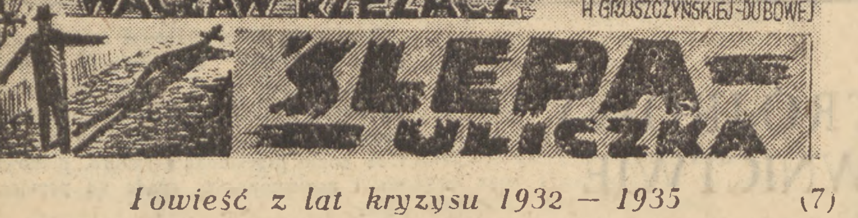
— Przyjęto nas tu polskim sercem i to jest najważniejsze — mówią. Znaleźliśmy nawet węgiel i ziemniaki w piwnicach w przydzielonych mieszkaniach — nie chodzi o ten węgiel, ale o to, że pamiętano o drobiazgach, aby nas przekonać, że Polska istotnie o nas myśli i nas potrzebuje. I przekonano nas. Piszemy do tych, którzy jeszcze tam siedzą, aby wracali, bo Polska ich tak samo potrzebuje jak i nas.

(U)

Odznaczenie młodego historyka za pracę o Wiośnie Ludów

Tow. Miłośników Historii i Zabytków Krakowa ogłosiło, w celu uczczenia setnej rocznicy „Wiosny Ludów", konkurs dla młodych badaczy na prace dotyczące wydarzeń tej epoki w Krakowie.

W wyniku konkursu pierwszą nagrodę przyznano młodemu historykowi krakowskiemu Juliuszowi Demelowi za obszerną pracę o stosunkach społecznych i gospodarczych Krakowa w okresie od r. 1846 do 1853.



Powieść z lat kryzysu 1932 — 1935 (7)

Michał Gromus przyjechał do Libnic, aby pomóc swemu ojcu Ferdynandowi w prowadzeniu kupionej przez niego fabryki. W domu są stosunki napuszone: żona Ferdynanda nie lubi Michała i tęskni do swego syna z pierwszego małżeństwa Roberta, który jest za granicą. Ferdynand boi się żony i nie lubi Roberta.

Nie wesołe życie wybrał. Zadanie jego jest cięższe, niż by mógł przypuszczać w najczarniejszych obliczeniach. Drogi starych kontaktów Tylnera są zasypane, zarosły chwastami jego łajdactw, zawaliły je kamienie konkurencji. Spróbuj starych i szukaj nowych. Ani jedno ani drugie nie jest łatwe. Ale w Michale wytęża się młody mózg i młoda odwaga. Czasem podśmiewa się z zadowoleniem, radość w nim gwiżdże. Powiecie, że interes to nie romantyka. Wywinęliśmy się wiedeńskim pośrednikom, którzy siedzą na niektórych kontaktach niczym starzy rozbójnicy i wybierają myto. Spróbujemy teraz na własną rękę. Ach, tutaj, w małym zapomnianym miasteczku sterczy pewien młodzieniec nic nadzwyczajnego, nawet kolor jego włosów mi się nie podoba, płowe ni kasztanowate, jakby w nie popiołu nasypał, w szerokiej, zbyt różowej twarzy siedzą wypukłe oczy, jakby mu wyłaziły z głowy z niezrozumiałego zdziwienia — ale swymi listami, niczym wścibskimi i wszędobylskimi mackami obmacuje cały kontynent, nie poprzestaje na tym, idzie dalej, starymi drogami przenikania wszystkiego, co się narodziło w Europie — na Wschód Bliski i Daleki, przez Palestynę, Egipt i Persję do kolebki cudów, religii i mądrości — penetruje Indie, błądzi po wyspach, rozsypanych po rozległym Pacyfiku, bada Afrykę, tę odwieczną kurę znoszącą złote i diamentowe jaja, przerzuca się przez Antlantyk do Południowej Ameryki. Oferuje zabawki, różańce i drobiazgi galanteryjne, a nie zapomina także o szczotkach i grzebieniach.

Nie jest mu dobrze, mało kto z nas zazdrościłby mu. Pracuje i nie może nic powiedzieć o wyniku swej pracy. Przeważnie dręczy go niepokój oczekiwania. Rozdał karty i nie wie, czy będzie w nie o co grać. Chciałby się zabezpieczyć. Wie już wszystko o administracji fabryki, wie o tym więcej niż księgowy, który tu siedzi od dwudziestu lat, wie o tym więcej niż sam stary Gromus. Nie pozwala sobie na spoczynek penetruje po fabryce, spaceruje po pracowniach, całymi godzinami obserwuje jak idzie praca, chwyta kierowników i wprowadza ich w zakłopotanie swymi pytaniami.

Niepewność bywa dla niego nieraz zbyt wyczerpująca, nie ma nikogo, o kogo by się mógł oprzeć, z kim by porozmawiał i wciąż na nowo musi wzmacniać swoją energię. Gdy sobie jednak przypomni dni studiów, jałowe dni, które nie pozostawiły mu żadnych radosnych wspomnień, nabiera nowej odwagi.

Wreszcie pierwsze gołębice przelatują nad ołowianymi i milczącymi wodami obojętności. Przychodzą zamówienia z Palestyny i z Egiptu. Stary Gromus promienieje. Przeżywa dni może jeszcze piękniejsze niż Michał.

— Tak, teraz już chyba-śmy przełamali tego pecha — rzekł Ferdynand Gromus tego dnia, gdy na jego stole pojawiły się koperty podobne do ptaków z obcych krajów. Miękką dłonią uderzył w kupkę listów i zaśmiał się. — Tutaj jest nawet zamówienie z Biskry. Piękna litania, chłopcze. Z grubsza licząc na siedem do dziewięciu tysięcy. To nie jest tak mało na początek, słowo daję. A ja już przestawałem wierzyć, że nam się to kiedy uda.

Ale Michał zapomniał o dniach własnych wątpliwości. Pogwizdywał i postukiwał ołówkiem.

— Musiało się udać — rzekł.

— Nie byłem tego tak bardzo pewny — pokręcił głową stary Gromus. Ach, ta zielona, szalona młodość, która nie zna przeszkód! Dlaczego nie została mu z niej choć odrobina w sercu, gdy ciało go zdradza i opuszcza. Ręka, którą położył na kupce listów tonęła w słonecznej kałuży, blada i obrzmiała jak ciało topielca. Obcy nieznany przedmiot.

I spojrzał pożądliwie na pochyloną głowę syna. Michał z powrotem pracował, kosmyk niesfornych włosów, które trudno było uczesać, spadł mu przez skroń i zwisał nad twarzą. Ci młodzi są chyba bez żadnego uczucia. Człowiek by myślał, że będzie biegał i wykrzykiwał, nie wiedząc, czego się pierwej z radości chwycić. No, ja nie rozumiem jego, a on prawdopodobnie nie rozumie mnie. A przecież w nim żyję, to jest jedyne, co po mnie zostanie.

— Co ci jest? — rzekł Michał, który w tej chwili spojrzał na niego.

— To serce tak czasem — odpowiedział ojciec i położył sobie rękę na piersiach.

— Powinienbyć sobie już odpocząć.

A wtedy stary Gromus unosi się. Czyż on pragnie czego innego? Założyłby sobie ręce na plecach i chodziłby z warsztatu do warsztatu, gospodarz, który ogląda pole, powierzone synowi i oddycha już tylko radością jego pracy. Zalała go nienawiść i żal do kobiety, która zmusza go do zapierania się własnej krwi i do harówki do upadłego. Nie zdołał wstrzymać swych słów.

— Cóż poradzę? — wybuchnął. — Nie będzie mieć spokoju, dopóki nie zobaczy, że padam.

Michał milczał przez chwilę, zastanawiając się, czy już nadeszła jego chwila.

— Kto ci broni — rzekł w końcu — abyś sobie ułożył życie tak jak potrzebujesz? Według prawa ty tu jesteś panem i nic nie stoi na przeszkodzie twej decyzji.

— Według prawa — rzekł stary Gromus i skrzywił usta jak w skurczu boleści. — Spróbuj postawić się na moim miejscu. Nie wolno mi się denerwować, nie mogę, nie wytrzymałbym tego. Za późno przejrzałem jej grę. Myślałem zawsze, że jest zamknięta w sobie i dumna. Jest zła i chciwa.

Ferdynand Gromus mimowoli stłumił głos, jakby się bał, że może zostać usłyszany. Jego oczy błagały o pomoc. Bądź mi oparciem i pomóż mi, jesteś młody i silny, słyszysz? Ale Michałowi drgały w gardle szorstkie słowa. Nie bądź pantoflarzem, staruchu i postaw się. Jeśli beznadziejnie przegrałeś życie, ocal przynajmniej swoją pracę. Co tam życie, myśli sobie ten młody człowiek, tryskający zdrowiem i zdaje mu się, że w swoim zdecydowaniu i mocy jest wspaniały jak sam ideał. I nie rozumie tego starca, który drży o każde uderzenie serca, jakie mu jeszcze pozostaje. Nie zauważa nawet tego, jak sprytnie za uniesieniem dla samej rzeczy ukrył własny interes. Ale potem chłodniejszy prąd rozwagi wdziera się w jego niewyrażone rozgoryczenie. Znowu uderzyliśmy o mur, którego nie sposób rozbić głową, znowu trafiliśmy na kij, którego nie można złamać na kolanie. Gromus kurczy się i wierci w głębi siebie samego, szukając wyjścia, przez które by się prześlizgnął.

d. c. n.

Szymanów ma spółdzielcze maszyny

Ułatwiają życie i ulepszają gospodarkę

SPÓŁDZIELCZY Ośrodek Maszynowy w Szymanowie (pow. sochaczewski) nie należy do dobrych ani do złych — ot, taki sobie. Cudów jeszcze nie dokonał, ale stara się jak może. Tyle nam powiedziano w Warszawie o szymanowskim ośrodku. Na miejscu okazało się, że w tej krótkiej informacji było zbyt wiele skromności.

Ośrodek ten obsługuje 34 gromady, ma filię w Serokach, rozporządza 25 siewnikami, 6 żniwiarkami i kosiarkami, młocarnią, no i całym szeregiem najniezbędniejszych narzędzi rolniczych. Wiosną roku ub. zasiano przy pomocy siewników 97 ha, a już jesienią ok. 320, i to u małorolnych gospodarzy. Opłaty od 200 do 300 zł. (dniówka) za wypożyczenie siewnika, nie są wygórowane nawet dla małorolnych.

75 PROC. CHŁOPÓW KORZYSTA Z SIEWNIKÓW

W szopie, będącej „garażem" dla szymanowskich maszyn stoją 15-rzędowe siewniki produkcji kieleckiej. Jeden z chłopów widząc, że przyglądam się im uważnie, pośpieszył z wyjaśnieniami: Cacka nie maszyny. Pracują, jak „te lale". — A nie bujacie — pytam, bo coś słyszałem o tych siewnikach i ich pewnych brakach. Mój informator zaperzył się: Panie, sam wiem jak one sieją. Mnie np. do końca rzędowego siewu zabrakło ziarna — zostało taki mały kawałek nieobsiany. Nie opłaciło się brać po raz drugi siewnika więc obsiałem ręcznie. I myśli pan, że coś urosło? Ot, gdzie niegdzie, jak włosy na łysej głowie. W ogóle, nasi ludzie nabierają coraz większego zaufania do siewu rzędowego, bo to i szybciej, i lepiej rośnie i na ziarnie siewnym dużo się zaoszczędza.

Statystyka prowadzona przez kierownictwo spółdzielczego ośrodka maszynowego w Szymanowie wykazuje, że z siewników korzysta ponad 75 proc. chłopów zamieszkałych na terenie 34 gromad. Kosiarki wykorzystywane są w 25 proc., żniwiarki w 10-ciu. Małe wykorzystanie żniwiarek należy tłumaczyć tym, że w r.ub. wiele zboża „wybujało" tak, że zbiór można było przeprowadzać jedynie przy pomocy kosy lub sierpa.

NOWE FILIE I NOWE MASZYNY

Młocarnia o motorowym napędzie pracowała w ub. sezonie 272 godziny. Wymłócono ogółem ponad 1084 kwintali ziarna. Stanowi to jednak zaledwie 10 proc. zapotrzebowania gminy. W roku bież. sprawa ta ulegnie znacznej poprawie bowiem ośrodek otrzymał silny nowy motor polskiej produkcji do młocarni. Czynione są również starania o pozyskanie większej ilości żniwiarek i kopaczek. O te ostatnie usilnie zabiegają kobiety wiejskie, którym, jak nam powiedziały, „wstyd jest w obecnych czasach dziobać motyką po zagonach niklej bocian czy wrona". Słusznie. Od czego są ośrodki maszynowe ze swymi maszynami. One przecież istnieją po to, by ulżyć człowiekowi na wsi w jego codziennej ciężkiej pracy.

Członkiem spółdzielczego ośrodka maszynowego może być każdy rolnik. Udział członkowski wynosi od 300 do 1.500 zł. Górna granica obowiązuje rolników bogatych. Z maszyn spółdzielczych mogą w zasadzie korzystać jedynie członkowie ośrodka z chwilą jednak, gdy maszyny są wolne mogą z nich korzystać za odpowiednią opłatą również i rolnicy niezrzeszeni.

Jakie są zamiary ośrodka na najbliższą przyszłość? Przede wszystkim uzupełnienie brakujących maszyn i narzędzi rolniczych, następnie zorganizowanie sześciu nowych filii. Chodzi tu mianowicie o to, by jak największa ilość rolników mogła skorzystać z pomocy maszyn, które nie tylko że zaoszczędzają człowiekowi siły i zdrowia, ale również podnoszą gospodarkę na wyższy poziom.

Ośrodek maszynowy w Szymanowie, jak już powiedzieliśmy, jest nie najlepszy. Kilka danych statystycznych, które tu przytoczyliśmy świadczy jednak, że wykonał i projektuje na przyszłość poważną robotę. Pamiętajmy, że na terenie Polski mamy już setki takich ośrodków — w sumie wykonują one ogromną pracę, której celem jest szybszy marsz na drodze rozwojowej naszej gospodarki rolnej. (mil.)

14 miliardów zł. na fundusz socjalny w zakładach Min. Przemysłu i Handlu

Na Fundusz Akcji Socjalnej w zakładach podległych Min. Przemysłu i Handlu przeznaczono w rb. ponad 14 miliardów zł. to jest niemal dwa razy więcej niż w r. ub. Na akcję opieki nad matką i dzieckiem w roku bież. przeznacza się 6.755 milj. zł. Akcja wczasów otrzyma 840 milj. zł.

Na akcję higieny pracy w zakładach podległych Ministerstwu Przemysłu i Handlu przeznaczono w rb. 420 milj. zł., na sport i wychowanie fizyczne 520 milj. zł., na cele oświaty i kultury 1.200 milj. zł.

W roku bież. na stołówki przyfabryczne przeznacza się 2.730 milj. zł., podczas gdy w roku ub. wydatkowano na konsumy, spółdzielnie i stołówki fabryczne ok. 899 milj. zł.

Zgodnie z potrzebami i ilościowym stanem zatrudnienia najwyższe wydatki w ramach funduszu akcji socjalnej przeznaczono dla przemysłu węglowego, t.j. 3.172.000 tys. zł., a następnie dla przemysłu włókienniczego — ok. 3 miliardów zł., dla przemysłu hutniczego ok. 1.500 milj. zł. i dla metalowego 1.400 milj. zł.

4.311 nowych mieszkań dla górników

Na wykonanie robót remontowych i koniecznych napraw w budynkach, zajmowanych przez rodziny górnicze przyznano 128 mil. zł., które przez przemysł węglowy zostały w całości wykorzystane.

Obecnie prowadzone są prace przy ustalaniu dalszych koniecznych remontów. Zostaną one przeprowadzone w miarę otrzymywania nowych kredytów. Lustracje wykonywanych dotychczas robót remontowych wykazały, że akcja, zapoczątkowana przez Radę Państwa przyczyniła się wybitnie do poprawy warunków mieszkaniowych robotników.

Specjalny Komitet KCZZ do spraw współzawodnictwa kulturalno-oświatowego

W dn. 28 bm. w Komisji Centralnej Zw. Zawodowych ukonstytuował się Centralny Komitet Współzawodnictwa Kulturalno-Oświatowego.

Komitet ten został utworzony na skutek podjęcia ogólnokrajowego współzawodnictwa w pracy kulturalno-oświatowej i świetlicowej.

Do dnia 15.II. br. powstaną komitety współzawodnictwa w województwach i powiatach, do końca zaś lutego, komitety w poszczególnych zakładach pracy.

Obrady filmowców w Nieborowie z Polski i Czechosłowacji

W dniach 3 — 6 lutego odbędzie się w Nieborowie zjazd techników filmowych i delegatów przemysłu filmowego Polski i Czechosłowacji. Tematem obrad będą zagadnienia z dziedziny techniki filmowej oraz metody pogłębienia i zacieśnienia współpracy filmowej. Na zjeździe zostaną również przedyskutowane zagadnienia, związane z produkcją przemysłu filmowego i jego rozbudową w obu krajach.

Zmiana kierownictwa w Zw. Zaw. Cukrowników

Dnia 27 bm. odbyło się posiedzenie Prezydium Komisji Centralnej Związków Zawodowych, poświęcone m. in. fałszywej polityce organizacyjnej Zarządu Gł. Zw. Zaw. Cukrowników.

W ożywionej dyskusji wszyscy członkowie prezydium domagali się przedsięwzięcia jak najsurowszych środków przeciwko nieodpowiedzialnej i rozrzutnej gospodarce i działalności zarządu cukrowników.

W jednogłośnej uchwale prezydium zawiesiło w czynnościach przewodniczącego Zarządu Głównego Leszczyńskiego wiceprzewodniczącego Kobylińskiego sekretarza generalnego — Maciejewskiego oraz skarbnika — Radwańskiego.

Plenarne zebranie zarz. głównego, w najbliższym czasie wyłoni nowe kierownictwo. Do czasu zwołania plenarnego zebrania funkcjonować będzie tymczasowe prezydium.

Odpowiedzi czytelnikom

Prosimy o nie nadsyłanie nam znaczków pocztowych. Odpowiedzi pocztą udzielamy jedynie w wyjątkowo ważnych wypadkach.

P. inż. Ł. — Słupsk. Niedociągnięcie powstało nie z naszej winy. List Pana przekazaliśmy Administracji naszego pisma.

PT. „Stały czytelnik" —Sopot. Siedziba Centrum ONZ w Polsce mieści się w Warszawie przy ul. Hożej 35.

P. Antoni S. — Parowa (pow. Bolesławiec). List Pana opublikowaliśmy swego czasu na łamach naszego pisma. W sprawie kształcenia się drogą korespondencyjną radzimy zwrócić się po informacje bezpośrednio do najbliższego Kuratorium Okręgu Szkolnego.

P. A. Malinowski—Piotrków Tryb. List Pana przekazaliśmy do naszego wydziału porad prawnych. Prosimy uważnie studiować rubrykę „Odpowiedzi redakcji".

P. Dąbrowski— Łomża. Odpowiedź jak wyżej.

P. Aleksander Tarczyński — Lubraniec. Postaramy się wykorzystać w formie notatki.

P. Paweł Płanda — Olszanka (pow. Biała Podlaska). Sprawę interesującą Pana załatwić można w Narodowym Banku Polskim w Warszawie Tam też należy złożyć odpowiednio umotywowane podanie.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

pod kierownictwem Wł. Lubnaera i R. Miałkowskiego

PIERWSZY TURNIEJ ZADANIOWY — SERIA I

W czterech kolejnych numerach „Rzeczpospolitej" ukaże się w ramach pierwszego turnieju zadaniowego szereg zadań, za których rozwiązanie uczestnikom konkursu przeznaczymy w drodze losowania 20 nagród książkowych (10 nagród turniejowych za rozwiązanie wszystkich zadań i 10 nagród pocieszenia za rozwiązanie co najmniej jednego zadania).

Rozwiązania nadsyłać należy jednorazowo z całości turnieju, w terminie dziesięciodniowym po ukazaniu się ostatnich zadań, pod adresem naszego pisma, z dopiskiem na kopertach „Dział Rozrywek Umysłowych.



1. REBUS

Odczytać pięciowyrazowe zdanie, o literach początkowych N. m, p, b, k.

Michalina Wysocka, Kraków

Zasady obliczania wypłat urlopowych w pierwszych trzech miesiącach rb.

Wobec wejścia w życie nowych zasad wynagradzania pracowników — w okresie od 1 stycznia do 31 marca br. nie powinna być stosowana dotychczasowa zasada obliczania wynagrodzenia urlopowego na podstawie przeciętnego zarobku z ostatnich trzech miesięcy.

W myśl okólnika Min. Pracy i Opieki Społecznej, wydanego w porozumieniu z KCZZ, wynagrodzenia urlopowe winny być obliczana w oparciu o nową tabelę płac.

Pracownik, rozpoczynający urlop w styczniu powinien otrzymać wynagrodzenie urlopowe w wysokości zarobku, jaki osiągnąłby, gdyby przepracował odpowiednią ilość dni roboczych w styczniu br. Pracownik rozpoczynający urlop w lutym br. powinien otrzymać wynagrodzenie według przeciętnego rzeczywistego zarobku ze stycznia br. i tego zarobku, jaki pracownik osiągnąłby za dzień lub miesiąc, gdyby przepracował pełną ilość dni roboczych w lutym. Dla pracowników rozpoczynających urlop w marcu, należy obliczać wynagrodzenie urlopowe według przeciętnej rzeczywistych zarobków z miesiąca stycznia i lutego oraz zarobku, jaki pracownik osiągnąłby za dzień lub miesiąc gdyby przepracował pełną ilość dni roboczych w marcu. Pracownicy rozpoczynający urlopy po 31.III. br. otrzymają wynagrodzenie urlopowe na podstawie przeciętnego zarobku z ostatnich trzech miesięcy.

Zasady powyższe nie dotyczą wypadków wypłacania odszkodowań za niewykorzystane urlopy z 1948 r. Odszkodowanie takie należy wypłacić według przeciętnego rzeczywistego zarobku danego pracownika z ostatnich trzech miesięcy 1948 r.

Grzymek skazany na śmierć za bestialstwa hitlerowskie

W dniu 28 b. m. w trzecim dniu procesu przeciw SS-manowi Józefowi Grzymkowi, Sąd Okręgowy w Warszawie wydał wyrok, skazujący oskarżonego Grzymka na karę śmierci.

W swoim oskarżycielskim przemówieniu Prokurator napiętnował działalność osk. Grzymka, która była ściśle związana z napaścią Niemiec na Polskę. Oskarżony był bowiem uczestnikiem fikcyjnego napadu na Urząd Celny w Hohenlinden w dn. 31.VIII. 1939 r., który propaganda niemiecka zorganizowała w celu usprawiedliwienia wobec opinii świata agresji na Polskę, będącej zbrodnią przeciw pokojowi.

Akcje na Gliwice i Hohenlinden były świadectwem perfidności polityki niemieckiej, która nie cofała się przed inspirowaniem prowokacyjnych akcji. Udział osk. Grzymka w prowokacji pod Hohenlinden, która miała na celu przygotowanie wojny agresywnej oraz jego działalność w okresie od 1942 do 1945 r. w obozach wyniszczenia, utworzonych przez władze niemieckie na terenie Rzeczpospolitej, naświetla w jaskrawy sposób sylwetkę oskarżonego, który odznaczał się w swoich przestępstwach wyrafinowanym sadyzmem. Masowe mordy ludności cywilnej, likwidacje obozów i gett, stosowanie tortur i katowanie zostało w przewodzie całkowicie udowodnione. Oskarżony zakończył Prokurator — jest winien śmierci wielu tysięcy ludzi oraz znęcania się nad więźniami i musi ponieść zasłużoną karę.

W toku sprawy przeciwko SS-manowi Józefowi Grzymkowi ujawnione zostały dokumenty — raporty i sprawozdania dyplomatów polskich i niemieckich, wskazujące na to, że minister Beck był informowany o niemieckich przygotowaniach do wojny, a pomimo to uparcie trzymał się swej zgubnej dla narodu polskiego prohitlerowskiej polityki.

Przewód sądowy potwierdził raz jeszcze, że grupa rządząca Polską, działając wbrew interesowi narodowemu w ślepej nienawiści do Związku Radzieckiego dopomogła hitleryzmowi w jego imperialistycznych celach.

Dwa wyroki śmierci w procesie o nadużycia w papiernictwie

Sąd doraźny w Łodzi wydał wyrok przeciwko 7 oskarżonym w procesie o przestępstwa gospodarcze w przemyśle papierniczym. Sąd uznał wszystkich oskarżonych za winnych zarzucanym im aktem oskarżenia zbrodniom i skazał: Emila Kraula b. dyrektora naczelnego CZPP na karę śmierci, Zdzisława Hasfelda, byłego właściciela fabryki tekstylnej „Natalin" i fabryki „Klepaczka" na karę śmierci, Bronisława Słotwińskiego — b. dyrektora administracyjnego CZPP i Ignacego Wrześniewskiego b. radcę prawnego CZPP na karę dożywotniego więzienia, Stanisława Ziembę-Barańskiego, współwłaściciela fabryki „Herbewo" w Krakowie na karę 15 lat więzienia, Józefa Seroga, b. właściciela fabryki „Rort" na karę 10 lat więzienia oraz Grzegorza Axentowicza — b. naczelnika wydziału przetwórczego CZPP na karę 8 lat więzienia W motywach wyroku Sąd uznał, iż oskarżeni dopuścili się przestępstw z chęci zysku oraz z chęci szkodzenia ustrojowi Polski Ludowej przez wyłączenie spod działalności ustawy na cjonalizacji przemysłu szeregu fabryk papierniczych przez co przyczynili się do poniesienia przez Skarb Państwa strat sięgających miliarda złotych.

Wyrok na łapowników z WAN

W procesie urzędników Sekcji Technicznej WAN, oskarżonych o pobieranie łapówek przy rozpatrywaniu ofert przetargowych na rozbiórkę wypalonych domów — zapadł wyrok na mocy którego Sąd skazał: osk. Filipina na 6 lat więzienia, osk. Engelhardta na 4 lata więzienia, inż. Sawicki został uniewinniony. Sprawa trzech dalszych oskarżonych rozpatrzona zostanie w terminie późniejszym

Sport i wychowanie fizyczne

Wzrok lekkoatletów polskich skierowany na Poznań

Poznański Okręgowy Związek Lekkoatletyczny opracował program zimowych mistrzostw Polski, mężczyzn i kobiet, które odbędą się w Poznaniu 19 i 20 lutego. Przedstawia się on następująco:

sobota 19.II. — kobiety: 60 m. płotki eliminacje i finały, skok w dal 4 x 50 m. przedbiegi; mężczyźni: kula, 80 m. eliminacje i finał, w dal, 800 m. elim.

niedziela 20.II. — kobiety: kula, 80 m. elim. i finał, 500 m, wzwyż, i 4 x 50 m. finał; mężczyźni: 60 m. płotki elim. i finał, trójskok, 800 m. finał, tyczka, 3.000 m., wzwyż, 4 x 50 m. i 3 x 800 m.

W programie mogą zajść jeszcze ewentualne zmiany, jeżeli frekwencja zawodników przekroczy spodziewaną ilość na co się zresztą zanosi. Meldunki napływające z terenu świadczą, że lekkoatleci nie marnują sezonu zimowego i przeprowadzają, zależnie od możliwości (sale!), intensywną zaprawę zimową.

Niestety nie dzieje się tak we wszystkich Okręgach. Wiele województw nie będzie w stanie zorganizować mistrzostw wewnętrznych, ze względu na brak odpowiednich ku temu pomieszczeń. W takiej sytuacji znalazł się również m. in. Okręg Warszawski.

Poznań przygotowuje się do mistrzostw bardzo starannie. Hala, w której odbędą się zawody będzie specjalnie na ten cel wyremontowana i przystosowana do potrzeb lekkoatletów. Stawka najlepszych zawodników z całej Polski w ilości przekraczającej dotychczasowe mistrzostwa zimowe organizowane po wojnie, gwarantuje, że mistrzostwa będą równie atrakcyjne, jak zmagania lekkoatletów na stadionach w okresie letnim. (Cel)

Udany rewanż hokeistów Legii

Pierwszy mecz ligi hokejowej w Warszawie nie mógł zachwycić licznie zebranej publiczności. Drużyna bytomskiej Polonii tak mało jeszcze umie i tak słabo jeździ na lodzie, że nie była w możności nawiązać jakiejkolwiek walki z Legią.

Legia wygrała, ale nie zachwyciła. Raziła wprost nieudolność i niedyspozycja strzałowa jej napastników, którzy grając do jednej bramki, tylko 12 razy umieścili krążek w słabo bronionej bramce przeciwnika.

W drużynie Polonii tylko Masełko i Kolasa naprawdę grali w hokeja. U zwycięzców najlepszym był Bromowicz.

Mecz wygrała Legia w stos. 12:2 (5:1, 3:1, 4:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli — Głowacki i Dolewski po 3, Naciążek 2, Ślusarczyk 2, Koperczyński i Świcarz po 1. (MW)

Koszykarze ZZK Poznań zasłużyli na zwycięstwo

Spotkanie o mistrzostwo ligi koszykowej pomiędzy ZZK Poznań i AZS Warszawa rozegrane w sobotę wieczorem na sali YMCA w Warszawie zakończyło się zwycięstwem gości w stosunku 35:18 (18:10).

Gra stała nie niezłym poziomie, była prowadzona jednak zbyt ostro, szczególnie przez koszykarzy poznańskich. Zawody prowadzili poprawnie sędziowie: red. Szeremeta i Ejme. Widzów ok. 800.

Punkty dla ZZK zdobyli: Grzechowiak 16, Kolaśniewski 10, Śmigielski 4. Jarczyński 3 i Kasprzak 2; dla AZS: Popiołek 8, Bartosiewicz 5, Popławski M. 3 i Popławski Z. 2. (Cel)

Pływacy czescy nie przyjadą do Polski

Czeski zespół pływacki Sokol Praga, który miał w sobotę i niedzielę (29 i 30 bm.) startować w Łodzi, a w następnym tygodniu w stolicy, odwołał telegraficznie swój przyjazd bez podania przyczyn.

ADRESY:
Administracja główna: Warszawa, ul. Daszyńskiego 16, tel. 871-12. Biuro Ogłoszeń: Daszyńskiego 16, tel. 857-93, 88-708. Oddziały w kraju: Śląsk: — Katowice, 3 Maja 12, tel. 309-74 — Wrocław, Krupnicza 13, tel. 68 — Łódź Piotrkowska 96. Redakcja 261-58. Administracja tel. 123-33. — Wybrzeże: Gdynia, Mściwoja 9, tel. 222-07. — Sopot, Pl. Armii Czerwonej 34, tel. 513-67. — Szczecin, Pl. Hołdu Pruskiego 8. — Bydgoszcz, M. Focha 6. — Kraków, Wielopole 1, tel. 545-60. — Lublin, 3 Maja 4, tel. 35-88. — Poznań ul. Focha 16, tel. 69-72.

PRENUMERATA:
Miesięcznie pocztą na prowincję zł 155, — z odbiorem na miejscu zł 120. Zamówienia przyjmują: Dział Prenumeraty „Czytelnik" Daszyńskiego 14 i oddziały. Wpłacać na konto P.K.O. I-4692 „Rzeczpospolita i Dziennik Gospodarczy" zaznaczając na odwrocie blankietu dokładny adres. Wysyłka rozpoczyna się z dniem 1-go lub 16-go każdego miesiąca. Prenumerata zagraniczna wynosi mies. złotych 225, kwart. zł 675.—. Prenumeratę przyjmuje się: w soboty do godz. 15.45, codziennie do godz. 17.45.

CENNIK OGŁOSZEŃ
Drobne: 50 zł za wyraz, poszukiwanie pracy 15 zł za wyraz, minimum 10 słów, maximum 40. Tłusty druk 100% drożej. Ogłosz. wymiarowe: (za 1 mm szer. 1 szpalty): za tekstem do 70 mm zł 60; 71—120 mm zł 80; 121—200 mm zł 100; 201—300 mm zł 130; ponad 300 mm zł 180; tekstowe do 70 mm zł 100; 71—120 mm zł 140; 121—200 mm zł 175; 201—300 mm zł 225; ponad 300 mm zł 300; miejsce zastrzeżone 50% drożej; nekrologi: do 70 mm zł 60; 71—120 mm zł 75; 121—200 mm zł 120; 201—300 mm zł 150; ponad 300 mm zł 200. Bilanse i układ tabelaryczny o 100% drożej. W numerach niedzielnych i świątecznych 30% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez P.K.O. na konto Nr I-717 — Dział Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala w Warszawie, ul. Daszyńskiego 16, I p., tel. 857-93 i 887-08, oddziały miejskie: Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Praga, ul. Targowa 67 (księgarnia Jeżewskiego), Księgarnia „Czytelnik" ul. Nowy Świat 47, ul. Marszałkowska 62, ul Puławska 49, księgarnia „Wolność" ul Marszałkowska 95. W Kraju: wszystkie oddziały „Czytelnika" i Biuro Ogłoszeń.

Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Druk. Nr 2 B-63500

Kronika stolicy

WCZASY DLA NAJBIEDNIEJSZYCH DZIECI

Na koloniach zimowych, zorganizowanych dla najbiedniejszych dzieci stolicy przez Wydział Opieki Społecznej, przebywa obecnie 108 dzieci. Miejsca na koloniach zostały ofiarowane przez gminy lub sanatoria. I tak np. w miejscowości Bardo Śląskie koszt utrzymania 52 dzieci prawie w całości pokrywa miejscowy dom wypoczynkowy. Dla 21 dzieci w wieku przedszkolnym zorganizowano kolonie wraz z przedszkolem w Świdrze, a 12 dzieci przebywa w Otwocku w „Wiosce Szwajcarskiej".

Wydział Opieki przygotowuje obecnie wyjazd 30 dzieci zaproszonych przez domy wypoczynkowe w woj krakowskim. W lutym Wydział przystąpi do przygotowań do letniej akcji kolonijnej.

CO JEST FABRYKĄ, A CO RZEMIOSŁEM?

Departament Przymysłu Miejscowego Min. Przemysłu i Handlu, w porozumieniu z Zrzeszeniem Przemysłu Warzywno-Owocowego i z Izbą Przemysłowo-Handlową, ustalił kryteria na których podstawie część zakładów przetwórczych warzywno-owocowych zostanie zaliczona do fabryk, a część do zakładów rzemieślniczych.

Do przemysłu fabrycznego zostaną zaliczone przedsiębiorstwa stosujące w przetwórstwie parę wodną (np. prasy mechaniczne, zamykarki do konserw), których dzienna produkcja przekracza 2 tys. kg. surowca przeznaczonego do przerobu.

POSIEDZENIE RADY WARSZAWA - ŚRÓDMIEŚCIE

Dn. 31 b.m. (poniedziałek o godz. 17-ej, w sali konferencyjnej Stołecznej Rady Narodowej odbędzie się plenarne posiedzenie Dzielnicowej Rady Narodowej Warszawa - Śródmieście. Porządek obrad przewiduje zmiany w składzie Rady i prezydium oraz sprawozdanie starosty warszawsko - śródmiejskiego.

Składki ubezpieczeniowe tylko przekazami bankowymi

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie podaje do wiadomości, że zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Skarbu o obrocie bezgotówkowym od dnia 1.II rb. począwszy regulowanie składek ubezpieczeniowych dokonywać należy drogą przelewów i przekazów bankowych na rachunek Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie jedynie za pośrednictwem następujących instytucji: Bank Gospodarstwa Krajowego Oddział Główny — Nowy Świat 11-13, konto Nr 108; Narodowy Bank Polski — Nowogrodzka 50, rachunek żyrowy i P. K. O. Warszawa, konto I 4500.

Wpłaty gotówkowe do 20.000 zł wpłacać można w kasach Centrali Ubezpieczalni przy ul. Czerniakowskiej 231.

Wpłaty czekami gotówkowymi przyjmowane są w kasach Ubezpieczalni bez ograniczenia kwot.

Tak pracują zakłady mechaniczne SPB

Rozdanie nagród przodownikom pracy

Zakłady mechaniczne SPB, największe tego typu warsztaty tej instytucji w stolicy mieszczą się w kilku parterowych budynkach przy ul. Łączności 8. Warsztaty te posiadają trzy działy: mechniczny, konstrukcji żelaznych, oraz blacharski i zatrudniają w nich 70 pracowników fizycznych.



Przodownicy pracy: Bartosiewicz i Strzedziński.

50 PROC. PONAD PLAN

Kierownik zakładów inż. Jakubowski udziela nam informacji na temat produkcji warsztatów.

Zasadniczo są to warsztaty lokalne, ale wykonujemy roboty dla instytucji budowlanych z całego kraju. Przede wszystkim obsługujemy własną instytucję — SPB. Plan roczny wykonaliśmy na 1 września, a do 1 stycznia br. przekroczyliśmy plan o 50 proc.

W styczniu ub. r. wyprodukowaliśmy materiałów za sumę 2.114.000 zł., zaś w listopadzie za sumę 4.195.000 zł. Według planu musieliśmy wykonać pracę za 27 mln. zł, wykonaliśmy ją natomiast za ok. 45 mln. zł.

Czemu należy przypisać tak wielkie osiągnięcia?

Współzawodnictwu pracy.

PRZODOWNICY PRACY

Trafiamy właśnie na moment rozdania nagród pieniężnych przodownikom pracy z zakładów mechanicznych i z zakładów przemysłu drzewnego SPB. Jest ich 6 z warsztatów mechanicznych i 9 ze stolarni.

W warsztatach mechanicznych pierwszą nagrodę otrzymuje Mieczysław Bartosiewicz, zresztą już po raz drugi. Tym razem wyrobił 242 proc. normy.

Jest to nasz najlepszy spawacz — mówi z dumą inż. Jakubowski, takiego drugiego nie znajdziecie w całej Warszawie.

Następne miejsce zajęli tokarz — metalowiec Strzedziński Bolesław, który osiągnął 219 proc. normy, monter Hartwig Bolesław, (188 proc.), ślusarz Sug Wacław, oraz monterzy Ciąćka Stefan i Sójka Jan.

Robotnicy warsztatów mechanicznych pracują na akord. Dzięki temu przodownicy pracy zarabiają miesięcznie ponad 40 tys. zł.

Bezkonkurencyjnym pracownikiem stolarni jest Stanisław Klimasiński z grupy pracy ręcznej. Wyrobił on w pierwszym, a zarazem ostatnim etapie współzawodnictwa, 260 proc. normy. Zastajemy go przy heblowaniu desek. Otrzymał pierwszą nagrodę — 10 tys. zł. Bracia Rozkosz osiągnęli po 209,6 proc. normy. W grupie pracy maszynowej zwyciężyli stolarze Lipski i Policiński.

Ogólna wartość nagród dla pracowników stolarni wynosi 50 tys. zł., zaś dla robotników zakładów mechanicznych 12,5 tys. zł.

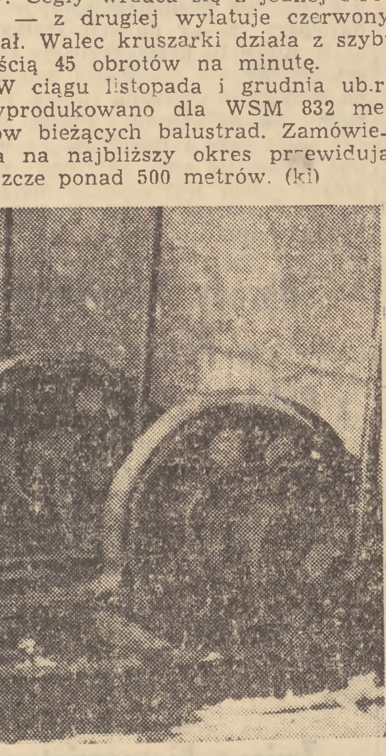
STÓŁ WIBRACYJNY I KRUSZARKA

Zakłady mechaniczne SPB produkują dźwigi do wind, stoły wibracyjne, kruszarki, okucia budowlane, balustrady itp. Praca w większości odbywa się na powietrzu przed barakiem.

Stoimy przed stołem wibracyjnym używanym do ubijania betonu. Za chwilę robotnik włącza prąd elektryczny. Stół zaczyna wibrować.

Zaraz obok stoi kruszarka na cegły. Cegły wrzuca się z jednej strony — z drugiej wylatuje czerwony miał. Walec kruszarki działa z szybkością 45 obrotów na minutę.

W ciągu listopada i grudnia ub.r. wyprodukowano dla WSM 832 metrów bieżących balustrad. Zamówienia na najbliższy okres przewidują jeszcze ponad 500 metrów. (ki)

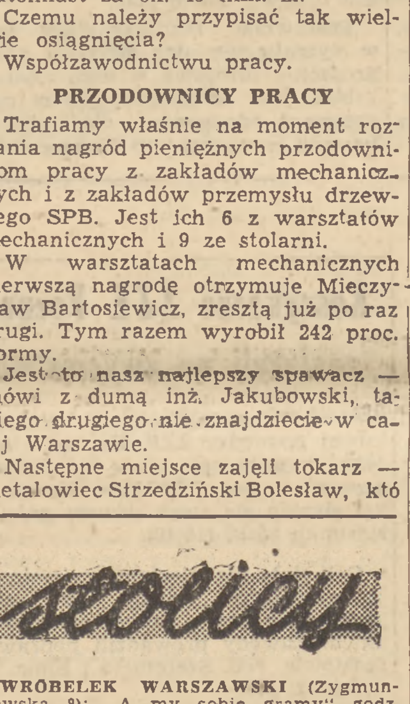


...produkują dźwigi do wind...

Nowe kanały na Grochowie i Targówku

Dotację Rady Państwa w sposób najbardziej celowy wykorzystano na Grochowie i na Targówku postanowiono bowiem wybudować kryte kanały odwadniające, których brak dawał się bardzo we znaki mieszkańcom obu dzielnic. Duże ilości wody gruntowej, nisko położone ulice, domy bez odpowiedniej kanalizacji i brak głębokich studzien — wszystko to składało się na poważne bolączki mieszkańców, a bolączek tych nie można było tak łatwo usunąć.

Dopiero przeznaczenie 51.848 000 zł. na budowę kanałów odwadniających rozwiązało całą sprawę. Na Grochowie wybudowano dwa kanały: jeden na ul. Igańskiej o długości 280 m. i drugi na Kordeckiego — 609 m. długości. Skończono te roboty na 5 tygodni przed terminem i w efekcie obniżono poziom wód gruntowych na przestrzeni 27 ha. Bezpośrednią korzyść odniosło z tego 4.300 zamieszkałej tam ludności.



Kryty kanał odwadniający na Targówku już niemal gotowy.

Następnie rozpoczęto prace melioracyjne na Targówku, budując główny kanał odwadniający (kolektor A) na ul. Trockiej, Stojonowskiej i Pratulińskiej o długości 1.013 m.

Z powodu niespodziewanych trudności, na które napotykano przy wykonywaniu tych robót (grunt kurzawkowo - źródliskowy oraz konieczność zainstalowania 20 pomp (dla usuwania wody podskórnej) oraz z racji wykonania dodatkowych czynności — przesunięto termin zakończenia prac na 15 stycznia, jak również zwiększono poważnie budżet.

Zasadniczy jednak efekt prowadzonych robót, t zn. osuszenie bajor i sadzawek i obniżenie poziomu wód gruntowych na przestrzeni 150 ha, został już osiągnięty w połowie grudnia, a pozostało tylko do wykończenia techniczne uzbrojenie kanału. Bezpośrednio korzysta z tych inwestycji 9 tys. ludzi, pośrednio zaś cały Targówek, liczący 16 tys. mieszkańców. Łącznie zaś z inwestycjami na Grochowie z prac melioracyjnych, prowadzonych kosztem ok. 50 milj. zł, korzysta ok. 20 tys. warszawiaków.

Wszystkie te roboty przeprowadzał wydz. wodno - melioracyjny Zarządu Miejskiego przy współudziale miejscowej ludności. Szczególnie na Grochowie bardzo cenną się okazała pomoc mieszkańców okolicznych, którzy wezwani przez sprawnie działającą Radę Dzielnicową, chętnie stanęli do pomocy robotnikom i również proszonym o pomoc junakom „Służby Polsce" z miejscowych hufców.

Natomiast na Targówku niemal całą pracę trzeba było wykonywać przy pomocy płatnych robotników ze względu na wielkie trudności techniczne i brak chętnych do pracy. (ms)

Prognoza pogody

Pogodnie lub dość pogodnie. Rano miejscami mglisto, nocą przymrozki silniejsze na południu kraju, dzienna temperatura od minus 2 st. do plus 5 st. Słabe wiatry z kierunków przeważnie zachodnich.

Wieczór recytatorski w Klubie Młodych Artystów i Naukowców

W przeddzień uroczystego jubileuszu Leopolda Staffa, staraniem Koła Polonistów U.W. i Klubu Młodych Artystów i Naukowców odbył się wieczór recytatorski, poświęcony twórczości wielkiego poety. Utwory recytowali członkowie Zespołu Żywego Słowa przy Kole Polonistów U.W. Recytacje poprzedzone zostały słowem wstępnym.

Likwidacja filii Elektrowni w Mokotowie i na Woli

W związku z reorganizacją, mającą na celu scalenie miejskich placówek Elektrowni Warszawskiej, zlikwidowane będą od 1 lutego br. dwie filie Elektrowni: filia mokotowska, przy ul. Puławskiej 102 i filia wolska, przy ul. Wschowskiej 2.

Filia przy ul. Puławskiej scalona została z filią przy ul. Stalina 18, a filia z Woli przeniesiona została na Wybrzeże Kościuszkowskie 41.

Kurs ratowniczy dla dróżników

Oddział PCK — Warszawa lewobrzeżna, zakończył kurs ratowniczy prowadzony w Pruszkowie dla dróżników kolejowych. Wykłady odbywały się w sali ZZK. Kurs obejmował 20 godzin wykładów i ukończyły go 32 osoby z wynikiem dobrym. Przy rozdaniu świadectw uczestnicy kursu otrzymali drobne upominki.

1.955 milionów na SFOS

Według ostatecznych zamknięć rachunkowych zbiórka na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy przyniosła w r. ub. kwotę 1.955 milionów zł., z czego na wpływy terenowe przypada 1.668 mil. zł. a na dary zagraniczne i specjalne — 287 mil. zł.

Najwyższy stopień ofiarności społecznej osiągnął wojewódzki komitet w Katowicach (87,1 proc.). Drugie miejsce zajął Wrocław (87 proc.), trzecie — Bydgoszcz (63,7 proc.), czwarte — Łódź (62,6 proc.), piąte — Warszawa (57,7 proc.)

Osiągnięcia zbiórkowe zostały obliczone z uwzględnieniem różnic w wielkości poszczególnych województw (Warszawa traktowana jako województwo) i ich zaludnienia. W ten sposób został procentowo opracowany stopień powszechności świadczeń na odbudowę stolicy.

55 autobusów dla PKS przybyło do Warszawy

Wczoraj (29 bm.) w godzinach rannych przybył na Dworzec Gdański transport autobusów zakupionych przez Państwową Komunikację Samochodową. Na lorach wagonowych przyjechało z Francji 10 autobusów marki „Chausson" a z Włoch (z Turynu) 14 autobusów marki „Fiat".

W piątek przybył do Warszawy transport czterech „Chaussonów" dla komunikacji międzymiastowej oraz 14 „Fiatów", z czego 13 przystosowanych specjalnie do terenu górskiego, a jeden do terenu nizinnego. Jednocześnie przybyło 6 przyczep osobowych marki „Viaert" do autobusów „Fiat".

Nowy „Bar Miodowy"



Wczoraj (dn. 29 b. m.) Spółdzielnia Pszczelarska w Al. Sikorskiego 28 otworzyła drugi „bar miodowy" w stolicy. Na fotografii wnętrze nowego lokalu.

DZIŚ w stolicy

Poranek poezji

O godz. 11.30 w Państwowym Teatrze Polskim Wielki Poranek Poezji Leopolda Staffa. Słowo wstępne — Min. Włodzimierz Sokorski i Jarosław Iwaszkiewicz. Ponadto udział wezmą: Andryczówna, Barszczewska, Bogucki, Brydziński, Ćwiklińska, Damięcki, Górska Irena, Gorczyńska, Hańcza, Kreczmar, Lindorfówna, Lubieńska, Małynicz, Martyka, Milecki, Solski Ludwik, Warnecki, Wyrzykowski, Zimińska i Zelwerowicz.

Odczyty

O godz. 11 w Klubie Młodych Artystów i Naukowców (ul. Królewska 13) dyskusja o widowisku w teatrze „Placówka" pt. „Pies ogrodnika" Lope de Vegi. Wstęp wolny.

Koncerty

O godz. 18 w auli Konserwatorium (Al. Stalina 3) recital fortepianowy Margerity Trombini-Kazuro. W programie dzieła Chopina.

Koncerty dzielnicowe

O godz. 12 w sali szkoły podst. — ul. Kowelska 1.

O godz. 16 w sali szkoły podst. — ul. Oszmiańska 23/25.

O godz. 18 w świetlicy im. Żeromskiego ul. Obozowa 75.

Wycieczki

O godz. 10.15 wycieczka PTK. do Miejskich Zakładów Ogrodniczych na Rakowcu. Zbiórka przy końcowym przystanku „14" na ul. Rakowieckiej.

Wystawy

MUZEUM NARODOWE: Wystawa Jubileuszowa prac Xawerego Dunikowskiego. Wystawa Książki Francuskiej. Stałe zbiory. Galeria Malarstwa Polskiego. Sztuka Zdobnicza. Sztuka Gotycka.

KLUB MŁODYCH ARTYSTÓW I NAUKOWCÓW (ul. Królewska 13): Wystawy: „Drzeworyty Fr. Burkiewicza" oraz „Malarstwo Zygmunta Koperskiego". Wstęp wolny.

MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO: Wystawa poświęcona 5-letniej rocznicy „Bitwy pod Lenino".

Teatry

POLSKI (Karasia 2): godz. 15 „Pan Jowialski" godz. 19 „Zakon Krzyżowy"

TEATR „KAMERALNY" (Foksal 16, Filia PTP) godz. 19 „Wyspa pokoju".

PLACÓWKA (Królewska 13): godz. 15 i 19 „Pies ogrodnika".

MAŁY (Marszałkowska 81) godz. 15 i 19 „Szczęście Frania.

ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 15.30 „Żabusia o godz. 19 „Zemsta".

POWSZECHNY (Zamojskiego 20): godz. 19 „Zieleni się zboże".

NOWY (Puławska 39): godz. 15 i 19 „Tu mówi Tajmyr".

KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz 19 „Kobieta we mgle".

LUDOWY TEATR MUZYCZNY: (ul. Szwedzka 2/4) w próbach „Skalmierzanki".

TEATR DZIECI WARSZAWY (YMCA Konopnickiej 6) godz. 12 „Wesołe widowisko karnawałowe",

WRÓBELEK WARSZAWSKI (Zygmuntowska 8): „A my sobie gramy" godz. 17.15 i 19.15, w niedz. 15, 17.15 i 19.15.

NASZ TEATR (w sali teatru „Małego" Marszałkowska 81) — dni powsz. o godz. 15.15, w niedz. 11.30 „Romantyczność" A. Mickiewicza.

TEATR „SYRENA" (Litewska 3): godz. 15.30 i 19.15 „Nowe porządki".

TEATR LALKI i Aktora „Guliwer" (Królewska 13): godz. 13 „Korsarze".

Kina

PALLADIUM (Złota 7/9): „Express Moskwa — Ocean Spokojny". godz. 13, 15, 19, 21 i Zw. Zaw. 17-ta.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Dzwonnik z Notre Dame" prod. ameryk. godz. 12.15, 14.30, 16.45, 21.15, Zw. Zaw. 19-ta.

POLONIA (Marszałkowska 56): „Czerwony krawat" godz. 13, 15, 19, 21 Zw. Zaw. 17-ta.

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Obywatel Kane" godz. 12,30, 14.45, 17, 21,30 Zw. Zaw. 19.15.

AKTUALNOŚCI Nr 1 (Marszałkowska 112): Program Nr 54, pocz. o godz. 13-ej, w niedzielę o 11-ej.

AKTUALNOŚCI Nr 2 (Inżynierska 2): Program Nr 54, pocz. seansów o godz. 11, w niedzielę o 11-ej.

SYRENA (Inżynierska 2): „Moja Miła", pocz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.

TĘCZA (Suzina 4): „Tajemnica Nocy Wigilijnej", pocz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.

RADIO

W dniu 31 bm. (poniedziałek) usłyszymy m. in. następujące audycje:

Wiadomości: 5.15 6.10 7.00 12.04 16.00 20.00 23.00 Wszechnica: 9.30 Jak poznano przeszłość ziemi i jej mieszkańców, 19.40 Założenia polityki komunikacyjnej w Polsce.

11.40 Dla klas młodszych; „Feliks Nowowiejski" 12.20 Utwory wiolonczelowe. 12.45 Dla wsi; Odpowiedzi na listy i dwie pogadanki 13.10 Przerwa 15.25 Informacje lokalne. 15.30 Dla dzieci; „Miczurin" 15.45 Muzyka popularna 16.30 Dla młodzieży; „Archipelag ludzi odzyskanych" z powieści Neverdy (II) 16.50 „Wzrasta temperatura czytelnictwa" pogadanka 17.00 Koncert rozrywkowy, 17.50 „Oświata w Bułgarii, pogadanka 18.00 Koncert kompozytorski Wielhorskiego 18.15 Muzyka taneczna i rozrywkowa 18.35 „Stare i nowe" — Rudnickiego (VII) 19.00 Dawna Muzyka; 21.00 Od Moniuszki do Statkowskiego. 21.30 Montaż literacki 22.00 Od melodii do melodii; 22.45 i 23.10 Muzyka rozrywkowa i taneczna. 23.30 Koniec audycyj.

WARSZAWA II

Wiadomości. 18.00 20.00 Wszechnica 21.40 Założenia polityki komunikacyjnej w Polsce.

17.05 Kronika. 17.15 Muzyka poważna 17.30 „Kakao" z powieści Amado (II) 17.45 Lekka muzyka fortepianowa; 18.30 Zagadnienia warszawskie. 18.40 Arie i pieśni kompozytorów rosyjskich; 19.00 „Ognie w zatoce" Chołonowa (XIII) i 19.20. Melodie ludowe; 19.40 Sonata Brahmsa; 21.00 Muzyka rozrywkowa. 22.00 Stara Warszawa 22.15 Kompozytor tygodnia; Schubert 23.02 Koniec audycyj.

Polskie Radio zastrzega możliwość zmian w program'

Czytelnicy piszą...

OŚWIETLAĆ KLATKI SCHODOWE

— Jak zdołałem zauważyć, nieoświetlanie klatek schodowych stało się oddawna jedną z ujemnych cech warszawskich kamienic. Był okres — gdy brakło żarówek, ale przecież obecnie żarówki można nabyć. Dlaczego więc zmusza się lokatorów do chodzenia zupełnie nieoświetlonymi schodami? Często schody te są mocno zniszczone, posiadają tylko prowizoryczne poręcze i połamane stopnie, co spowodować może wypadek. Sam mieszkam w domu przy ul. Radomskiej 18, w którym klatka schodowa nie jest oświetlona. A przecież istnieją przepisy nakazujące administratorom domów oświetlanie schodów — pisze nam p. A. W-cz.

*

Administratorzy domów są odpowiedzialni za oświetlanie bram i schodów w domach. W tej sprawie radzimy zwrócić się do Komitetu Blokowego lub też złożyć skargę w najbliższym komisariacie M. O.

DZIENNIK zażaleń

PISMO NIEZALEŻNE, POSTĘPOWE & ILUSTROWANE

Rok V Warszawa 30 stycznia 1949 r. Nr 28 (607)

MEGAN

UROCZY WEHIKUŁ

Autobusik:
Z przodu litera „M"
Z tyłu litera „O".

Z boku po prawej stronie tabliczka z napisem: Pl. Trzech Krzyży — Nowy Zjazd.

Z boku po lewej stronie tabliczka z napisem: Dw. Gdański — Dw. Wileński.

Kiedyś przed tym autobusem stałem dłuższą chwilę, miałem za złe i nie wiedziałem co robić.

Ale teraz już wiem i — owszem — chwalę sobie autobus.

Autobus jeździ na trasie Hotel Polonia — Pl. Szembeka.

Bardzo miły autobus. Przeważnie pusty, bo ludzie na ogół nie kwapią się do wsiadania. Wolą raczej poczekać na następny.

Niestety, stosunkowo rzadko jeżdżę na trasie Hotel Polonia — Pl. Szembeka. Bardziej mi odpowiada linia „P" Saska Kępa — Pl. Unii. Dlatego też pozwalam sobie zwrócić się do Miejskich Zakładów Komunikacyjnych z uprzejmą prośbą o uruchomienie podobnego autobusu dla wtajemniczonych na trasie „P".

Bo na „P" jest przeważnie tłok i człowiek się zbytecznie męczy.

Po co?!

Wystarczy pozamieniać tabliczki — i życie stanie się mniej skomplikowane.

MEGAN

Wieczór Karnawałowy Dziennikarzy



już we wtorek 1 lutego w salach w Min. Odbudowy

W. L. Brudziński

COCTAIL

Nr 1

CZĘŚĆ I

NADPROGRAM — TYGODNIK AKTUALNOŚCI

Jaki to jest papier czerpany? Taki, z którego Kraul i jemu podobni czerpali zyski.

✚

Nowe przysłowie po aferze Kraula: — Papier cierpliwy, ale sprawiedliwy.

✚

O dobrych dziennikarzach można powiedzieć, że są to przodownicy prasy.

✚

Po klęsce Kuomintangu jeszcze raz ze słowem „kapitał" złączyło się słowo „kapitulacja".

✚

Organizator PUR-u, pełnomocnik rządu do spraw repatriacji Polaków i wysiedlenia Niemców Władysław Wolski został ministrem administracji publicznej — PUR le mérite.

✚

Z cyklu — „Rozmowy z życzliwymi kolegami".

— Wie pan, pańska proza stoi o trzy klasy niżej od pańskich fraszek!

— Tak?

— Oczywiście. Zaraz, co ja to jeszcze chciałem powiedzieć? Aha! Prawdę mówiąc to te fraszki też nie są nadzwyczajne.

✚

CZĘŚĆ II

PROGRAM GŁÓWNY: Obraz (rozpaczy) pt.

NIEDOLE JÓZIA

Znacie mego kolegę Józia? Nie znacie? To wasze szczęście, bo zaraz by od was pożyczył parę tysięcy albo co najmniej ograł was w pingponga.

Ale ponieważ go nie znacie, możecie spać spokojnie. A Józio nie może. Nie to, żeby coś miał na sumieniu. Wy też macie niejedno na sumieniu, a śpicie, jak susły. Nie, sęk w tym, że Józio mieszka na kanapce.

I żeby chociaż był samotnym, lekkomyślnym kawalerem! Nie, Józio jest na ogół solidnym ojcem rodziny, ma dzieci i żonę, którą chce koniecznie z dalekiej Łodzi sprowadzić do Warszawy, już chociażby ze względu na skarpetki i tak zwaną prozę życia. Niestety, nie może nikogo sprowadzić, gdyż kanapka stoi w instytucji, w której Józio pracuje. W dzień przyjmuje na niej lekarz tej instytucji, a w nocy Józio... nie może na niej spać.

Jest to bowiem kanapka, której Józiowi pozazdrościłby niejeden fakir, nadaremnie w dalekich Indiach czekający na przydział łoża tortury. Wyglądają z niej ciekawie na świat zardzewiałe sprężyny, które stały się sprężyną niejednej hulanki w barze „Paradis", gdzie Józio kanapkę rozmienił na drobne... kanapki z łososiem, nie mówiąc już o tak zwanej angusturze.

Taki tryb życia niszczy harmonię rodzinną, burzy ciche szczęście, nie uwzględniając już ran tłuczonych prawego poduzia. Toteż Józio po kilku głębszych namysłach doszedł do wniosku, że przyszedł czas na działanie, zwłaszcza, że kredyt w „Paradisie" się skończył.

Napisał z głębi zbolałego (sprężyny!) serca do swej instytucji łzami ociekające podanie. Że żona. Że dzieci. Że już rok mija. Że stara, zniszczona kanapka. Siano wyłazi. Skóra podarta. Drzewo spróchniałe. Pasy przerwane. Ruina nie kanapa. I te, cholera, sprężyny!!

I żeby koniecznie mieszkanie!

I co powiecie? Od dziś mój kolega Józio nie śpi już na zepsutej kanapce. Wczoraj przysłali z dyrekcji tapicera.

✚

CZĘŚĆ III.

GWIZDY PUBLICZNOŚCI.

L. H. Morstin ogłosił artykuł w obronie »Zakonu Krzyżowego«



Na barykadach Teatru Polskiego